

ŚWIATOWE ŻYCIE®



Annie West
Nagroda
za marzenia

 HARLEQUIN®
TM

Annie West

Nagroda za marzenia

Tłumaczenie:

Joanna Żywina



Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa
Rio de Janeiro • Mumbai

PROLOG

– Martwię się o Lolę. Widzę, że coś jest nie tak, ale nie powie mi o tym.

Niall mógł zbyć Eda żartem i spytać, skąd w ogóle pomysł, że jest jakiś problem, skoro siostra nie chce zdradzić żadnych szczegółów. Ufał jednak ocenie najlepszego przyjaciela. Ed nie martwił się z byle powodu.

Niall odsunął na chwilę telefon i odwrócił głowę, żeby lepiej usłyszeć komunikat na lotnisku.

– W jakim sensie nie tak? – spytał po chwili.

– Nie wiem. Wydaje się zdenerwowana. Wiesz, jaka jest. Nigdy nie potrafiła kłamać. Twierdzi, że ma dużo pracy, ale to nie to. Ostatnio usłyszałem w tle policyjne syreny i od razu się rozłączyła. Kiedy później o to zapytałem, stwierdziła, że było jakieś zamieszanie na jej ulicy, ale głos ją zdradził. Naprawdę coś jest nie tak.

Niall zmarszczył brwi.

– Policja? Chyba nie sądzisz, że Lola mogłaby mieć problemy z policją? – Młodsza siostra Eda była chyba ostatnią osobą, która mogłaby popełnić przestępstwo.

Pamiętał, kiedy po raz pierwszy przyszedł do Suarezów po szkole, z nowym przyjacielem Edem. Mała Lola z powagą zlustrowała go wielkimi oczami, jakby nie była pewna, czy może mu zaufać. Miał wtedy rozciętą wargę, a siniak pod okiem zaczął mu właśnie wychodzić po ostatniej bójce na ulicy. Miał wrażenie, że siostrzyczka Eda przejrzała go na wylot, dostrzegając ciemną pustkę kryjącą się pod nastoletnią brawurą.

Dopiero później odkrył, że Lola wcale go nie oceniała. Z czasem zaczęła go traktować jak drugiego brata. Po prostu nie lubiła zmian, a on, zupełnie nowy i zbuntowany, zdecydowanie był inny.

– Może powiedziałaaby ci, o co chodzi, gdybyś nie pracował teraz poza domem, tylko był Melbourne. – Między Edem i Lolą było sześć lat różnicy, ale byli sobie bliscy. Nie znał rodzeństwa tak zżytego ze sobą.

Niall ścisnął nasadę nosa, ignorując nagły przypływ emocji.

– W tym problem – parsknął Ed. – Nie mogę wyjechać, muszę zostać w Antarktyce jeszcze parę miesięcy. Dlatego chcę, żebyś sprawdził, o co chodzi. Lecisz do Melbourne, prawda?

– Jestem właśnie na lotnisku. – Niall patrzył przez okno na stojące na płycie samoloty. – Mam dziś parę spotkań, ale wpadnę do niej wieczorem.

Niall nie zastanawiał się, gdy Ed prosił go o pomoc. Miał wobec rodziny Suarezów dług, którego nigdy nie uda mu się spłacić. Odmienili jego życie, gdy jako nastolatek powoli zmierzał w kierunku autodestrukcji. Gdyby nie oni, prawdopodobnie szybko skończyłby jako członek jakiegoś gangu.

Przypomnieli mu, że życie może być dobre, i zachęcali, by sięgał po marzenia.

– Wiedziałem, że mogę na ciebie liczyć, stary. Dzięki. Po prostu... zrób, co trzeba, żeby o nią zadbać. Jest swoim największym wrogiem. Uważa, że musi być silna i na nikim nie może polegać – usłyszał w słuchawce westchnienie Eda.

– Nie martw się. Zadbam o jej bezpieczeństwo. Mam do niej słabość.

Nie widział jej od lat, ale zrobił w głowie szybką kalkulację. Ostatni raz spotkał ją na pogrzebie jej matki. Lola miała wtedy szesnaście lat. Ponure ubranie, prawdopodobnie kupione na tę okazję, oraz ponura mina sprawiały, że wydawała się starsza.

Niall robił, co mógł, żeby ją pocieszyć, ona jednak odsunęła się od niego, jakby była zbyt zakłopotana, żeby choćby go dotknąć. Na jej twarzy, której rysy zatrzymały się gdzieś pomiędzy dzieckiem a młodą kobietą, widać było niechęć.

Rozumiał to. Taka chwila należy do rodziny, a nie chłopaka znikąd, nieformalnie adoptowanego przez ich rodziców. Przecież tak naprawdę nie był jednym z Suarezów. Jego przeszłość i środowisko, z którego się wywodził, były szemrane, choć od tego czasu bardzo się zmienił.

Niall potarł kark dłonią, słysząc wezwanie do odprawy. Rzadko latał na południe, z Melbourne wiązało się za dużo wspomnień. Większość czasu spędzał w Brisbane lub za oceanem.

Ruszył do bramki.

– Zostaw to mnie, Ed. Obiecuję, że się nią zajmę – zamilkł na chwilę. – Lola pewnie ma nowego chłopaka i nie chce, żebyś o tym wiedział. – Niall uśmiechnął się, zastanawiając się, jak teraz wygląda ten dzieciak. Jej matka była piękną kobietą.

– W takim razie sam go wybadaj. Zostawię to tobie, w końcu znasz się na tym. Tylko nie daj jej się zbyć.

Mała Lola miałyby go zbyć? Uśmiechnął się na samą myśl. Czekająca na niego stewardessa zamrugała, po czym odwzajemniła uśmiech.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Wyciągasz pochopne wnioski. Uspokój się.

Serce Loli waliło jednak tak mocno, jakby za chwilę miało wyskoczyć z piersi.

Była pewna.

Ktoś był w jej mieszkaniu.

Poczuła to, gdy tylko przekroczyła próg. Włączyła światło i zatrzymała się w drzwiach, próbując dociec, co było nie tak. Na pierwszy rzut oka wszystko wydawało się na swoim miejscu. Odetchnęła głęboko, żeby się uspokoić, ale wyczuła coś. Nieznany, chemiczny zapach.

Cofnęła się na klatkę schodową i rozejrzała wokół, ale nie widziała żadnych oznak sprzątanania czy prac serwisowych. Zawahała się, zastanawiając się, czy nie zadzwonić znów na policję. To w końcu skłoniło ją, żeby wejść do środka – przyjadą i znów nic nie znajdą. Im częściej będzie dzwonić, tym jej zgłoszenia będą się wydawać mniej pilne.

To właśnie przytrafiło się Therese.

Lola zadrżała, wspominając dawną sąsiadkę.

Stała więc w służbowych ciuchach, drżąc pomimo włączonego ogrzewania, i próbowała wykalkulować, w jak poważnym niebezpieczeństwie się znalazła. Czy Braithwaite widział, jak wchodziła do bloku? Była pewna, że widziała go kilka razy na ulicy, ale od razu znikał. Objęła się ramiona i pocierała dłońmi o rękawy, próbując się trochę rozgrzać.

Chodziła od pokoju do pokoju, sprawdzając większe szafki, i zajrzała pod łóżko, ale była sama. Wciąż jednak czuła się rozbita.

Gdy zadzwonił dzwonek do drzwi, podskoczyła. Było wpół do ósmej i nie spodziewała się nikogo. Nowi sąsiedzi pilnowali swojego nosa, nie wpadali na pogaduchy. Znów rozległ się dźwięk dzwonka, tym razem dłuższy, jakby ten, kto dzwonił, wiedział, że jest w środku.

Braithwaite?

Lola zamarła i wstrzymała oddech, czując, jak strach chwyta ją za gardło. Czy zamknęła drzwi na klucz? Oczywiście, że tak. Zawsze to robi. Umysł jednak podsuwał jej przerażające wizje otwierających się drzwi i wchodzącego do środka Braithwaite'a.

Chwyciła telefon i na wszelki wypadek wpisała numer alarmowy, po czym zmusiła się, żeby podejść do drzwi. Ostrożnie wyjrzała przez judasza.

To nie był on.

Odetchnęła z ulgą.

Zobaczyła szerokie ramiona, ciemny garnitur, błysk jasnej koszuli i tył głowy. Czarne lśniąco włosy, ostrzyżone na krótko, nie jak u Braithwaite'a, który zresztą nie był tak wysoki ani postawny.

Mężczyzna odwrócił się. Miał przekrzywiony krawat, jakby poluzował go po ciężkim dniu. Był zbyt wysoki, żeby mogła zobaczyć jego oczy, ale zauważyła wyraźnie zarysowaną szczękę i zmysłowe usta.

Lola dotknęła szyi. Miała wrażenie, że serce wyskoczyło jej z piersi, zostawiając tam wyrwę.

Nie, to nie był Braithwaite.

Za to inny mężczyzna, którego również naprawdę nie chciała widzieć.

Niall Pedersen.

Co on tu robił?

Zjawiał się zawsze wtedy, gdy była najbardziej rozbita. Ostatnim razem na pogrzebie matki.

Lola uśmiechnęła się ponuro, choć żołądek ścisnął jej się boleśnie. Zamknęła oczy i policzyła do pięciu, starając się odsunąć od siebie nieprzyjemne uczucie, jakby wszystko wymykało jej się spod kontroli. Otworzyła drzwi w momencie, gdy dzwonek zadzwonił po raz trzeci.

W progu stał Niall, wypełniając sobą całą przestrzeń. Czy osiem lat temu też był taki postawny? Niestety, pamiętała doskonale.

Dlaczego gapiła się na niego, jakby widziała go po raz pierwszy? Te osiem lat zamieniło przystojnego młodzieńca w niebezpiecznie charyzmatycznego mężczyznę, emanującego pewnością siebie i władczością. Lola czuła, że zaraz ugną się pod nią kolana.

Nie miał o tym pojęcia, ale zmarnował jej życie. To akurat doskonale pamiętała.

– Niall, nie spodziewałam się ciebie. – Jej głos był lekko zachrypnięty i głębszy, niż się spodziewała. Poczuł w żołądku dziwną, przyjemną falę.

Gapił się na nią przez chwilę, miał pustkę w głowie, podczas gdy hormony oszalały. W końcu rozum w końcu doszedł do głosu.

To Lola. Młodsza siostra Eda. Dziewczyna, której przyjechał pomóc.

Choć już nie mała dziewczynka. Teraz była kobietą.

Niall przełknął ślinę i z zaskoczeniem stwierdził, że ma ściśnięte gardło. Spodziewał się, że się zmieniła, po prostu nie wiedział, w jaki sposób.

– Lola – wydusił, starając się, żeby nie zabrzmiało to jak pytanie, jakby nie mógł rozpoznać w tej kobiecie tamtego uroczego, poważnego dziecka, choć przecież wiedział, że to ona. – Miło cię widzieć.

Spojrzał na szarą ołówkową spódnicę, długie nogi w połyskujących rajstopach i wysokie szpilki. Przesunął wzrokiem po jej kuszących krągłościach i z uśmiechem powrócił do twarzy.

Była naprawdę piękną kobietą. Wyglądała na jednocześnie poważną i seksowną, jakby gładko zaczesane włosy i służbowy mundurek skrywały zmysłową kobietę, która...

Niall zamarł z przerażeniem. Przecież to Lola! Nie mógł myśleć w ten sposób o siostrze Eda. W każdym razie wolałby, żeby przyjaciel go ostrzegł. Przez te wszystkie lata ani razu się nie zająknął, że dziewczyna wyrosła na taką piękność. Oczywiście, że się zmieniła, przecież minęło prawie dziesięć lat.

Niall był wyraźnie poruszony.

– Co tutaj... – zaczęła.

– Nie zaprosisz mnie do środka? – zapytał w tym samym momencie.

Zdziwił się, gdy zacisnęła usta. Przecież cała ich rodzina była zawsze bardzo gościnna. Wyraz jej twarzy zaraz jednak się zmienił, uśmiechnęła się lekko i cofnęła się.

– Wejdz, proszę.

Gdy ją mijał, zauważył, że trzymała w dłoni telefon, jakby w gotowości.

– Przyszedłem nie w porę?

Znów się zawahała, ale pokręciła głową. Unikała jednak jego wzroku i pospieszenie zaryglowała drzwi.

– Nie. Przed chwilą wróciłam i nie spodziewałam się nikogo.

– Pracujesz do późna – zauważył, starając się nie patrzeć na jej biodra w obcisłej spódnicy, gdy prowadziła go do salonu.

Niall rozejrzał się z ciekawością. Pokój urządzone był w przyjemnej tonacji bieli i jasnych zieleni, z jednym wyraźnym akcentem kolorystycznym – jaskrawopomarańczowe i brązowe poduszki leżące na sofie. Półki były szczelnie wypełnione książkami, w tym poważnie wyglądającymi pozycjami na temat zarządzania i finansów stojącymi na dole i powieściami w wyższych partiach.

– Mam teraz poważny projekt. Na pewno wiesz, jak to jest. Nie doszedłbyś do tego, co masz, gdybyś pracował od dziewiętej do siedemnastej.

Niall skinął głową.

– To prawda. – Ciężko pracował na swój sukces. W wieku trzydziestu lat stał już na czele potężnej, wartej miliardy firmy.

Czekał, aż Lola usiądzie, ona jednak stała w progu, spięta i niepewna, co zrobić.

Dziwne. Jej strój i zdecydowanie, z jakim się poruszała, sugerowały pewną siebie i profesjonalną kobietę, jednak emanowało z niej coś zupełnie innego. Zmrużył oczy. Czyżby przygryzła wargę? Robiła tak zawsze, gdy była zdenerwowana.

Nagle miał wrażenie, jakby cofnął się w czasie i znalazł się w kuchni w domu Suarezów, patrząc na małą Lolę zdenerwowaną z powodu pracy domowej. Była pewna, że obleje, aż Niall wziął ją za rękę i zapewnił, że na pewno zaliczy zadanie, do tego na szóstkę.

– Przyleciałem do Melbourne w interesach i zastanawiałem się, czy nie miałabyś ochoty wyskoczyć na kolację. Rzadko tu bywam i pomyślałem, że miło byłoby się spotkać.

– Na kolację? – Patrzyła na niego tak, jakby pierwszy raz słyszała to słowo. Kobiety zwykle reagowały zupełnie inaczej, gdy je gdzieś zapraszał.

– Wiem, że zjawiam się bez zapowiedzi.

– Ja... to bardzo miło z twojej strony. – Uśmiechnęła się, choć oczy miała wciąż poważne. – Innym

razem bardzo chętnie, ale miałam ciężki dzień, a jutro muszę wstąpić wcześniej.

– Rozumiem. – Jednak przecucie, zaalarmowane rozmową z Edem, podpowiadało mu, że chodziło o coś więcej niż zmęczenie. Dlatego nie wyszedł. W końcu byli prawie rodziną. – W takim razie może coś zamówimy? Przygotuję wszystko, a ty będziesz mogła się w tym czasie przebrać.

– Hm... – Widział, że szuka wymówki.

– Szybka kolacja – zapewnił. – Też mam jutro ciężki dzień. – Uśmiechnął się i przyglądał jej się uważnie. Jej zaciśnięte usta lekko się rozluźniły.

Zalała go fala ciepła. Nie chodziło tylko o wyświadczenie przysługi Edowi. Dawno się nie widzieli, ale wciąż mu na niej zależało. Zauważył, że miała podkrążone oczy i jego niepokój się wzmógł.

– Dziękuję, ale...

– Chyba że czekasz na kogoś. Może na chłopaka?

– Nie, nie mam chłopaka. – Spojrzała na niego, jakby zdziwiona, że w ogóle powiedziała to na głos.

Niall poczuł coś na kształt satysfakcji. Przynajmniej będzie mógł przekazać Edowi, że nie ma żadnego faceta, który wywrócił życie Loli do góry nogami.

– Chciałbym się dowiedzieć, co u ciebie słychać – przerwał na chwilę – i przydałoby mi się towarzystwo. Powrót tutaj przywołuje wiele wspomnień. – To była prawda. Duchy przeszłości prześladowały go cały dzień.

Uśmiechnął się smutno. Nie znała całej jego historii, ale wiedziała, że jego dzieciństwo było dość ponure. Nawet Ed nie znał wszystkich szczegółów. Niall widział, że się wahała. Pragnienie, by zostać samą, walczyło z jej miękkim sercem. Nagle skinęła głową.

– Byłoby... miło. Mnie też przyda mi się towarzystwo. – Uśmiechnęła się i ten szczery uśmiech na chwilę pozbawił go tchu.

Niall ciągle przyzwyczajał się do nowej Loli, potem znów będzie patrzył na nią tak jak dawniej. Mała Lola.

Niepokojąco atrakcyjna kobieta.

– Świetnie. Na co masz ochotę?

– Na końcu ulicy jest świetna knajpa z tajskim jedzeniem. Na lodówce wisi menu. Nie krępuj się. – Obróciła się na pięcie i ruszyła do sypialni.

W kuchni paliło się światło. Niall stanął w drzwiach, myśląc, że choć pod jednym względem Lola w ogóle się nie zmieniła. Pomieszczenie lśniło czystością. Ed uwielbiał rozgardiasz, podczas gdy siostra lubiła mieć wszystko schludnie ułożone, a ich odmienne podejście było tematem wielu rodzinnych żartów. Zawsze była zorganizowana i zdeterminowana. Gdy sobie coś postanowiła, nie poddawała się i wytrwale dążyła do celu.

Kuchnia lśniła, a dominującą tu biel przełamowały zioła rosnące w doniczkach i ustawione w rzędzie na parapecie. Niall wszedł do środka i zatrzymał się. Poczul jakiś dziwny zapach.

Cofnął się i wychylił, wdychając powietrze. Powoli obrócił pierwszą doniczkę, potem kolejne. Wszystkie rośliny z jednej strony martwe. Nie było to naturalne obumieranie związane ze wzrostem, po prostu z jednej strony były zielone i żywe, a z drugiej, od okna, całkowicie martwe i zwiędłe. Różnica była tak wyraźna, jakby ktoś przeciął rośliny na pół. Pochylił się i poczuł ostry, cierpki odór. Skrzywił się i cofnął.

Do doniczek wlano jakąś truciznę – z taką precyzją, jakby ktoś zrobił to przy pomocy linijki.

Niall zmarszczył czoło. Lola nie popełniłaby takiego błędu. Zawsze miała rękę do roślin i pomagała matce w ogrodzie. Poczul, jak jeżą mu się włosy na karku. Prawdopodobnie czuł truciznę – w kuchni unosiła się woń kwasu.

Nie miał pojęcia, po co Lola miałaby otruć swoje rośliny, zwłaszcza zioła, które wykorzystywała podczas gotowania.

Miał złe przecucia, a intuicja rzadko go zawodziła. Gdy był nastolatkiem, to ona podpowiedziała mu, żeby trzymał się z chłopakami, którzy byli bardziej niebezpieczni i brutalni od niego. Instynkt nie jeden raz uratował mu życie. Obecnie podpowiadał mu zwykle, w jakie nowinki technologiczne warto zainwestować albo jaki biznes gwarantował powodzenie.

Teraz stał nieruchomo, rozglądając się po kuchni.

Wszystko wokół lśniło, nawet ulotka na lodówce wisiała równiutko. Niebiesko-biała ściereczka była starannie złożona i przewieszona przez rączkę piekarnika. Błat był pusty, z wyjątkiem niebieskiej miski

z zimowymi pomarańczami, lśniącem stalowym czajnikiem elektrycznym i pustym szklanym dzbankiem na herbatę.

Niall odwrócił się, dostrzegając kątem oka jakiś błysk.

Cofnął się i zobaczył, że się pomylił. Dzbanek na herbatę był pusty, a jednak ciągle czuł, że coś jest nie tak. Obrzucił wzrokiem kuchnię, potem sięgnął po dzbanek i podniósł pokrywkę. Podeszedł z nim do lampy i dokładnie obejrzał go pod światłem. Poczł mrowienie na karku, widząc w środku jakieś maleńkie ziarenka. Dotknął ich palcem, żeby przyjrzeć im się z bliska.

Zdecydowanie nie był to cukier.

Zmielone szkło.

Ktoś dopuścił się tu okrutnego sabotażu. Jeśli Lola zrobiłaby herbatę, nie zwracając zbytniej uwagi na dzbanek, nalałaby sobie potem filiżankę pełną drobinek szkła.

Niall się wzdrygnął. Ktokolwiek to zrobił, nie chciał jej tylko nastraszyć. Prześladowca naprawdę chciał jej zrobić krzywdę. Nieważne, że prawdopodobnie nie byłoby to śmiertelne, liczył się zamiar. Ktoś planował coś naprawdę niebezpiecznego.

Niall odstawił dzbanek i już po chwili pukał gwałtownie do drzwi sypialni.

– Lola? Wszystko w porządku?

Cisza. Wyobrażenia podpowiadała mu najgorsze scenariusze. Jeśli ktoś przygotował kuchnię w ten sposób, mógł równie dobrze zrobić coś w sypialni. Chwycił za klamkę i napał mocno na drzwi w momencie, gdy Lola je otwierała, w efekcie wpadł do środka prosto na nią. Serce łomotało mu w piersi i poczuł obezwładniającą ulgę. Przytulił ją mocno, przyciskając do siebie jej miękkie ciało i wdychając jej zapach.

Była bezpieczna.

– Niall? Co się dzieje? – Skrzywiła się i odsunęła od niego, mrużąc oczy.

Niechętnie wypuścił ją z objęć, walcząc z innym instynktem.

Opiekuńczym? A może to pierwotna reakcja jego ciała na jej miękkie, kobiece kształty?

Ta myśl go przeraziła.

Zacisnął zęby i cofnął się. Nic jej nie jest, to najważniejsze. Co więcej, w dopasowanych dzinsach i miękkim zielonym swetrze wyglądała naprawdę pięknie.

– Przepraszam. Nie chciałem ci przeszkadzać, ale czy wszystko w porządku?

Z trudem oderwał od niej wzrok, żeby rozejrzeć się po pokoju. Antyczne lustro, kolekcja delikatnych wachlarzy w gablotce na ścianie, duża szafa, łóżko z kremową narzutą i czerwonymi poduszkami.

– Dlaczego pytasz? – Głos ją zdradził. Lola była zdenerwowana.

Niall przyjrzał się uważnie jej ślicznej twarzy. Była zbyt blada i znów przygryzła wargę.

– Powiesz mi, co się dzieje?

Lola wysunęła brodę, ale nie była w stanie spojrzeć mu w oczy.

– Nie wiem, o co ci chodzi.

Powiedz mu!

I co on niby robi? Mieszka na drugim końcu kraju. Nie jest w stanie cię ochronić. Narobi zamieszania i powie o wszystkim Edowi, który będzie się zadręczał, że go tu nie ma.

– Ktoś tutaj był.

Otworzyła szeroko oczy i niechętnie spojrzała na jego przystojną twarz.

Coś w niej pękło. Nadzieja, której się kurczowo trzymała, teraz legła w gruzach.

Lola odetchnęła głęboko, zbierając myśli. Niestety, wolałaby teraz skupić się na jego męskiej, szorstkiej urodzi, zamiast opowiadać o niebezpieczeństwie, w jakim się znalazła, a z którym policja nie potrafiła sobie poradzić. Była przerażona. Od tygodni żyła w strachu i była na skraj wytrzymałości.

Lola jeszcze raz odetchnęła.

– Skąd wiesz? – Była tu przed Niallem i nie była w stanie stwierdzić, czy coś się zmieniło. Oprócz zapachu.

– Zaraz ci pokażę – odparł, ściągając brwi. – Wiesz, kto to jest, prawda? – Jego niepokój zamienił się w złość. – To mężczyzna? Dałaś mu klucz?

Nie, nie, to nie była złość. Raczej wściekłość.

Jakby to była jej wina, że ktoś ją prześladowuje!

– Nie. Nikomu nie dałam kluczy.

– W porządku. Więc może zaprosiłaś tu kogoś na noc? Mógł odbić klucz i potem go dorobić.

To jakieś żarty!

W jej życiu nie było żadnych mężczyzn, nie w tym sensie. Nieważne, jak pełna była nadziei, przyjmując zaproszenie na randkę, nigdy nic z tego nie wychodziło. Żaden mężczyzna nie był w stanie dorównać ideałowi, który stworzyła sobie w głowie.

Wiedziała, że to jej вина. I tego mężczyzny.

Właśnie dlatego go nienawdziła.

– Naprawdę masz o mnie takie zdanie?

Spojrzała na niego. Był szczupły, atletycznie zbudowany i niesamowicie męski.

Zamknęła oczy, próbując się skupić.

– Po prostu mi powiedz. Skąd wiesz, że ktoś tu był? – Otworzyła oczy i zobaczyła, że się nad nią nachylił, patrząc prosto na jej usta. Jej ciało wypełnił ogień, który pragnęła poczuć w obecności jakiegokolwiek mężczyzny. Oprócz niego!

Niall wyprostował się.

– Chodź – powiedział z powagą i ruszył do kuchni.

Odetchnęła z ulgą i poszła za nim. Kuchnia wyglądała tak samo, oprócz...

Lola spojrzała na swoje zioła. Dziwny zapach był teraz wyraźniejszy i drapał w gardle. A może to był strach?

Zamarła, widząc zwiędłe gałązki. Nie, nie zwiędłe. Spalone. Spalił je kwasem.

Lola złapała się za szyję i przełknęła ślinę, przypominając sobie, co się stało z Therese. Kwas i paląca się skóra. Objęła się drugą ręką, czując, jak żołądek ściska jej się ze strachu.

To Braithwaite. Nic jej się nie wydawało, wbrew temu, co twierdził jeden z policjantów.

– Lola? Lola! – Nagle objęły ją silne ramiona i przyciągnęły do siebie. Stała chwilę sztywno, musiała być silna, jednak gdy ciepło jego ciała zaczęło ją przenikać, poddała się pokusie i przywarła do niego.

Miała wrażenie, że minęły wieki, odkąd ostatni raz się odprężyła. Kiedy ostatni raz ktoś ją przytulał? Chyba nikt, odkąd pół roku temu jej ojciec wyjechał w podróż po Australii.

– Wszystko w porządku, Lola. – Jego głęboki głos przenikał jej ciało.

Otworzyła usta, żeby powiedzieć, że to nieprawda. Zamiast tego zamknęła oczy i oparła się o niego. Czowała już tylko męski, cedrowy zapach, ciepły i korzenny. Wdychała go zachłannie.

Duża męska dłoń gładziła ją po plecach, zataczając koła. Ten gest sprawił, że zaciskający się wokół jej serca węzeł, który męczył ją od tygodni, zaczął się powoli rozluźniać. Gdy pokusa, by zostać w jego ramionach już na zawsze, stała się zbyt silna, uniosła głowę i odsunęła się pospiesznie. Przynajmniej serce nie podchodziło jej już do gardła, a tętno zwolniło.

– Przepraszam, Niall. Zwykle nie jestem tak... – Wzruszyła ramionami. Wolałaby nie ubierać w słowa powodów swojej słabości.

– Nie masz za co przeproszać. – Głos miał lekko zachrypnięty. Patrzyła, jak jego pierś unosi się, gdy wziął głęboki oddech. W końcu spojrzała mu w twarz i nowo nabyta siła momentalnie uleciała.

– O co chodzi? Jest coś jeszcze? – Był bardzo poważny i poczuła na plecach ciarki. – To mało? Chodź, najlepiej wyjdźmy stąd jak najszybciej – odparł.

– Słucham? – Lola zmarszczyła brwi. – Muszę zadzwonić na policję i zgłosić włamanie.

Niall właśnie wyprowadzał ją z kuchni.

– Oczywiście, ale nie musisz tego robić w tym momencie. Możesz to zgłosić jutro. Dopilnuję, żeby nikt w międzyczasie nie wszedł do środka.

Myśl o tym, żeby wyjść stąd i zająć się wszystkim jutro, była bardzo kusząca. To był ciężki i długi dzień, a przesłuchanie trochę zajmie. Lola była wyczerpana.

– Zaparkowałem pod blokiem. Zorganizujemy ci nocleg w hotelu, w którym się zatrzymałem, i dziś już o tym nie myślmy.

Nie byłaby w stanie nie myśleć o tym, ale od tak dawna marzyła, żeby uciec przed tym koszmarem, choćby na jedną noc. Może wtedy odzyskałaby dawną energię i determinację.

Spojrzała w jego granatowe oczy i nagle poczuła wdzięczność, że Niall wrócił.

– Spakuję torbę.

ROZDZIAŁ DRUGI

Gdy poszła do sypialni, Niall wypuścił powoli powietrze. Czuł frustrację pomieszaną z wściekłością. Był zły z powodu tego, co się stało, i sfrustrowany, że nie może od razu rozwiązać jej problemów. Dlaczego Ed tak długo zwlekał, żeby jej pomóc? Brat albo ktoś bliski powinien jej pomóc!

Sądząc po reakcji Loli, nie był to pierwszy taki incydent. Domyślał się też, że Lola wiedziała, kto za tym stał. Poczł ucisk w żołądku. Były kochanek? Ktoś, z kim kiedyś sypiała? Mdłości się nasiliły.

Skrzywił się. Nie potrafił wyobrazić jej sobie z mężczyzną. Nie dlatego, że była nieatrakcyjna, ale...

Bo sam chciał być tym mężczyzną?

Jej szczupłe ciało, zmysłowe usta i zadziorność połączona z kruchością budziły w nim zdecydowanie niepożądane uczucia. To było niewłaściwe pod wieloma względami. Czuł obrzydzenie do samego siebie, ale powtarzał sobie, że to po prostu szok spowodowany tym, jak wyrosła. To nie mogło być nic więcej. Nie dopuści do tego. Miał ochotę wziąć Lolę w ramiona i powiedzieć jej, że wszystko będzie dobrze, on się nią zaopiekuje.

Poczł w środku ucisk – wyrzuty sumienia przeszły jego pierś niczym nóż. Strach, że znów nie stanie na wysokości zadania. Odsunął od siebie te myśli. Rozpamiętywanie dawnych błędów nie ma teraz sensu.

Pragnienie, by ją ochronić powstrzymało go przed powiedzeniem o odłamkach zmielonego szkła. Włamywacz nie chciał jej tylko nastraszyć. Zamierzał zrobić jej krzywdę.

Niall zamierzał jej o tym powiedzieć, ale rozmyślił się. Już jako dziecko Lola potrafiła stwarzać pozory spokoju, podczas gdy była naprawdę zdenerwowana. Nigdy nie chciała się przyznać, że coś wytrąciło ją z równowagi, a jednak wypalone kwasem rośliny zupełnie ją dziś rozbiły. Widać było, że jest na skraju załamania. Widok lęku w jej zamglonych orzechowych oczach, bardziej brązowych niż zielonych, sprawił mu ból. To, jak przywarła do niego, drżąc cała...

Była już wystarczająco rozbita.

Zerknął na drzwi sypialni, odszedł na bok i wyciągnął telefon. Biuro ochrony Pederson w Melbourne działało całą dobę, siedem dni w tygodniu. Zabezpieczą mieszkanie do czasu zjawienia się policji. Wydawał polecenia zniżonym głosem, jednocześnie cały czas czegoś szukając. Intuicja podpowiadała mu, że to nie wszystko.

Co jeszcze zostawił tu ten drań? Kolejną pułapkę?

Po chwili znalazł – kamera ukryta w korytarzu.

Nie był to drogi sprzęt, ale spełniłby zadanie, dając obserwującemu ogląd na salon, sypialnię i drzwi do łazienki. Od jak dawna kamera tu była? Było ich więcej? Na przykład w sypialni?

Niall poczuł ból w szczęce i zdał sobie sprawę, że mocno zacisnął zęby. Chciał osobiście dorwać tego, kto to zrobił.

Słyszając hałas, odwrócił się. Lola wyszła z sypialni z małą torbą podróżną i laptopem. Była drobna i wydawała się taka bezbronna, pomimo że stała wyprostowana i pozornie spokojna. Zbyt spokojna. Zdradzały ją oczy i drżąca ręka, którą poprawiła torbę.

Niall podszedł do niej i wziął bagaż.

– Gotowa? – Starał się, żeby jego głos dodał jej otuchy.

– Tak. Chodźmy stąd.

Skinął głową i otworzył jej drzwi. Obiecał Edowi, że się nią zaopiekuje. Cokolwiek by się działo, zamierzał dotrzymać obietnicy. Zbyt dobrze wiedział, ile mógł kosztować błąd. Nie zamierzał mieć kolejnego życia na sumieniu. Ochroni Lolę i powstrzyma tego, kto próbował ją skrzywdzić. Nie pozwoli jej tu wrócić, dopóki nie będzie miał pewności, że jest bezpieczna.

Drogę przez miasto pamiętała jak przez mgłę, pełna złości i niepokoju. Dopiero gdy Niall zatrzymał się przed wejściem do hotelu zamrugła i zdała sobie sprawę, gdzie jest.

Już po chwili pracownik hotelu otworzył jej drzwi, a kolejny czekał przy wysokich, szklanych drzwiach, za którymi czerwony dywan prowadził prosto do luksusowego holu.

Niall jest miliarderem. To oczywiste, że zatrzymał się w najdroższym hotelu. A jednak Lola była zaskoczona. Gdy o nim myślała, zapominała o jego bogactwie czy sukcesach, które zrewolucjonizowały branżę oprogramowania zabezpieczającego.

Lola wiedziała o tym dzięki Edowi i artykułom w gazetach. Był ulubieńcem mediów, odkąd jego niewielka firma w Brisbane odniosła międzynarodowy sukces. Poza tym był przystojnym miliarderem, któremu towarzyszyła coraz to nowa piękna blondynka.

Próbowała zebrać myśli, podczas gdy Niall rozmawiał z portierem.

W przeciwieństwie do niej nie zdawał się poruszony otaczającym ich luksusem. Lola natomiast była przytłoczona i czuła się zupełnie nie na miejscu. Wolałaby jakieś małe, przytulne miejsce, gdzie mogłaby odpocząć – a znalazła się w pałacu.

Niall zawsze wydawał się nieustraszony. Nie bał się władzy ani przemocy. Jako nastolatek przeciwstawiał się szkolnym prześladowcom. Wydawało się, że ciągle z kimś się bił. Z drugiej strony pomagał jej w lekcjach i pozwalał jej przesiadywać z nimi, podczas gdy razem z Edem bawili się starymi komputerami albo gdy ćwiczyli sztuki walki.

Był dla niej jak drugi brat.

Od dawna jednak tak o nim nie myślała.

– Gotowa? – W jego granatowych oczach było ciepło, które tak dobrze знаła. Spijała każde słowo z jego ust, podczas gdy on odpowiadał z niekończącą się cierpliwością. Może nigdy nie zauważył, jak się w nim podkochiwała. Miała taką nadzieję.

– Tak. – Lola ścisnęła pokrowiec z laptopem, podniosła torbę i ruszyła za nim.

Niall jednak nie skierował się do recepcji, ale poprowadził ją w kierunku wind.

– Muszę się zameldować.

Drzwi windy otworzyły się z dyskretnym dźwiękiem i Niall wprowadził ją do środka.

– W moim apartamencie jest dużo miejsca. Możesz się wykąpać, a ja zamówię kolację. W ten sposób do jutra nie będziesz musiała nic robić ani nigdzie iść.

Poczuła, jakby ktoś otwierał przed nią wrota raju, co było najlepszym dowodem na to, w jakim była stanie. Lola nie protestowała. Pół godziny później stała pośrodku najbardziej luksusowej łazienki, jaką w życiu widziała, i patrzyła przez okno na światła miasta. Niall zatrzymał się w luksusowym penthousie z widokiem na rzekę Yarra.

Jej małe mieszkanie i wszystkie zmartwienia wydawały się teraz tak odległe. Z wyjątkiem lęku czającego się pod skórą, którego ani gorący prysznic, ani gwałtowne szorowanie ciała nie było w stanie zagłuszyć.

Otuliła się miękkim, pluszowym szlafrokiem i zawiązała pasek. To szaleństwo, ale nie była w stanie założyć džinsów i swetra, choć miała je na sobie zaledwie pół godziny. Przypominały jej tamtą scenę w kuchni. Lola zamknęła oczy, znów czując w nozdrzach zapach kwasu.

Otworzyła oczy i spojrzała w lustro. Była zbyt blada, a w oczach czaił się strach. Włosy były mokre, więc wydawały się ciemniejsze i już zaczynały się kręcić, ale nie miała siły, żeby je wyprostować. W końcu nie stroiła się, żeby zaimponować Niallowi.

Wzięła ubrania i weszła do sypialni. Drzwi były otwarte i widziała, jak Niall przechadza się po salonie, rozmawiając ścisłym głosem przez telefon. Lola sądziła, że porusza się bezszelestnie, ale od razu odwrócił głowę i spojrzał na nią. To niemożliwe, żeby jedno spojrzenie mogło wzbudzić tyle emocji.

Wyleczyła się z niego. Dawno temu.

Uśmiechnęła się ponuro. Nie było nawet z czego się wyleczyć, bo nigdy nic między nimi nie było. Tylko szczeniackie zauroczenie i naiwne nadzieje, które do tej pory powinny umrzeć śmiercią naturalną.

Zresztą Niall zawsze gustował w krągłych blondynkach. Jeszcze w szkole często żartował na ten temat z Edem, ale jego preferencje się nie zmieniły, czego dowodziły zdjęcia w gazetach i Ed komentujący przewidywalność przyjaciela.

Niall spotykał się wyłącznie z blondynkami. Zjawiskowymi i eleganckimi. Nigdy by na nią nie spojrzał, nawet gdyby przefarbowała włosy, czego nie zamierzała robić. Była zadowolona z tego, kim była. Już nie wdychała za Niallem.

Lola odwróciła się i pochyliła się nad torbą, szukając czegoś do ubrania. Nie miała zbyt dużego wyboru: pidżama albo strój do pracy. Wyjęła białą pidżamę w czerwone serduszka: długie spodnie i luźna koszulka. Roześmiała się ponuro. Nie potrafiła sobie wyobrazić nic mniej wyrafinowanego i eleganckiego od tej pidżamy.

– Kolacja gotowa. – Niall stanął w drzwiach. Jego twarz była nieprzenikniona.

Lola nagle poczuła, jak przy każdym ruchu szlafrok ociera się o jej sutki, uda i brzuch. Jej ciało nagle ożyło.

Podobno po doświadczeniu niebezpieczeństwa podniecenie seksualne było czymś naturalnym. Instynkt przetrwania. Choć Braithwaite nie zagrażał jej fizycznie, to tak właśnie się czuła.

To najprostsze i jedyne wytłumaczenie jej reakcji na Nialla.

– Za chwilę będę gotowa.

Lola nie chciała jeść z nim kolacji ubrana jedynie w szlafrok.

– Urocze – mruknął parę minut później, gdy siadała przy stole.

– Słucham?

– Te serduszka. – Wskazała na kołnierzyk pidżamy wystający spod szlafroka. – Naprawdę urocze.

Lola już chciała odpowiedzieć, że kobiety nie lubią, gdy nazywa się je uroczykami, ale powstrzymała się.

– Mam nadzieję, że jesteś głodna. Mamy tyle jedzenia, że wystarczyłoby dla całej armii.

Walczyła ze sobą, żeby na niego nie patrzeć. Z podwiniętymi rękawami koszuli wydawał się tak dostępny i jednocześnie piękny, że z trudem była w stanie się skupić.

– Nie byłem pewien, na co masz ochotę, więc zamówiłem wszystkiego po trochu. Z tego co pamiętam, masz zdrowy apetyt.

Niall pewnie wciąż myślał o niej jak o dwunasto- czy trzynastoletniej dziewczynce. Pulchnej w złe dobranych ubraniach. Flanelowa pidżama tylko utwierdzi go w tym przekonaniu.

Przez chwilę żałowała, że nie wzięła cieniutkiej koszulki nocnej i koronkowego szlafrocza do kompletu. Niestety nie wyglądała dobrze w czerni i nie miała w szafie niczego podobnego.

Jakże chciałaby, żeby Niall choć raz spojrzął na nią jak na kobietę. Żeby choć raz nie mógł się jej oprzeć.

Możesz pomarzyć, Lola!

Skupiła się na jedzeniu, biorąc wszystkiego po trochu i powtarzając sobie, że musi uzupełnić siły. Ostatnie dni w pracy były naprawdę ciężkie, a po powrocie była zbyt zdenerwowana, żeby ugotować sobie coś konkretnego. Może dlatego dziś była taka słaba i rozbita.

A może dlatego, że Braithwaite naprawdę był w jej mieszkaniu!

Gdyby był w środku, gdy wróciła...

Zadrżała i odłożyła sztućce, czując, jak przerażenie chwyta ją za gardło.

– Jesteś gotowa, żeby mi o wszystkim opowiedzieć?

Przez chwilę znów poczuła się zupełnie bezradna, jakby cały świat zwałił jej się na głowę. Doświadczyła już tego jako nastolatka, gdy umarła jej matka, a ojciec, nie radząc sobie ze stratą ukochanej, uciekł w alkohol i hazard, stracił pracę, niemal stracił dom i był bliski całkowitego upadku. To Lola musiała ich utrzymywać i pomóc ojcu stanąć na nogi.

Znajdzie wyjście z sytuacji. Musi.

Nie pozwoli, żeby Braithwaite ją zniszczył.

– Lola? – Położył na jej ręce ciepłą dłoń. – Nie musimy teraz o tym rozmawiać, ale wiedz, że zrobię wszystko, żeby cię chronić. Obiecuję.

Podniosła wzrok i zamrugowała.

Niall wyglądał śmiertelnie poważnie. Jakby naprawdę przejął się jej kłopotami. Zawsze był bardzo opiekuńczy. Ona jednak nauczyła się polegać na sobie. Sama rozwiązywała swoje problemy. Ale teraz była zmęczona. Miała dość bycia silną.

Niall zasługiwał na wyjaśnienie, nawet jeśli jego pomoc była krótkoterminowa i ograniczy się do jego pobytu w Melbourne. Mówią, że rozmowa ma funkcję terapeutyczną. Lola nie była w stanie zliczyć, ile osób przez lata przyszło, żeby wypłakać się na jej ramieniu.

Wahała się jednak. Jeśli mu się zwierzy, zaprosi go tym samym do swojego życia, w którym miało go przecież już nigdy nie być.

– Dziękuję, Niall. To miło, że robisz sobie tyle kłopotu dla kogoś, kogo już praktycznie nie znasz.

Uniósł brwi.

– Wiem, że minęło trochę czasu, ale przecież nadal jesteśmy przyjaciółmi.

Czyżby zabolowała go ta uwaga? Na pewno jej się wydawało. Niall był twardym facetem, który sam doszedł na szczyt. Nie przejmowałby się dawnymi relacjami. Choć według Eda rodzina Suarezów była mu

bliższa niż własny ojciec, jedyny żyjący krewny, z którym zresztą od dawna nie utrzymywał kontaktu. Być może Lola nie była jedyną osobą, dla której tamte lata były wyjątkowe.

– Oczywiście.

– I ufasz mi – spojrzał jej prosto w oczy – jak bratu.

Chciałaby, żeby to była prawda. Ufała mu, ale czy jak bratu? Niestety przeczyło temu to, jak na nią działał.

Nadal.

Zawsze.

Poczuła rozpacz i odwróciła wzrok, próbując się na czymś skupić. Zbyt dużo się dziś wydarzyło. Jej emocje buzowały tuż pod powierzchnią.

Podniósł butelkę wina i wskazał w milczeniu na jej kieliszek. Ze zdumieniem przeczytała etykietę. Był to słynny australijski Shiraz, na którego nigdy nie było jej stać, i prawdopodobnie nigdy nie będzie. Kolejne przypomnienie, że Niall Pederson żył teraz w zupełnie innym świecie.

Skinęła głową. Kieliszek czerwonego wina może ją trochę rozgrzeje.

– Chętnie, dziękuję.

Lola zjadła stek i zapiekankę grzybową, rozkoszując się wyrazistym i wykwintnym bogactwem smaków. Jedzenie było znakomite i ze zdziwieniem stwierdziła, że czuła się w jego towarzystwie coraz swobodniej. Niall przestał ją wypytywać i podczas posiłku poruszał jakieś niezobowiązujące tematy.

Gdy nalał jej drugi kieliszek wina, zdecydowała się w końcu o wszystkim mu opowiedzieć. Być może dlatego, że nie naciskał, ale uszanował jej przestrzeń. Poza tym odkryła, że ma ochotę mu o tym opowiedzieć. Może dlatego, że niedługo wyjedzie, więc to tak, jakby miała się zwierzyć nieznajomemu, którego więcej nie zobaczy.

Wzięła łyk wina, rozkoszując się jego łagodnym smakiem. Jej ciało powoli się odprężyło, było to niezwykle uczucie po kilku tygodniach ciągłego napięcia.

– Nazywa się Braithwaite. Jayden Braithwaite. On... – przerwała, przypominając sobie ostatnią rozmowę z policją i konieczność skupienia się na faktach. – Myślę, że mnie prześladowuje.

– Skąd go znasz? – Niall smarował bułkę masłem i nie patrzył na nią. Wiedział, że tak będzie jej łatwiej mówić o trudnych sprawach.

– Mieszkał kiedyś w mieszkaniu obok. Był chłopakiem mojej dawnej sąsiadki, Therese.

Spojrzał na nią.

– Chłopakiem twojej sąsiadki?

– Braithwaite nie był w moim typie. – Wzruszyła ramionami i sięgnęła po wino.

Niall nie odpowiedział, ale skinął głową i wrócił do smarowania pieczywa.

– Z czasem Therese zaczęła się go bać. Stawał się coraz bardziej apodyktyczny i kontrolujący, czepiał się najdrobniejszych rzeczy, jak rozmowa z sąsiadem czy wyjście na zakupy. Było coraz gorzej i w końcu posunął się do rękoczynów. – Lola przerwała, przypominając sobie krzyki i odgłosy przewracanych mebli. – Wyrzuciła go z domu.

– Ale nie odszedł daleko?

Lola spojrzała na niego.

– Śledził ją. Uprzykrzał jej życie i zamienił je w piekło. Nigdy nie wiedziała, kiedy znów się zjawi. Pisał listy, w których błagał, żeby pozwoliła mu wrócić, a jednocześnie rozwieszał w okolicy ulotki, gdzie pisał o niej okropne rzeczy. Wysłał je również do jej pracy.

– A policja?

– Twierdzili, że mają za mało dowodów. Nie mieli śladów DNA potwierdzających, że to on wysłał listy i rozwiesza plakaty. Nawet gdy ataki się nasiliły, przebite opony w samochodzie, obrzydliwe rzeczy wysyłane pocztą... W końcu dopadł ją, gdy szła do samochodu, i oblał jej twarz kwasem.

Niall zaklął.

– Co z nią?

Lola wzdrygnęła się.

– Przeżyła. Odwróciła się, gdy go zobaczyła, i kwas trafił ją w ramię i bark. Poza tym są jeszcze rany psychiczne. – Głos jej się załamał.

– Byłaś tam? – Znów dotknął jej dłoni.

– Byłam na balkonie i widziałam, co się stało. Udało mi się zrobić mu zdjęcie. Między innymi dlatego w końcu udało się go zamknąć.

– A więc obwinia cię o to, że trafił za kratki?

Skinęła głową.

– Dostał łagodniejszy wyrok i niedawno wyszedł. Therese się wyprowadziła i zmieniła nazwisko, ale ja nadal tam mieszkam. Widziałam go parę razy, wiem, że to on. Nie mam tylko dowodów, że mnie śledzi.

– To nie był pierwszy raz, kiedy cię niepokoił?

Miłe uczucie odprężenia minęło.

– To trwa od tygodni.

Niall wziął ją za rękę i splótł ich palce. Jego dłoń była większa i silniejsza, a jednak pasowały do siebie idealnie.

– A więc cię śledzi. Co jeszcze?

Zadrżała, a on ścisnął jej dłoń. To dziwne, że tak prosty gest pomaga jej się opanować.

– Mam na komputerze listę z datami, godzinami i zdjęciami.

– Wysłała do ciebie listy?

– Nie, ale są też inne rzeczy.

Zaczęła opowiadać, przedstawiając mu skróconą wersję.

– Zaczęło się od nocnych telefonów, potem miałam wrażenie, że ktoś mnie śledzi. Dziwne telefony w pracy, wiadomości o rzekomym wypadku ojca albo Eda, wyciąganie mnie ze spotkań w jakiejś pilnej sprawie, której w ogóle nie było. – Za każdym razem czuła niewyobrażalną ulgę, ale z każdym takim telefonem była coraz bardziej zestresowana. – Ktoś zniszczył moje drzwi wejściowe, potem wrzucił przez okno w sypialni piłkę do krykieta.

– Byłaś ranna? – Ścisnął mocniej jej dłoń.

– Nie było mnie w domu.

– A co na to policja?

Wzruszyła ramionami.

– Mieszkam na pierwszym piętrze. Stwierdzili, że to mogły być jakieś dzieciaki, które niechcący zbiły szybę podczas gry.

– A zniszczone drzwi?

– Wandale. Nie było żadnych poszlak łączących te działania z Braithwaite'em.

– Co jeszcze?

– Martwa mysz w skrzynce na listy. Potem martwy szczur na balkonie. – Lola wzięła kieliszek i zaczęła się nim bawić. – Mój kot... to znaczy kot Therese, ale przygarnęłam go po jej wyprowadzce... ktoś go przejechał. Znalazłam go, gdy wczoraj wieczorem wracałam do domu.

Odstawiła kieliszek i zabrała dłoń, wyswobodzając się z uścisku Nialla.

To pora, żeby wszystko przemyśleć. Być silną. Niall wkrótce wyjedzie i nie rozwiąże jej problemów. Sama musi się z tym uporać.

– A więc sprawy eskalowały.

Podniosła głowę i spojrzała mu w oczy. Właśnie to ją przerażało – co będzie następane.

– Tak. A dzisiaj... – nie dokończyła. Na samą myśl, że ten człowiek był w jej domu, robiło jej się słabo. – Powiedziałeś, że zabezpieczysz mieszkanie na noc. Powinnam spytać...

– Nie martw się tym. Ludzie z Pedersen Security pilnują mieszkania do przybycia policji. Potem zamontujemy lepsze zamki i odpowiednie zabezpieczenia.

W ustach Nialla brzmiało to tak prosto. Nie miała pojęcia o systemach zabezpieczających. Wiedziała tylko, że nie chce, by Braithwaite jeszcze raz przekroczył próg jej domu.

– Dziękuję. Jesteś bardzo miły.

Coś ulotnego przemknęło po jego twarzy.

– To nic takiego. Żaden problem.

Jego ton sugerował, że Niall rozumiał powagę sytuacji i niczego nie bagatelizował.

Lola powoli wypuściła powietrze, szczęśliwa, że w końcu ktoś ją rozumie. Policjanci byli sceptyczni lub pełni zrozumienia, ale raczej pesymistycznie nastawieni względem udowodnienia udziału Braithwaite'a.

W pracy nie opowiedziała całej historii, nie chciała, żeby koledzy patrzyli na nią jak na bezbronną

ofiare. Bardzo ciężko pracowała na swoją pozycję i chciała, żeby ludzie postrzegali ją tylko przez ten pryzmat. Szefowie z pewnością wykazaliby się zrozumieniem, ale wołała, żeby widzieli ją jako świetnie zapowiadającą się profesjonalistkę, a nie kogoś, komu trzeba współczuć.

– Dzięki, że mnie wysłuchałeś – szepnęła. – Dobrze było wyrzucić to z siebie.

– Od czego są przyjaciele? – Podniósł kieliszek i wziął łyk wina. – Nie mam jutro żadnych porannych spotkań. Zajmę się wszystkim, kiedy będziesz rozmawiać z policją. Zapewnimy ci bezpieczeństwo, dopóki sprawa twojego prześladowcy się nie wyjaśni. Masz moje słowo.

ROZDZIAŁ TRZECI

Lola westchnęła ze zmęczeniem. W piątek o tej porze w biurze było pusto, ona jednak dopinała ostatnie szczegóły.

Rano musiała załatwić sprawę z policją, więc gdy dotarła do pracy, miała sporo do nadrobienia i ledwie zdążyła przejrzeć prezentację, zanim ta się zaczęła. Na szczęście praca była dla niej jak antidotum na stres związany z Braithwaite'em. Poza tym czekały na nią dobre wieści. Uśmiechnęła się szeroko, nadal nie mogła w to uwierzyć. Propozycja nie tylko została przyjęta, ale pochwalono ich za nowatorskie podejście do tematu.

Jej pierwszy kreatywny projekt!

Pracowała w agencji reklamowej, lecz miała doświadczenie głównie w administracji. Wcześniej odeszła ze szkoły i zaczęła pracę od najniższego stanowiska, a potem stopniowo awansowała, aż została administratorką biura, pomimo że miała ledwie dwadzieścia pięć lat.

Była pracowita, dokładna i dogadywała się z ludźmi – miała wrażenie, że to jej przeznaczenie, choć z czasem coraz bardziej fascynowała ją praca, która toczyła się wokół niej. Chłonęła informacje, a nawet douczała się na boku. Aż pewnego dnia jeden z kierowników projektu, gdy goniły ich terminy, pozwolił jej pomóc. Odkryła, że jest nie tylko świetną metodyczną organizatorką, jak zawsze sądziła, ale ma też instynkt kreatywny.

Lola nie miała złudzeń. Czekają ją dużo pracy, jeśli naprawdę chciała pójść w tym kierunku, ale asystowanie przy nowej kampanii było jakimś początkiem. Miała okazję przekonać się, czy to naprawdę coś, co chciałyby robić, i czy ma potencjał. Musiała pracować podwójnie ciężko i możliwe, że się do tego nie nadawała, ale po tych wszystkich latach chciała chociaż spróbować.

Zadzwoił telefon.

– Lola?

Niall Pederson. Jego głęboki głos sprawił, że wszystkie jej postanowienia okazały się pobożnymi życzeniami – aby zerwać wszelkie więzy z mężczyzną, który działał na nią tak mocno, odkąd była nastolatką.

Wczoraj poddała się cudownemu uczuciu, pozwoliła mu się sobą opiekować i zapomniała, jakie to mogło mieć konsekwencje. Miała ochotę roześmiać się z goryczą. Dwóch mężczyzn w jej życiu, obaj niepożądani i niebezpieczni, ale w zupełnie inny sposób.

– Cześć, Niall. Skończyłeś spotkania?

Zaproponował, żeby spotkali się po pracy, a ona nie potrafiła odmówić. W końcu bardzo jej pomógł. Czekał razem z nią na przyjazd policji i został na miejscu z kluczem, gdy musiała już jechać do biura. Zorganizował profesjonalną ochronę i nie chciał słyszeć o zapłacie.

– Czekam na zewnątrz. Zejdź, kiedy będziesz gotowa.

– Za pięć minut jestem.

Zapisała ostatnie zmiany w dokumencie, wyłączyła komputer i założyła buty, które wcześniej zrzuciła. Poprawiła włosy, pomalowała usta błyszczkiem i wtedy zorientowała się, co robi. Serce biło jej jak oszalałe.

Zawsze dbała o to, by dobrze wyglądać w pracy, ubierała się odpowiednio do stanowiska, na które aspirowała, i dokładnie prostowała i układała włosy. Ubierała się elegancko, w stonowanej kolorystyce. Już jako nastolatka starała się wyglądać na starszą i bardziej doświadczoną i ten zwyczaj wszedł jej w krew.

Lola poprawiła spódnicę i zamarła. Dłonie jej drżały. Próbowwała sobie wmówić, że to zmęczenie i reakcja na stres. Wiedziała jednak, że to kłamstwo. Rozum podpowiadał jej, że byłoby lepiej, gdyby Niall wyjechał na północ, tysiące kilometrów stąd. Wtedy będzie mogła się skupić i postara się o nim zapomnieć. Zajmie się pracą i sprawą z Braithwaite'em. Z drugiej strony jakiś głos podpowiadał jej, że wcale nie chce, żeby wyjeżdżał. To, czego chciała, nie miało jednak znaczenia. Zobaczy się z nim, podziękuje mu, odbierze klucz i wróci do domu – choć myśl o powrocie do mieszkania nie była najprzyjemniejsza. Jeśli Braithwaite dalej będzie ją prześladował, będzie musiała się przeprowadzić. Tylko czy to go powstrzyma?

Na zewnątrz lało jak z cebra i panowała ponura, zimowa aura, jednak tuż przed wejściem czekał na nią znajomy czarny sedan.

– Lola! – Odwróciła się zaskoczona.

Niall, który czekał przy wejściu, podszedł do niej z parasolem. Małe krople deszczu połyskiwały na jego czarnych włosach jak kryształy. W dżinsach i czarnym swetrze wydawał się potężny, napawający otuchą i zdecydowanie zbyt atrakcyjny.

– Nie widziałam cię.

Zmarszczył brwi.

– Wysłaś, nie rozglądając się wokół? A gdyby zamiast mnie czekał tu Braithwaite?

Lola powstrzymała się od protestów. Miał rację.

– Zwykle jestem ostrożniejsza. – Przygryzła wargę. Od tygodni uważała praktycznie na każdym kroku. Dziś była rozkojarzona, z powodu Nialla. To kolejny dowód na to, że powinien jak najszybciej wyjechać.

Wziął od niej laptop. Ten prosty gest dziwnie ją wzruszył. Nie miała nikogo bliskiego, oprócz brata i ojca, którzy do końca roku byli daleko. Ojciec w podróży, brat skupiony na pracy naukowej. Lola stłumiła w sobie to dziwne uczucie – rzadko się nad sobą użalała. Nie była samotna. Była dużo silniejsza.

– Zorganizuję ci jakieś szkolenie z samoobrony – głos Nialla wyrwał ją z zamyślenia.

– Dziękuję. To bardzo miłe.

Spojrzał jej w oczy i poczuła, jak coś się w niej obudziło, sprawiając, że kolana jej zdrząły.

Twarz Nialla była nieprzenikniona. Nie wyglądał na kogoś, kto traktuje ją jako nieprzyjemny obowiązek, choć nie było w jego oczach żadnej czułości. Wstrzymała oddech, czując, jak całe jej ciało topnieje. Jeśli podniesie rękę, dotknie miękkiej wełny i jego twardego torsu, o którym fantazjowała od rana. Gdy wrócił rano z hotelowej siłowni, miał na sobie tylko spodnie od dresu. Nie mogła oderwać wzroku od jego silnego ciała lśniącego od potu i mięśni drgających pod skórą, gdy wszedł do pokoju niczym zdobywca podporządkowujący sobie całą przestrzeń.

– Idziemy? – spytał, wskazując na samochód.

Ignorując ogień, który rozlał się po jej policzkach, ruszyła w stronę auta i wsiadła, zanim zdążył otworzyć jej drzwi. Za chwilę wsunął się na miejsce kierowcy i podał jej laptop.

Była teraz z nim sama wśród szmeru stukającego o szyby deszczu, który potęgował wrażenie, że są oddzieleni od reszty świata.

Lola odetchnęła głęboko.

– Możesz wysadzić mnie na przystanku, to złapię autobus. Ach, i oddaj mi klucze.

– W taką noc nie powinnaś jeździć sama komunikacją miejską, zwłaszcza że nie wiadomo, gdzie jest Braithwaite. Odwozę cię pod same drzwi. – Jego głos był ostry.

Zirytowała go? Zerknęła na niego i zobaczyła, że jego twarz miała posępny wyraz.

Bo chciała mu zaoszczędzić podróży na przedmieścia?

Włączył silnik i ruszył.

– Dziękuję, Niall. Jestem ci bardzo wdzięczna za pomoc. Wiem, że jesteś zajęty.

Widać, że bardzo sobie cenił przyjaźń z Edem.

– Co byś powiedziała na to, żeby nie wracać na noc do mieszkania?

Jego pytanie ją zaskoczyło. Myśl o powrocie tam przerażała ją, pomimo nowych zabezpieczeń. Odwróciła głowę.

– Co proponujesz?

Tylko nie kolejna noc w penthousie... Wczoraj bardzo tego potrzebowała, ale przebywanie tam z Niallem mogło jej przysporzyć innych problemów.

– Mamy weekend. Co byś powiedziała na wypad za miasto, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza i trochę się odprężyć? Jakies zaciszne miejsce. Dobrze ci to zrobi. Będiesz mogła wszystko przemyśleć i zebrać siły.

– Brzmi cudownie – przyznała – ale to piątkowy wieczór. Wszystko w okolicy jest już zarezerwowane.

– To nie problem. Znam jedno miejsce, prywatne i komfortowe, z pięknymi widokami na wybrzeże.

Mogę cię tam zabrać.

Uniosła brwi.

– Myślałam, że dziś zamknąłeś swoje sprawy w Melbourne?

– To prawda, co nie znaczy, że nie mogę cię podwieźć. Nie martw się o powrót, załatwimy to.

– Na wybrzeżu? – Lola starała się ukryć podekscytowanie, lecz nadaremnie. Myśl o morzu zawsze wprawiała ją w dobry nastrój. Spacer po plaży pomogą jej nabrać dystansu. – Czy to będzie dużo kosztować?

Kątem oka zobaczyła, że się uśmiechnął.

– Po starej znajomości. Znam się z właścicielem, więc jest za darmo.

– Nie mogę zatrzymać się u kogoś bez...

– To żaden problem, Lola, uwierz mi. Miejsce jest puste, a właściciel chętnie ci go użyczy.

Przetrawiła to. Odkładanie powrotu do mieszkania może sprawić, że będzie jej jeszcze trudniej. Musi tam niedługo wrócić – gdy spadnie się z konia, najlepiej od razu na niego wsiąść, zanim strach zdąży się w nas zagnieździć na dobre.

Problem w tym, że od tak dawna żyła w strachu, że miała już całkiem zszargane nerwy. Jeśli wróci do mieszkania, całą noc spędzi, nasłuchując włamywacza. Ciało bolało ją ze zmęczenia i nadmiaru stresu. Z trudem skupiała się na pracy, a myślami ciągle wracała do domu, do Braithwaite'a, rozmowy z policją i w końcu do Nialla.

– Musiałabym wrócić do domu i się spakować.

Pokręcił głową.

– Załatwiłem to.

Lola zdziwiła się. Przecież rano zabrała ze sobą torbę i zostawiła ją w mieszkaniu. A może została w jego samochodzie? W końcu była bardzo zdenerwowana.

Otworzyła usta i z trudem stłumiła ziewnięcie. Zamierzała powiedzieć, że potrzebuje więcej rzeczy, ale czy na pewno? W torbie miała dzinsy, koszulkę, sweter, pidżamę i kosmetyki. Wyobraziła sobie, że siedzi na kanapie i patrzy na morze – napięcie w ramionach od razu zaczęło ustępować.

– Więc... w porządku. Dziękuję. Brzmi cudownie.

Skinął głową i zobaczyła, że się uśmiechnął.

– Prawda? Teraz może się trochę zdrzemniesz?

Lola nie zasnęła, ale odpłynęła trochę, ukołysana szumem deszczu i miarowym dźwiękiem samochodowych wycieraczek.

Wciąż czuła niepokój, nie był on jednak tak dokuczliwy.

Powróciła myślami do Braithwaite'a. Policjanci zapewnili ją, że przesłuchają go w sprawie włamania do jej mieszkania. Nie łudziła się jednak, że zdołają mu coś udowodnić. Czy to skończy się tak samo, jak z Therese? Będą w stanie mu coś udowodnić dopiero wtedy, gdy ją zaatakuje?

Lola zadrżała i wyprostowała się, pocierając dłońmi ramiona.

Wyjrzała przez okno i dopiero po chwili zorientowała się, gdzie są.

– To nie jest droga na wybrzeże.

– Jest, pod warunkiem, że lecimy samolotem.

Lola patrzyła z niedowierzaniem, gdy Niall zjechał z autostrady.

– Słucham? – Chyba nie mówił poważnie.

– W taką pogodę lepiej będzie polecieć. To krótka podróż.

– Nigdzie nie lecę! – Zgodzić się na pobyt nad wybrzeżem to jedno, ale to...

– Masz coś przeciwko samolotom? Boisz się latać?

– Nie. – Leciała samolotem tylko dwa razy w życiu, do Sydney i z powrotem, była zachwycona. Gwar lotniska, oczekiwanie, szum silników i nabierający pędu samolot. No i widoki.

– Nie mogę tak po prostu polecieć sobie na weekend.

– Dlaczego nie, skoro mogę się podrzucić? Lecę w tę samą stronę i mogę zorganizować ci powrót.

Zabrzmiało to jak podróż autobusem! Przed nimi błysnęły światła i zorientowała się, że to pewnie prywatny samolot.

Znów uderzyło ją to, jak ich światy się od siebie różnią. Łączyła ich zaledwie krótka przeszłość, jej brat Ed i całkowicie jednostronne zauroczenie. Była zwykłą, ciężko pracującą dziewczyną, podczas gdy on znajdował się na liście najbogatszych i najbardziej pożądanых kawalerów.

Zatrzymał samochód, odwrócił się i wziął ją za rękę.

– Daj spokój, Lola. Będzie fajnie. Chwila oddechu, czas na naładowanie baterii. Nie musisz nic robić. Co cię powstrzymuje?

Niall podejmował za nią decyzje, jakby wiedział, co jest dla niej najlepsze, a Lola dawała sobie radę sama, odkąd skończyła szesnaście lat. Nie była przyzwyczajona do tego, że ktoś przejmuje kontrolę.

Oznaczało to więcej czasu u boku Nialla.

Nieważne, co sobie powtarzała – Niall Pederson działał na nią tak samo mocno i wiedziała, że nie powinna karmić swych złudzeń.

– Ed się o ciebie martwi. Poczuj ulgę, gdy się dowie, że zrobiłaś sobie przerwę.

– Chyba mu nie powiedziałaś...?

– Jeszcze nie, ale nie widzę powodu, żeby mu nie mówić.

Lola się wzdrygnęła.

– Jest daleko. I tak w niczym nie pomoże, tylko będzie się zamartwiać.

Niall pokręcił głową.

– Od tego są bracia.

Pomyślała o wszystkim, co dla niej zrobił w ciągu ostatniej doby, choć nie dlatego jego propozycja wydawała jej się tak kusząca.

– Dobrze. Powiem o wszystkim Edowi. – zamilkła na chwilę i zastanowiła się. Jej wahanie było nieadekwatne do sytuacji. – Przyjmuję twoją propozycję wyjazdu. Dziękuję.

Gdy samolot zaczął się zniżać do lądowania, Niall spojrzał na śpiącą obok kobietę i po raz kolejny powiedział sobie, że robi dobrze. Umysł jednak uparcie wysyłał sygnały ostrzegawcze. Nie chodziło o to, co robił dla Loli. Był gotowy na wszystko, żeby ją chronić. Raczej o to, co czuł. Jego wzrok wciąż wędrował do jej ust i piersi, a wyobraźnia błędziła w zakazane rejony.

Rano na siłowni nie mógł przestać myśleć o tym, jak seksownie wyglądała w pidżamie i za dużym szlafroku. Ćwiczył do utraty tchu, aż zapanował nad libido. Do momentu, gdy wrócił do apartamentu, gdzie czekała na niego w luźniej pidżamie, która i tak podkreślała jej szczupłe ciało.

Z trudem przełknął kawę.

To było złe. Lola była dla niego jak rodzina, a przynajmniej powinna być. Gdyby jej dotknął, Ed chyba wyszedłby z siebie. Rodzina Suarez miała do niego zaufanie, Lola była delikatna i bezbronna, a on nie powinien jej pragnąć. Miał się skupić na chronieniu jej. Jeśli to nie wystarczyło, żeby trzymał się na dystans, to miał poważny problem.

Wiedział, że czaił się w nim mrok. Niall nie mógł zaoferować kobiecie takiej jak Lola tego, na co zasługiwała. Nie nadawał się do poważnego związku czy zabawy w rodzinę. Na samą myśl czuł rosnącą panikę. W jego życiu były kobiety, ale nie było w nim miejsca na żonę czy stałą partnerkę. I na pewno nie na dzieci.

Musiał być sam i tylko na to zasługiwał.

Dopił kawę, która była już całkiem zimna. Steward zabrał filiżankę i poinformował go, że zaraz podchodzą do lądowania. Niall jeszcze raz spojrzał na Lolę. Twarz miała nadal bladą. Gdy spała, wyglądała na młodszą, co przypominało mu o dzielącej ich różnicy doświadczeń i charakterów. Była ostrożna, lecz zdeterminowana, zdolna i zadziorna. A do tego seksowna. Zdecydowanie zbyt seksowna jak na młodszą siostrę Eda. Podczas gdy on...

Nie ma sensu się nad tym zastanawiać. Jego priorytetem jest jej bezpieczeństwo. Koniec historii.

Spała podczas lądowania i nie obudziła się, gdy przyszła pora, żeby wysiadać. Od jak dawna dręczyła ją sprawa z Braithwaite'em? Niall poczuł ucisk w piersi. Pewnie była wyczerpana.

Mógł ją zbudzić, ale nie miał serca. Zamiast tego wziął ją na ręce i skrzywił się. To było zbyt przyjemne. Oparła się o niego, a jego ciało jakby odetchnęło z ulgą. Wyszepiała coś, gdy niósł ją do samochodu, ale zamiast się obudzić, przytuliła się mocniej. Znow coś powiedziała, ale nie był w stanie rozróżnić słów, zbyt poruszony bliskością jej ust tuż przy swojej szyi i oddechem, który pieścił jego skórę.

Usadzenie jej w samochodzie i zapięcie pasów było prawdziwą torturą. Choć bardzo się starał, nie był w stanie uniknąć niepożądanego dotyku. Pasma jej włosów zaczepiło się o guzik jego koszuli i zdecydowanie zbyt długo zajęło mu wyswobodzenie się. Gdy zapinał jej pas, musnął niechcący palcami jej piersi, a jego łądźwie momentalnie zareagowały. Wyprostował się błyskawicznie, uderzając się boleśnie w głowę, co przywitał niemal z wdzięcznością.

W końcu ruszyli w drogę. Na szczęście mógł się teraz skupić na drodze. Zostawili miasto za sobą, ruszając w stronę nadmorskich gór.

Byli niemal na miejscu, gdy usłyszał jej zaspány głos.

– Gdzie jesteśmy?

Lola podniosła głowę, spoglądając na migoczące nad brzegiem światła.

– To nie jest Melbourne. Nie znam tego miejsca – dodała ostrzejszym tonem i wyprostowała się. –

Niall?

Ścisnął mocniej kierownicę.

Jak zareaguje, kiedy dowie się, że ją porwał?

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Jesteśmy w Queensland. W oddali widać Gold Coast.

Lola pokręciła głową. Słyszała, co mówił, ale nie mogła w to uwierzyć.

Zerknęła na niego i wiedziała, że nie żartował. Wydawał się jak zwykle wyjątkowo pewny siebie.

– Queensland? – powtórzyła, choć wciąż nie wydawało jej się to możliwe.

Znów spojrzała na górę, teraz mniej widoczną, bo wjechali do lasu. Zdecydowanie nie było to Melbourne ani okolice. Pasma oświetlonych zabudowań i siatka ulic wiły się migotliwie przed nimi, połyskując jak kosztowna kolia. Poniżej rozciągał się już tylko czarny, morski bezkres. Ocean Spokojny, jeśli Niall mówił prawdę.

Dlaczego miałby kłamać?

– To niemożliwe! Jesteśmy w zupełnie innym stanie! Queensland jest setki kilometrów od Melbourne.

– Około tysiąc trzysta. To tylko kilka godzin samolotem.

– Tylko! – Chwyciła za kłamkę, oddychając z trudem. – Nie tak się umawialiśmy.

Znów spojrzała za okno, ale widok się nie zmienił. Przepiękny, lecz nieznamy. Jakim cudem się nie zorientowała? Jak mogła przespać cały lot?

Prawdopodobnie dlatego, że od tygodni się porządnie nie wyspała. Stres w domu, nowe wyzwania w pracy. Miała zbyt dużo na głowie i bała się tego, co zrobi Braithwaite.

– Zaproponowałem przyjazd w jakieś bezpieczne i ustronne miejsce. Tam właśnie jedziemy.

Jego spokój był frustrujący.

Lola chciała mu wykrzyczeć, że ją oszukał. Nie miał prawa tego robić. Zamiast tego zmusiła się, żeby się uspokoić, oddychając głęboko, choć wciąż miała wrażenie, że płuca nie wypełniały się powietrzem. Zaciśnęła dłonie na skórzanym siedzeniu. Niall skręcił i miała wrażenie, że auto ma bardzo niskie zawieszenie. Co to za samochód? Jakiś sportowy model?

Poczuła rosnącą wściekłość. Niall z jego prywatnym samolotem, drogim autem, tak po prostu wszedł z butami w jej życie.

– Nie baw się ze mną – warknęła. – Celowo wprowadziłeś mnie w błąd. – Przełknęła ślinę, walcząc ze łzami. Zaufała mu i teraz miała wrażenie, że zrobił z niej idiotkę. – Zmanipulowałeś mnie!

W końcu doczekała się reakcji. Odwrócił głowę i spojrzał na nią. Po chwili przeniósł wzrok z powrotem na drogę.

– To dla twojego dobra.

– Co za bzdura! Może ci to umknęło, ale jestem dorosła. Sama podejmuję decyzje i nie będziesz mnie w tym wyręczać.

– Nic mi nie umknęło. Trudno nie zauważyć, jak się zmieniłaś. – Jego głos był niski i zmysłowy, co tylko jeszcze bardziej ją rozwścieczyło. – Poleciałabyś ze mną, gdybym powiedział ci prawdę?

– Oczywiście, że nie.

– Sama widzisz.

– Zatrzymaj samochód.

– Słucham?

– Zatrzymaj się. Muszę wysiąść.

– Zrobiło ci się niedobrze? – Ten arogancki typ miał czelność udawać, że się martwi. Może bał się, że zniszczy mu to cenne auto.

Już miała mu odpowiedzieć, że jest jej niedobrze na myśl o nim, ale stwierdziła, że to byłoby dziecinne. Wiedziała, że chciał ją chronić, ale była dorosła i sama o sobie decydowała.

Była świadoma, że jej wściekłość wynika po części z tego, że nie traktował jej jak kobiety, ale obowiązek i przysługę, którą wyświadczał Edowi.

Auto zwolniło i zaczęła, aż się zatrzyma, Niall jednak skręcił na prywatną posesję, aż w końcu zatrzymał się przed eleganckim budynkiem oświetlonym latarniami.

Lola odpięła pas i odwróciła się do drzwi, które były już otwarte, w jakiś dziwny sposób, który widywała tylko na filmach. Wyskoczyła z samochodu i poczuła, jak stopy zapadają jej się w ciepłym piasku.

Gdzieś po drodze zgubiła buty, ale w tej chwili miała to gdzieś. Zależało jej jedynie na tym, żeby znaleźć się jak najdalej od tego podstępного, kłamliwego...

– Lola – usłyszała za plecami jego głos. – Źle się czujesz? – Złapał ją za łokieć i obrócił do siebie.

– Nawet się waż mnie tknąć! – Oddychała gwałtownie, w uszach jej szumiało.

– Musisz się uspokoić.

Znów ten cholernie spokojny ton.

– Jeśli powiesz mi, że przesadzam, za chwilę naprawdę stracę nad sobą kontrolę. Jakim prawem podejmujesz za mnie decyzje?

Z rozpaczą usłyszała, że głos jej drży i przygryzła wargę.

Wszystko wydawało się takie obce. Nie tylko ciepłe, wilgotne powietrze, pieszczące delikatnie jej rozgrzane policzki, czy słodki zapach kwitnących nocą kwiatów. Uczucie, że jest zdana na czyjąś łaskę, było dla niej czymś nowym i nieznanym. Sama do wszystkiego doszła, osiągając cele ciężką pracą, planowaniem i wytrwałością.

Zadrżała na myśl, że nie ma już kontroli nad swoim światem. Nie miało to nic wspólnego z tym, jak bardzo Niall Pederson na nią działał.

– Ja tylko dbam o twoje bezpieczeństwo i...

– Nie. – Zniżyła głos do cichego, autorytarnego tonu, który zawsze sprawdzał się na spotkaniach. – Zrobiłeś znacznie więcej. – Przerwała na moment, walcząc z szokiem, bezradnością i wściekłością. – Wystarczy, że w Melbourne jeden pomyleniec obsesyjnie próbuje mnie kontrolować, a teraz ty próbujesz robić to samo, chociaż ci zaufałam.

Niall odwrócił gwałtownie głowę, jakby go uderzyła.

– Nie możesz porównywać mnie do tego łajdaka!

Lola nie odpowiedziała. Odwróciła się i zajrzała do auta w poszukiwaniu pozostawionych tam butów. Wiedziała, że porównanie go do Braithwaite'a było niesprawiedliwe, ale Niall też nie był wobec niej fair.

– Gdzie moja torebka?

– Nie będziesz jej potrzebować.

– Słucham? – Odwróciła się i podeszła do niego.

Skrzyżował ramiona na piersi.

– Nie potrzebujesz pieniędzy. Jesteś moim gościem.

– Twoim gościem? – Powinna się domyśleć. – Ten dom należy do ciebie?

Wzruszył ramionami.

– Mieszkam w Brisbane. Kupiłem to miejsce, żeby mieć jakąś odskocznnię, ale jakoś nie mam okazji, żeby z niej korzystać.

– A więc skłamałeś też w związku z tym, że masz układ z właścicielem.

Niall obrócił głowę, jakby chciał rozluźnić szyję.

– Miałem nadzieję, że uda mi się uniknąć tej kłótni. – Przerwał i spojrzał na nią surowo. – Wejdz do środka i rozgość się. Zrobiło się późno, a ty jesteś zmęczona.

Pokręciła głową.

– Chcę dostać mój bagaż i torebkę. Zadzwoń po taksówkę.

Niall znów przechylił głowę i zmrużył oczy.

– Taksówki tu nie dojeżdżają.

– Na pewno znajdzie się ktoś, kto po mnie przyjedzie.

– Nie sądzę. Jedną z zalet tego miejsca jest jego odosobnienie, co czyni go idealną kryjówką przed panem Braithwaite'em. Wątpię, żeby miał możliwości, by za nami przyjechać, nawet gdyby jakimś cudem dowiedział się, gdzie jesteśmy.

Zacisnęła zęby. Zastanawiała się, czy Niall próbował odwrócić jej uwagę i przekierować złość.

Spojrzała na długi podjazd, przypominając sobie, że droga wyglądała na zupełnie opustoszałą. Być może w okolicy byli jacyś sąsiedzi, ale czy chciała szukać ich po ciemku? Wściekłość walczyła z wrodzonym pragmatyzmem. Chętnie zobaczyłaby minę Nialla, gdyby odwróciła się na pięcie i ruszyła przed siebie w ciemność. Wtedy jednak zgubi się pośrodku niczego, bez pieniędzy i telefonu. A znając Nialla, i tak nie zostawi jej samej. Był wystarczająco silny, żeby ruszyć za nią i siłą zanieść do domu.

Zduśliła więc złość, odwróciła się i ruszyła do drzwi wejściowych.

– A ty wnieś bagaże – rzuciła przez ramię. Lepiej, żeby była tam też jej torebka i telefon, bo inaczej zrobi mu taką awanturę, jakiej się nie spodziewa.

Niall musiał zdalnie otworzyć drzwi wejściowe. Były potężne, drewniane i misternie rzeźbione w stylu balijskim, ze złotymi wykończeniami. Po obu stronach w masywnych, mosiężnych donicach stały bujne, egzotyczne rośliny o dużych, szerokich liściach.

Drzwi otworzyły się z łatwością i znalazła się pośrodku przestronnego korytarza z wysokim sufitem i drewnianą podłogą, który prowadził do dużego salonu, gdzie wysokie na całą ścianę okna otwierały się na połyskujące w oddali światła wybrzeża.

Lola zdjęła szpilki. Z tego co zdążyła zauważyć, dom był imponujący i luksusowy, ale zarazem przytulny. Zatrzymała się na chwilę przy szklanych drzwiach prowadzących na taras. Być może ten widok tak ją urzekł, bo było to łatwiejsze niż skupienie się na nudnych i prozaicznych sprawach. Albo powrocie do zimnego, mokrego Melbourne, gdzie czekał na nią Braithwaite.

Wzdrygnęła się i objęła ramionami.

Niall miał rację... To doskonałe miejsce, żeby wszystko sobie przemyśleć. Czy chęć, by ukryć się tutaj przed tym, co czekało ją w domu, oznaczała słabość?

Nie zdawała sobie sprawy, że dom znajdował się na szczycie zbocza. Poniżej widziała ciemniejące wierzchołki drzew i dalej wybrzeże, które migotało w nocnym mroku niczym drogi klejnot. Stała tak, otoczona ciszą, napawając się pięknym widokiem. Emocje powoli się uspokajały. Musiała przyznać, że pomimo wszystko doceniała to, że Niall próbował jej pomóc.

Niestety traktował ją przy tym jak paczkę, którą należało dostarczyć w konkretne miejsce, lub dziecko, które wymagało opieki.

– Masz ochotę na kolację? Nie jedliśmy za wiele podczas lotu, tylko jakieś przekąski – zapytał. Była tak pogrążona w myślach, że nie usłyszała, jak szedł.

Uśmiechnęła się krzywo. Dla niej przekąską było jabłko. Na pokładzie podano im bliny z wędzonym łososiem, kawior i wytrawne wypieki.

– Nie jestem głodna. – Nawet gdyby było inaczej, nie była gotowa, żeby jeść z nim kolację.

Nagle dotarło do niej, że była zupełnie sama z mężczyzną, który prześladował ją w snach od lat. I to nie była noc w hotelu pełnym ludzi. Była w jego domu i byli zupełnie sami. Żadna gosposia nie wyszła im na powitanie.

Stał tyłem do światła, więc nie widziała skrytych w cieniu oczu.

Choć przespała większą część podróży, była bardzo zmęczona. Musiała mieć świeży umysł, żeby poradzić sobie z Niallem.

– Mógłbyś pokazać mi, gdzie jest mój pokój? Potrzebuję trochę prywatności.

Poruszył głową, jakby go zaskoczyła.

A może rozczarowała.

Nie miała pojęcia, skąd ten pomysł, przecież wcale nie zależało mu na jej towarzystwie i raczej nie powinien oczekiwać, że po tym wszystkim będzie miała ochotę spędzić z nim więcej czasu. Jeśli liczył na podziękowania, dostanie je od Eda, któremu prawdopodobnie nie będą przeszkadzać te metody działania.

– Tędy. – Niall odwrócił się i poprowadził ją długim korytarzem.

Otworzył jedno z drzwi i gestem zaprosił ją do środka. Jeśli sądziła, że dom jest przykładem tropikalnego luksusu, to reszta była niczym w porównaniu do tego pokoju.

Jedna ze ścian była cała przeszklona, a pokój, oświetlony niewielkimi lampami, był małym rajem. Wielkie łóżko z kolumnkami i baldachimem z delikatnej tkaniny zdominowało część przestrzeni. Zagłówek był bogato rzeźbiony w stylu balijskim, tym razem w ptaki i kwiaty. Kolejną ścianę pokrywały malowidła pawy, migoczących w ciepłym świetle. Był tu również stolik kawowy i wygodne fotele oraz donice z kolorowymi, kwitnącymi roślinami, których nie rozpoznawała.

– Garderoba i łazienka są tam. Tam zostawiłem twoje walizki.

Odwróciła się gwałtownie.

– Walizki? Miałam tylko jedną torbę i laptop.

Wzruszył ramionami.

– Nie byłaś przygotowana na podróż do Queensland, więc pozwoliłem sobie spakować odpowiednie ubrania, zanim wyszedłem z twojego mieszkania. Nie potrzebujesz tu zimowych rzeczy.

Lola otworzyła usta i zaraz je zamknęła. Zmrużyła oczy i spojrzała na jego przystojną, władcą twarz.

– Grzebałeś w moich rzeczach? – Czy zaglądał też do szuflady z bielizną?

Zrobiło jej się gorąco na myśl, że Niall dotykał jej bielizny.

Dawno zrozumiała, że między nimi do niczego nie dojdzie, choć to ciągle bolało. Żaden mężczyzna nie mógł się równać z Niallem Pedersenem. Nikt nie był tak troskliwy, silny i zabawny, tak męski, a jednocześnie delikatny. Żaden mężczyzna nie zawrócił jej tak w głowie.

Czy zauważył różnicę między jej tanimi ubraniami z sieciówek, a drogimi designerskimi strojami, które nosiły jego dziewczyny? Czy zrobiło mu się jej żal? Uznał, że jest mniej kobieca, bo jej bielizna nie jest jedwabna i koronkowa, ale prosta i bawełniana?

– Jayden Braithwaite mógłby się od ciebie wiele nauczyć, Niall. – W jej słowach czaił się ból. – Może i włamał się do mojego mieszkania, ale z tego co wiem, nie grzebał mi w majtkach.

Niall wzdrygnął się. Chyba nie porównywała go do tego łajdaka! Wiedziała przecież, że robił to z troski o nią. Zauważył jednak, że jej głos był stłumiony, jakby walczyła ze łzami.

Lola, którą znał, nie znosiła płaczu, uważała to za oznakę słabości. Nawet w dniu pogrzebu matki odsunęła się od niego i nie pozwoliła sobie na łzy, choć bardzo kochała matkę i wiedział, że była zdruzgotana jej śmiercią.

Poczuł ucisk w gardle.

Powtarzał sobie, że przesadzała, próbowała się na nim odegrać, bo wołała sama za siebie decydować...

Ale w tym rzecz, Pederson.

Jest kobietą, a nie dzieckiem.

Jest zaradna i silna. Nie prosiła, żebyś przyjechał i sam rozwiązał jej problemy, nawet jeśli Ed by sobie tego życzył.

Niall spróbował sobie wyobrazić, że pozwala komuś kierować swoim życiem. Bez powodzenia.

– Przepraszam, Lola.

Uniosła brwi.

– Ciągle zapominam, że...

– Co? Że nie jestem dzieckiem, które jest w ciebie wpatrzone jak w bohatera?

– Słucham? – parsknął. – Pamiętam, że często nam towarzyszyłaś, ale byłaś bardzo samodzielna.

– I teraz też wolę taka być. – W jej głosie słyhać było gorycz.

– Jeszcze raz przepraszam. Skupiłem się tylko na tym, żeby zabrać cię jak najdalej od niebezpieczeństwa. Gdybyś była kimś innym... – Odetchnął powoli. – Ty i Ed jesteście dla mnie jak rodzina, więc działałem instynktownie, ale masz rację. Naruszyłem twoją prywatność.

Przeprosiny zabrzmiały szczerze. Jeśli jednak miałby być całkiem szczery, gdy pakował do torby jej bieliznę, zatrzymał się na chwilę. Trzymał w dłoni bawełniane majteczki i zastanawiał się, jakby to było dotknąć przez ten materiał jej cudownego ciała.

Czy w bawełnianych staniku z kokardką i białych majtkach w wisienki wyglądałaby skromnie i uroczo? A może tak seksownie i zmysłowo, że nie mógłby już dłużej ignorować faktu, że zamieniła się w prawdziwą syrenę?

Pożądanie było więcej niż realne i uderzyło w niego ze zdwojoną siłą. Żar rozlewał się po jego ciele, wokół skroni pojawił się pot, a dłonie zwilgotniały. Czy miała teraz na sobie równie skromną bieliznę? Może majtki w truskawki?

Palce mu drgnęły, gdy to niewypowiedziane pytanie znów opanowało jego myśli.

Mała Lola bardzo się zmieniła. Stała się kobietą, dla której każdy mężczyzna mógł stracić głowę. Nie musiała nic robić!

Patrzyła na niego, jakby zupełnie niewzruszona jego przeprosinami. Jednak nawet gdy krzywiła się ze zniecierpliwieniem, Lola Suarez działała na niego jak dotąd żadna kobieta.

– Będę obok, gdybyś czegoś potrzebowała. – Jego głos był zachrypnięty i zabrzmiał opryskliwie. Po tych słowach odwrócił się i wyszedł z pokoju.

Nagle zdał sobie sprawę, że przebywanie z Lolą sam na sam było najgorszą decyzją, jaką mógł podjąć.

Niall chciał ją chronić i zadbać o jej bezpieczeństwo, ale to nie wszystko. Pragnął też czegoś bardzo niestosownego – uwieść Lolę Suarez. Rozkoszować się nią i smakować kawałek po kawałku, aż w końcu ten okrutny głód opuści na dobre jego ciało.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Trudno się było gniewać po pierwszej od wieków przespanej nocy. Lola położyła się i zanim zdążyła się zorientować, zapadła w mocny sen. Za to powinna podziękować Niallowi. W domu przewracała się z boku na bok, od czasu do czasu zapadając w płytki sen.

Choć była wściekła, że zrobił to bez jej zgody, wiedziała, że kierowała nim troska. Po prostu okazana w sposób, który jej się nie podobał. Troszczył się o nią jak o siostrę.

Zakładając letnią sukienkę, skrzywiła się lekko, starając się nie myśleć o tym, że jeszcze niedawno wzorzystej tkaniny dotykały jego dłonie. Wyszła z pokoju. Nie wyprostowała ani nie ułożyła włosów, jak to zawsze robiła przed wyjściem do biura. Postanowiła, że nie będzie się starać dla mężczyzny, według którego była równie seksowna co drewniany mebel, a makijaż wcale nie był jej potrzebny, żeby czuć się pewnie.

Zamierzała być uprzejma, ale stanowcza. Zorganizuje sobie lot powrotny do Melbourne i...

Lola weszła do kuchni, zamierzając zjeść tost i zrobić sobie herbaty. Serce podskoczyło jej do gardła, gdy zobaczyła Nialla. Miał wilgotne włosy, a cienka koszulka przylegała do jego muskularnego ciała. Wyglądał, jakby przed chwilą wyszedł z morza z deską surfingową pod pachą, choć prawdopodobnie przed chwilą był pod prysznicem. Był opalony i piękny, a Lola poczuła, że żołądek ściska jej się i podskakuje na jego widok.

– Wstałaś, to wspaniale. Gotowa na śniadanie?

Jego uśmiech był swobodny, ale w oczach dostrzegła zmęczenie. Zastanawiał się, w jakim była nastroju. Nic dziwnego, odkąd się znają, pierwszy raz straciła nad sobą kontrolę.

– Tak, umieram z głodu. – Spojrzała na przygotowane jedzenie. – Gotujesz?

Lepiej się skupić na jedzeniu.

– Oczywiście, jeśli masz ochotę na coś ciepłego. Poza tym mamy owoce, babeczki, świeże pieczywo z lokalnej piekarni, jogurt grecki z miodem i orzechami...

– To za dużo! – Podeszła do przygotowanych półmisek. – Byłeś już w piekarni?

Pokręcił głową.

– Gosposia podrzuciła pieczywo. Jej mąż jest piekarzem. Mieszkają niedaleko, na zboczach – dodał, widząc jej pytające spojrzenie. – Czego się napijesz? Kawy, soku, herbaty? A może mimozy?

– Słucham?

Niall otworzył drzwi lodówki i wyciągnął butelkę.

– Szampan ze świeżo wyciskanim sokiem pomarańczowym. W tygodniu nie polecam, ale pomyślałem, że możemy uczcić to, że jesteśmy na urlopie.

– Nie nazwałabym tego urlopem.

Niall wzruszył ramionami i postawił koszyk z pieczywem na tacy pełnej kolorowych owoców.

– Nie musisz iść do pracy, a pogoda jest piękna. Warto to wykorzystać i trochę się odprężyć. Ed mówił mi, że nie byłaś na urlopie od wieków.

Czyżby? Lola zmarszczyła czoło. Co jeszcze mówił o niej Ed?

Spojrzała na taras i zniecierpliwienie minęło. Widok lasu, morza i miasta za dnia był jeszcze bardziej spektakularny. Z jednej strony taras przechodził w basen, którego woda połyskiwała w słońcu. Spojrzała na stado ptaków o kolorowym upierzeniu, które przyleciały i usiadły na pobliskim drzewie.

– Lorysy górskie – powiedział Niall. – Jeśli usiądziemy na zewnątrz, będziemy mogli je obserwować.

Lola zawahała się, ale nie była głupia. Jak często miała okazję być w takim miejscu? Jej czas tu był ograniczony, powinna więc jak najlepiej go wykorzystać.

– Chętnie, zjedźmy na zewnątrz. – Zerknęła na butelkę wina. Chciała poprosić o sok, ale coś ją powstrzymało. – Napiję się też mimozy.

Nigdy nie piła szampana na śniadanie. Było w tym coś nieznanego i dekadentckiego.

W jej życiu brakowało ekstrawagancji. Czas poświęcała pracy, by zaoszczędzić jak najwięcej i kupić mieszkanie. Stabilizacja i bezpieczeństwo były dla niej bardzo ważne. Nie wydawała pieniędzy na zagraniczne wakacje i zbędne zachcianki, dlatego jej życie pod pewnym względem było pozbawione ekscytacji i silniejszych emocji. Lola nie zamierzała jednak wybrzydząć. Będzie się tym cieszyć tyle, ile mogła. Za kilka

godzin pewnie będzie już siedzieć w klasie ekonomicznej, lecąc do domu.

Na zewnątrz było ciepło i słonecznie. Wyraźny kontrast do chłodnej i deszczowej pogody w Melbourne. Czy to temperatura sprawiła, że czuła się taka odprężona, a może piękne widoki, śpiew ptaków i zapach egzotycznych kwiatów?

Nawet interakcje z Niallem uległy zmianie. Żadne z nich nie wspomniało o wczorajszej kłótni. Rozmawiali swobodnie na mało istotne tematy, jakby cofnęli się w czasie, przyzwyczajeni do wspólnych posiłków, bez potrzeby wypełnienia każdej chwili ciszy.

W końcu Lola rozsiadła się na krzesło i sączyła drinka. Świeży sok w połączeniu z musującym alkoholem sprawił, że się uśmiechnęła. Posiłek naprawdę wydawał się przez to bardziej odświeżony. W innych okolicznościach z radością by tu została. Musiała jednak zawalczyć o swoje życie.

– Późno wstałam, nie miałam okazji sprawdzić lotów powrotnych. Wiesz, o której jest jakiś samolot?

Niall odstawił szklankę i spojrzał na nią z powagą.

– Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.

– Ja w każdym razie muszę zorganizować sobie lot powrotny. – Starła się zapanować nad głosem. Wczoraj była wściekła, ale nie zamierzała powtórzyć tego błędu. Nie lubiła tracić nad sobą kontroli. Musi tylko traktować Nialla jak kolegę, jakby wcale na nią nie działał...

– Lola...

Niall rzadko się wahał. Poza tym dziwna nuta w jego głosie sprawiła, że zrobiła coś, czego unikała od rana. Spojrzała mu prosto w oczy.

– Wiem, że się o mnie martwisz, Niall, i doceniam to. Zaopiekowałeś się mną w czwartek, zachowałeś się wspaniale wtedy, kiedy cię potrzebowałam. Nie wiem, jak ci się odwdzięczę. A co do przyjazdu tutaj... – wzruszyła ramionami – wiem, że miałeś jak najlepsze intencje, ale muszę wracać.

Nie dlatego, że tak bardzo chciała się znaleźć w swoim mieszkaniu, po prostu przebywanie z nim sam na sam pod jednym dachem było błędem. Przespała całą noc, ale wyraźnie pamiętała fragmenty swoich snów, które ją przeraziły. Nie śniła o Braithwaicie. Jej myśli opanował Niall...

Zrobiło jej się gorąco, sięgnęła po szklankę i dopiła zimny nektar.

– Jest coś, o czym nie wiesz.

– Słucham? – Powrót do rzeczywistości zajął jej chwilę.

– Nie powiedziałem ci o wszystkim, gdy byliśmy w Melbourne.

Zamrugnęła.

– Co masz na myśli? Co się stało? – Próbowала sobie wyobrazić, co mógł przed nią zataić. Bezskutecznie. Poczula, że ogarnia ją panika. – Coś z Edem? Albo z tatą? – Ojciec nie był najlepszy w utrzymywaniu stałego kontaktu, zwłaszcza gdy biwakował na Północy. – Jakiś wypadek?

– Nie! Nie chodzi o nich, nic im nie jest. – Niall pokręcił głową. – Przepraszam, nie chciałem cię przestraszyć. To zupełnie co innego.

Opadła na krzesło. Wszystko inne jakoś udźwignie. Minęło prawie dziesięć lat od śmierci matki, ale pamiętała to tak, jakby to było wczoraj.

– Chodzi o Braithwaite'a. Zrobił coś jeszcze – przerwał. – Miałem powiedzieć ci o tym od razu, ale byłaś bardzo zdenerwowana faktem, że wszedł do twojego mieszkania. Uznałem, że lepiej zaczekać, aż się trochę uspokoisz, ale potem nie było dobrego momentu.

Lola wyprostowała się i złapała się krawędzi stołu.

– Mów.

– Znalazłem szkło w dzbanku do herbaty.

Przyswojenie jego słów zajęło jej chwilę.

– On jest zrobiony ze szkła.

– Zmielone szkło. Samo naczynie nie było uszkodzone, więc ktoś wsypał je tam celowo.

Przez chwilę nie mogła go zrozumieć, a potem poczuła mdłości. Zakręciło jej się w głowie na myśl, co mogło się wydarzyć. Ale nic się stało, bo Niall zauważył to i ją uratował.

Wyciągnęła rękę i ścisnęła jego dłoń.

– Dziękuję. Mogłam nie zauważyć, a wtedy...

– Nie myśl o tym.

– Zawsze wiedziałam, że jest niebezpieczny i miałam wrażenie, że posuwa się coraz dalej. – Nie

zdawała sobie jednak sprawy, jak bardzo. Znów poczuła mdłości, ale zdusiła to w sobie. Nie było nic złego w strachu, ale musiała być silna. – Powiedziałeś o tym policji?

Skinął głową.

Popatrzyła na niego i zmrużyła oczy.

– To nie wszystko, prawda?

Niall odetchnął powoli.

– Znalazłem w twoim mieszkaniu ukrytą kamerę.

– Co? – Wstała gwałtownie, czując w żyłach adrenalinę.

– Miniaturowa kamera zamontowana w korytarzu. Była skierowana na salon i sypialnię na końcu korytarza.

Żołądek jej się zacisnął na myśl, że Braithwaite obserwował ją, gdy nie miała o tym pojęcia. Może kiedy się rozbierała albo brała prysznic.

– Tylko jedna?

– Tak. Policja dokładnie przeszukała całe mieszkanie.

Zadrżała, a jej skóra pokryła się gęsią skórką. Poruszała ustami, ale nie była w stanie wypowiedzieć ani słowa. Odeszła od stołu, zatrzymała się. Od jak dawna Braithwaite ją podglądał? Wszystkie środki ostrożności i wizyty policji były całkowicie pozbawione sensu, gdy on obserwował każdy jej ruch.

– Och, Lola... – Niall stał tuż obok. – Chodź tutaj.

Słyszała w jego głosie ból i współczucie i pokręciła głową. Nie chciała go dotykać. Była już i tak wystarczająco słaba. Drżała cała i miała wrażenie, że kolana za chwilę się pod nią ugną.

– Nic mi nie jest. Jestem tylko zaskoczona. – Uniosła brodę.

Napotkała jego pełne współczucia spojrzenie. Ciepła dłoń dotknęła jej policzka. Dotyk Nialla był stanowczy i pewny. Tak bardzo pragnęła przejąć trochę jego siły i pewności.

W obawie, że wyczuje jej tęsknotę, spuściła wzrok i westchnęła.

– Lola... – Jego głos brzmiał zupełnie inaczej. Był niższy, głębszy.

Niechętnie otworzyła oczy, a on stał bliżej. Gdyby odetchnęła głębiej, ich ciała dotknęłyby siebie. Natychmiast, instynktownie, wciągnęła głębiej powietrze. Jej sutki musnęły jego twarde tors, a jej ciało przeszył prąd.

Patrzyła prosto na jego usta.

– Lola... – Jego głos był jeszcze bardziej zachrypnięty i głęboki.

Naprawdę walczyła, ale trudno było odmówić sobie tego, o czym marzyła prawie całe życie.

Przełknęła ślinę i oblizwała wargi.

– Tak, Niall. – Nie zabrzmiało to jak pytanie. Raczej jak afirmacja albo zaproszenie.

Słyszała jego oddech, położyła dłoń na torsie i poczuła, jak mocno biło mu serce.

Jeszcze nigdy nie dotykała w ten sposób mężczyzny. Wydało jej się to bardziej intymne i znaczące niż jakikolwiek pocałunek czy pobieżna pieśczoła, których doświadczyła podczas randek.

Bo tamci mężczyźni nie byli Niallem.

Było coś niesamowicie podniecającego w trzymaniu dłoni bezpośrednio na jego sercu. Jakby pozwalał jej uchwycić i przejąć część jego siły. To było szaleństwo. Przecież tylko ona pragnęła czegoś więcej. Nie Niall. On był tylko uprzejmy, chciał wesprzeć ją w trudnej chwili.

Choć próbowała się przekonać, że to tylko jej wyobraźnia, on schylił głowę, a jego oddech musnął jej czoło. Jego dłoń przesunęła się z policzka w jej włosy i Lola odchyliła głowę. Spod wpeł przymkniętych powiek próbowała odczytać wyraz jego twarzy. Jego oczy płonęły, a nozdrza rozchyliły się.

Nagle, zamiast się odsunąć, zrobił coś niemożliwego – odchylił bardziej jej głowę i pocałował ją. Wszystko wokół zamarło. Jej oddech, serce, śpiew ptaków w koronach drzew. Nawet szept porannego wiatru zamarł, jakby każda komórka w jej ciele skupiła się na tym pocałunku.

Poczuła coś obezwładniającego, porównywalnego do jazdy rozpędzoną kolejką górską. Tu jednak nie było strachu, tylko gwałtowna, wszechogarniająca rozkosz. Głód, który sprawił, że przyłgnęła do niego cała. Zamknęła oczy, chcąc poddać się doznaniu. Jej zmysły się wyostriły, a ciało odczuwało najłżejszy dotyk. Iskry zamieniły się w ogień. Ten pocałunek był zupełnie inny, wszystko w nim było idealne.

Niall całował ją całym ciałem. Jego twarde mięśnie sprawiały, że czuła się bardziej kobieco. Ciepło ich ciał zamieniło się w ogień, a smak jego ust był nieokreślony, wyjątkowy i uzależniający.

Gdy przesunął dłoń na jej pośladki i przyciągnął ją wyżej... Lola jęknęła, gdy poczuła jego twarde członek.

To było tak cudowne uczucie.

Bo to był Niall, mężczyzna, dla którego straciła głowę dawno temu.

Lola wychyliła biodra, by znaleźć się jeszcze bliżej. W odpowiedzi Niall jęknął głucho prosto w jej usta.

Nagle jego usta zniknęły, a ona otworzyła zamglone pożądaniem oczy. Serce biło jej jak oszalałe, a w jego oczach widziała odbicie własnych pragnień. Uśmiechnęła się. W końcu Niall również zauważył tę siłę, która pchała ich ku sobie. Nie musiała dłużej z tym walczyć, bo Niall pokazał jej, że pożądanie było obustronne.

– Niall... – Jej głos był miękki, coraz mniej pewny.

Opuścił ręce, które przed chwilą trzymały ją za ramiona. Pozbawiona nagle jego siły i oparcia, zachwiała się. Potem Niall się odezwał, sprowadzając ją momentalnie na ziemię.

– Przepraszam, Lola. To był błąd.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Drzemiący w Niallu głód pokonał go. Gwałtowne pragnienie, by ją pocałować, wzięło nad nim górę. Cholera! Jej duże, pełne niedowierzania oczy. Widział w nich głód, oskarżenie, urazę. Spojrzał na jej usta, zaczerwienione od pocałunku.

Przeszył go dreszcz. Powtarzał sobie, że była to reakcja na przerażenie tym, co zrobił. Prawda jednak była taka, że musiał walczyć ze sobą, by nie wziąć jej w ramiona, skosztować nie tylko jej ust, ale każdego fragmentu jej cudownego ciała.

Pragnął jej.

Ostatnie dni były prawdziwą męką, chciał ją chronić, jednocześnie pragnąc jej tylko dla siebie. Jego puls przyspieszał, gdy tylko była w pobliżu. W ciągu ostatnich dwóch nocy prawie nie zmrużył oka, leżąc ze świadomością, że ona znajduje się tuż obok, za ścianą.

Niall przekonywał sam siebie, że przesadza. To zwykła reakcja na piękną kobietę, a fakt, że znalazła się w niebezpieczeństwie, tylko jeszcze bardziej zagmatwał całą sytuację.

Teraz już nie miał wątpliwości. Wiedział, że naprawdę jej pragnął.

Ale to było złe.

Lola była bezbronna, przestraszona. Nie myślała, co robi.

Przede wszystkim to młodsza siostra Eda. Rodzina Suarez przyjęła go pod swój dach, gdy był zbuntowanym nastolatkiem, który coraz częściej igrał z ogniem. Zaufali mu, a on nie mógł ich zawieść.

– Przepraszam – powtórzył, pragnąc uwierzyć w swoje słowa.

Choć wiedział, że to było złe, musiał się powstrzymać, żeby nie wziąć jej w ramiona. Spojrzał jej w oczy i, o dziwo, nie był w stanie nic w nich wyczytać. Jakby zamknęła się przed nim, żeby ukryć to, o czym myśli.

Niall zmarszczył brwi. Nie podobało mu się to.

Bo chcesz widzieć w jej oczach pożądanie, żeby mieć wymówkę i zignorować własne sumienie.

– Dlaczego? – spytała, krzyżując ręce na piersi. – Dlaczego to był błąd?

Musiała o to pytać? Niall pokręcił głową.

– Jestem najlepszym przyjacielem twojego brata.

Skrzywiła się.

– A co to ma z nami wspólnego?

Ścisnęła nasadę nosa i zamknęła na chwilę oczy, licząc, że gdy je otworzy, jej usta już nie będą się wydawać takie kuszące.

Niestety.

– Między nami nic nie ma. To był tylko chwilowy impuls. – To było kłamstwo. Działał pod wpływem impulsu, ale od dwóch dni myślał o tym, jak bardzo chce ją pocałować. – Nie zdradziłbym Eda w ten sposób. Ani twojego ojca.

Przekrzywiła głowę, wyglądała bardziej na złą niż zranioną, choć była bardzo blada.

Ostatnie, czego pragnął, to w jakikolwiek sposób ją zranić.

– Jaka zdrada? Czy Ed powiedział ci, żebyś się ze mną nie całował? A może mój ojciec? – ciągnęła dalej, zanim zdążył odpowiedzieć. – Często pozwalasz innym ludziom decydować o tym, z kim masz się całować?

Niall zaklął pod nosem.

– Przestań obracać kota ogonem, Lola. Oboje wiemy, że nie byliby zachwyceni.

Pokręciła wolno głową.

– Może kiedyś, kiedy byliśmy dziećmi, ale nie teraz. Oni cię uwielbiają.

Niall zacisnął usta.

Bo nie wiedzą o nim wszystkiego. Skrywał tajemnicę, o której nie wiedział nawet Ed. Wtedy z pewnością zmieniliby zdanie o przyjacielem.

Gdy się poznali, była to ostatnia rzecz, o jakiej Niall miał ochotę rozmawiać. Potem bał się, że to zniszczyłoby ich przyjaźń. Nauczył się, że przeszłość najlepiej oddzielić grubą kreską.

– A ja... – przerwała i oblizała wargi. – Jestem już dorosła, nie zauważyłeś? Sama decyduję o tym, z kim się całuję. To wyłącznie moja sprawa.

Przełknął ślinę, a gardło miał całkiem suche.

Jak do tego doszło? To nie było zwykłe pożądanie. Uczucie było zbyt silne i wszechogarniające. Niall nigdy nie był zaborny w stosunku do kobiet, z wyjątkiem okresu młodzieńczego, gdy hormony często brały górę nad zdrowym rozsądkiem. Jego związki były na wyłączność, ale miały okres ważności. Nigdy nie robiło mu się niedobrze na myśl, że jego dziewczyna w końcu znajdzie sobie innego mężczyznę.

A przecież Lola nawet nie była jego dziewczyną!

To się musi skończyć.

– Chodzi o to, że ja popełniłem błąd. Nie powinienem cię pocałować i tylko to jest ważne.

– Nawet jeśli ci się podobało?

Zwłaszcza dlatego, że mu się podobało!

– Zwykły odruch... Nie jestem z tego dumny, ale gdy trzymam w ramionach kobietę, do tego bardzo atrakcyjną... – dodał, widząc, że się krzywi. Potem wzruszył ramionami na dowód, że była to zwykła pomyłka. – Po prostu...

– Byłeś ciekawy? Nie mogłeś się powstrzymać? – W jej głosie słychać było coś nieokreślonego. Wściekłość czy ból? Roześmiała się ponuro. – Po ciemku każdy kot ma ten sam kolor, tak? Twierdzisz, że niezależnie od tego, jaką kobietę trzymałbyś w ramionach, skorzystałbyś z okazji?

Było to jak najdalsze prawdy, ale nie bronił się ani nie tłumaczył. Lepiej, żeby tak o nim myślała. Z pewnością nie będzie już nim zainteresowana.

Czekał, aż uderzy go w twarz albo krzyknie.

Lola jednak patrzyła na niego ze spokojem. Jej spojrzenie było chłodne i oceniające. Miał ochotę odwrócić się i uciec wzrokiem.

Jej oczy przygasły, a usta były zaciśnięte.

Poczuł ukłucie w sercu. Nie chciał patrzeć na jej ból i rozczarowanie. Już miał ochotę powiedzieć jej, że kłamał, że tak naprawdę jej pragnął. Musiał jednak przekonać ją, że to nie ma sensu. Ja miałby ją chronić, gdyby rozpraszał go seks?

Niall wiedział, jakie mogą być konsekwencje, jeśli zawiedzie. Poczuł palący ból i wyrzuty sumienia, a wspomnienia zamigotały mu przed oczami, zamazując piękną twarz Loli. Ryzyko niepowodzenia było zbyt duże. Nie mógł mieć kolejnej osoby na sumieniu.

To dało mu siłę, której w tej chwili potrzebował.

– Zaufaj mi, to naprawdę nie ma sensu. Musimy skupić się na tym, żebyś była bezpieczna do czasu odnalezienia Braithwaite'a.

Kłamał.

Czuła to.

Pomimo upływu lat wciąż знаła Nialla. Było coś, o czym jej nie mówił. Dlatego zmienił temat.

Chyba że naprawdę cię nie chce.

Może jest właśnie tak, jak powiedział. Na twoim miejscu mogłaby być jakakolwiek kobieta. Nic nie wiesz o jego życiu.

Ed z pewnością nie opowie jej o przygodach seksualnych swojego przyjaciela.

Serce tłukło jej się w piersi. Może Niall naprawdę reagował tak na kobiecy dotyk? Dodał, że chodzi o atrakcyjną kobietę, żeby oszczędzić jej poniżenia. Może tak naprawdę dla niego nie była wcale atrakcyjna?

Poczuła w ustach kwaśną gorycz. Rozczarowanie? Zawód? Nie miała czasu, żeby się nad tym rozwodzić. Musi zrobić to, czego nauczyła się po śmierci matki: skupić się na jednej, konkretnej rzeczy i po kolei rozwiązywać problemy.

– Więc chcesz, żebym tu została do czasu schwywania Braithwaite'a?

Niall jakby się odprężył, słysząc jej słowa. Jednego nie mogła mu odmówić. Naprawdę troszczył się o jej bezpieczeństwo.

– Tak byłoby najrozsądniej, nie sądzisz?

Nie, jeśli oznaczało to przebywanie z Niallem na jednej przestrzeni.

Pokręciła głową.

– To ma sens tylko wtedy, gdy Braithwaite zostanie niedługo złapany. Będę musiała wrócić do pracy.

– Chyba możesz przez pewien czas pracować zdalnie? W tych okolicznościach twój szef nie powinien mieć nic przeciwko.

Niall miał rację. Jej zespół był oddany pracy i skupiony na zadaniach, ale elastyczny. Miała dobre stosunki z szefem i wiedziała, że będzie ją wspierał. Było to jednak rozwiązanie krótkoterminowe.

– Możliwe – przyznała niechętnie – ale nie mogę siedzieć tu w nieskończoność. Nic się nie zmieni, dopóki policja nie aresztuje Braithwaite’a.

– Zadzwoń do nich i spytaj, czy według nich możesz bezpiecznie wrócić do domu.

Wydawał się bardzo pewny siebie, pewnie już odbył podobną rozmowę. Poczula wściekłość, która, jak się okazało, była idealnym antidotum na urażoną dumę i niezaspokojoną żądzę.

– Zamierzałam to zrobić po śniadaniu. – Zerknęła na zegarek. – Zadzwoń teraz.

Po wszystkim była wyczerpana. Dobra wiadomość była taka, że teraz policja traktowała tę sprawę priorytetowo, czego wcześniej nie była pewna. Z kolei zła – nie było żadnych dowodów na to, że to Braithwaite włamał się do niej. Policja przeszukała dokładnie mieszkanie, które wynajmował, ale najwyraźniej śledził ją z innego miejsca.

Lola zasugerowała, że może jej powrót skłoniłby go do działania i sprowokował jakąś akcję, choć na samą myśl robiło jej się słabo. Komisarz jednak był odmiennego zdania. Zwłaszcza że pan Pederson zaproponował już inne rozwiązanie.

Lola zmarszczyła brwi.

Okazało się, że zaproponował, by jedna z jego pracownic zatrzymała się tymczasowo w mieszkaniu Loli – doskonale wyszkolona agentka, która w przebraniu Loli wróci do mieszkania po zmroku z walizką w rękę. Ukryta kamera została zdemontowana, więc Braithwaite nie mógł obserwować wnętrza mieszkania, ale liczone, że weźmie tę kobietę za Lolę i wykona kolejny ruch.

– Ale przecież on może zrobić jej krzywdę! – zaprotestowała.

Wtedy nastąpił długi wykład na temat odpowiednich kwalifikacji i doświadczenia. W bloku zainstalowano dodatkowy sprzęt monitorujący, dzięki czemu policja od razu będzie wiedziała, że Braithwaite zbliża się do jej mieszkania. Zamierzano schwytać go w najbliższym czasie na gorącym uczynku.

– Prawdę mówiąc, pani Suarez, biorąc pod uwagę pomoc zaoferowaną przez pana Pedersona, najlepiej będzie, żeby pozostała pani w bezpiecznym miejscu, jak najdalej stąd.

Lola zakończyła rozmowę, czując przygnębienie. Nie chodziło o to, że miała ochotę sama złapać swojego prześladowcę. Najchętniej nie oglądałaby go więcej na oczy, ale czuła się... beużyteczna. Uważała, że umiejętność rozwiązywania problemów to jedna z jej głównych umiejętności. A teraz była bezradna. Dlatego czuła się tak paskudnie. Przez osiem lat robiła wszystko, żeby więcej się tak nie poczuć. Budowała dla siebie bezpieczną, stabilną przyszłość, była zaradna, niezależna i miała wszystko pod kontrolą.

Gdy zmarła mama, a ojciec zupełnie się załamał, przeżyła prawdziwy koszmar, który prześladował ją do dzisiaj. Czuła, że nie ma nad niczym kontroli, bała się, że straci też ojca, a potem ich dom. Przyrzekła sobie, że już nigdy nie będzie się tak czuć.

Lola wstała i zaczęła przechadzać się po sypialni. Dlaczego tak odrzucała ją myśl o pomocy profesjonalistów, którzy mieli zadbać o jej bezpieczeństwo? Była niewdzięczna. Oprócz tego, że czuła się bezwolna i pozbawiona wpływu na cokolwiek, nie chciała być dłużniczką Nialla. Nie chciała jego litości.

Odrzącił ją!

Na samo wspomnienie robiło jej się na przemian zimno i gorąco.

Lola nie chciała, żeby ktokolwiek jej współczuł. Zrobiła więc najbardziej rozsądną rzecz w tej sytuacji. Skontaktowała się ze swoim szefem i wyjaśniła mu całą sytuację, a on zgodził się, żeby przez kolejny tydzień pracowała zdalnie.

Dwadzieścia minut później, z torbą na ramieniu, poszła szukać Nialla.

– Szef zgodził się, żebym pracowała zdalnie.

– Znakomicie.

Nie wydawał się zaskoczony i zaczęła być coraz bardziej podejrzliwa. To niemożliwe, z pewnością nawet Niall nie posunąłby się do tego, żeby skontaktować się z jej pracodawcą. Lola odsunęła od siebie tę myśl.

– Wychodzę. Zobaczymy się później.

– Słucham?

– Taksówki tu nie dojeżdżają, ale odkryłam, że parę kilometrów stąd jest przystanek, skąd odjeżdża autobus do miasta. Jeśli teraz wyjdę, bez problemu go złapię. Skoro tu jestem, chciałabym trochę pozwiedzać.

Niall zmarszczył czoło.

– To nie jest dobry pomysł.

– Sam mówiłeś, że to mało prawdopodobne, żeby Braithwaite przyleciał tutaj, nawet gdyby się dowiedział, gdzie jestem, a nie ma o tym pojęcia – przerwała i posłała mu chłodny uśmiech. – Autobus powrotny jest późnym popołudniem. Zobaczymy się około osiemnastej.

Zrobiła zaledwie parę kroków, gdy Niall doskoczył do niej i stanął jej na drodze.

– Dlaczego nie zostaniesz tutaj? Możesz zrelaksować się w słońcu nad basenem.

Brzmiało to kusząco, ale Lola czuła, że potrzebuje przestrzeni.

– Muszę wyjść. Od tygodni czułam się osaczona i teraz nie zamierzam się tu chować. Chcę stąd wyjść i cieszyć się wolnością.

Zwłaszcza że ta wolność mogła być krótkotrwała. Niall i policja twierdzili, że złapią Braithwaite'a i postawią go przed sądem, ale Lola wiedziała, że to będzie trudne. Zresztą nawet jeśli mu coś udowodnią, to na ile go zamkną?

Może dlatego była taka poddenerwowana.

Może nie miało to nic wspólnego z Niallem i tym, że ją odtrącił.

– Mówisz poważnie?

– Och, daj spokój, Niall! Chcę tylko spędzić trochę czasu w Gold Coast. Jest środek dnia, pełno turystów. Chcę pochodzić po sklepach i pozwiedzać. Naprawdę sobie poradzę.

– Nie o to chodzi. – Wyglądał na zakłopotanego, jakby dopiero teraz zdał sobie sprawę, że przesadza.

– W takim razie w czym problem? Boisz się, że wynajmę samochód i ucieknę? – Widziała, że był zdziwiony. Zdała sobie sprawę, że choć raz wpadła na coś, czego nie przewidywał. Uśmiechnęła się. – Niestety nie mogę tego zrobić, bo nie mam prawa jazdy.

Żyła w mieście, gdzie transport publiczny działał bez zarzutu. Zresztą gdy jej przyjaciele robili prawo jazdy, ona była zajęta opieką nad ojcem.

– Jestem przyzwyczajona do komunikacji miejskiej. – wWyminęła go i ruszyła do drzwi.

– Zaczekaj! – Złapał ją za nadgarstek. Jej ciało przeszył prąd. Niall od razu zabrał rękę, jakby się sparzył. – Zawiozę cię.

Niall przeklinał się w duchu za tę spontaniczną ofertę. Przebywanie zbyt blisko Loli stanowiło ryzyko, że straci nad sobą kontrolę. Dziś było gorzej. Ledwie godzinę temu trzymał ją w ramionach i całował. A pragnął znacznie więcej. Jego ciało było napięte, bolał go każdy mięsień.

– Powiedziałaś Edowi?

Jej głos przebił się przez jego myśli. Powiedzieć najlepszemu przyjacielowi, że pragnął jego młodszej siostry? W żadnym wypadku!

– Czy powiedziałaś mu o Braithwaicie?

Niall odetchnął powoli. Braithwaite. Oczywiście.

– Nie. Zostawiam to tobie.

Lola parsknęła.

– Co cię tak rozbawiło? – spytał, zerkając na nią.

– Myślisz, że jest coś, co mogę zrobić sama?

Zmarszczył brwi i zmienił bieg.

– Jeśli chcesz mi coś powiedzieć, to powiedz to wprost.

– Odkąd znów pojawiłeś się w moim życiu, robisz wszystko, żeby przejąć nad nim kontrolę. Wiem, że się o mnie troszczysz i jestem ci wdzięczna, ale muszę czuć, że mam wpływ na to, co się ze mną dzieje.

Niall skrzywił się.

– Przepraszam, że tak się poczułaś. Nie chciałem cię zdenerwować.

Kątem oka zobaczył, że machnęła ręką.

– Wiem. W każdym razie musisz pamiętać, że przywykłam do dbania o siebie. Robię to od lat.

Niall skinął głową, ale nic nie powiedział. Nie było sensu mówić, że to on ma doświadczenie w ochronie, a prześladowcy wykazujący tak obsesyjne zachowania stanowią dla kobiet największe zagrożenie. Chciał, żeby Lola była ostrożna i rozważna, a nie przerażona. A to oznaczało, że musiał dać jej trochę

przestrzeni. Niech udaje, że jest na wakacjach. Musiał się trochę wycofać, nawet jeśli zamierzał być w ciągłej gotowości.

Dwa życia na sumieniu wystarczą. Nie zniesie kolejnej śmierci. Zwłaszcza gdy chodziło o Lolę. Zamierzał więc do końca dnia udawać, że są na wakacjach.

Najpierw spacer po plaży, potem poranna herbata w jednej z kawiarni na promenadzie, skąd mogli obserwować przechodzącą paradę. A potem zakupy.

Jednak tutaj znów niezależność Loli pokrzyżowała mu plany. Niall był gotowy towarzyszyć jej w kolejnych butikach, ona jednak miała inne plany. Mijali witryny pełne zwiewnych, fikuśnych piżamek i bielizny, skąpej i zazwyczaj prześwitującej.

Nie zatrzymując się, Lola weszła do środka i przysięgłaby, że w tym momencie bardziej kołysała biodrami. Ani razu się nie obejrzała, czy szedł za nią, ale wiedział, że weszła tu celowo. Poprosiła sprzedawczynię o koronkowy, mocno wycięty stanik, a potem dokładnie oglądała czerwony materiał, który z pewnością nie zakryłby jej sutków.

Niall wiedział, że był pokonany.

Na sztywnych nogach przeszedł na drugą stronę ulicy i zamówił espresso, nie spuszczał jednak z oczu sklepu. Zamierzał monitorować to, gdzie była. Jeśli pojawi się choćby cień zagrożenia, w ciągu sekundy będzie przy niej. Mógł jej towarzyszyć. W innych okolicznościach byłby zachwycony. Nie był pruderyjny, sam mógłby wybrać kilka rzeczy i poprosić, by kobieta je przymierzyła.

Ale nie z Lolą.

Od tamtego pocałunku wciąż był podniecony. Odkąd dotarli na Gold Coast, zachowywała się jak dziecko na placu zabaw. Z tym że Lola nie była już dzieckiem. Niestety. Wtedy wszystko byłoby proste. Byliby przyjaciółmi, nie byłoby mowy o napięciu seksualnym.

Niall nie stworzyłby wartego miliardy biznesu tylko ciężką pracą. Był twarzą swojej firmy. Cały miał kontakt z ludźmi, udzielał się towarzysko, zachęcał, przekonywał i negocjował. Jednak przy Loli nigdy nie mógł dobrać właściwych słów. Jakby mózg i język nie mogły znaleźć odpowiedniego połączenia. Gdyby prowadził firmę tak, jak relacje z Lolą, byłby bankrutem.

Pod każdą z interakcji krył się ten głód. Silna potrzeba, żeby ją chronić.

– Niall, to ty? Nie wiedziałam, że będziesz w tym tygodniu w Queensland.

Spojrzał w pytające oczy Carolyn Meier, znanej bywalczyń salonów Gold Coast i prężnie działającej organizatorki licznych imprez. Szybko zerknął w stronę butiku, upewniając się, że Lola wciąż tam jest.

– Carolyn. – Wstał i pocałował ją w policzek. – Dobrze cię widzieć. Masz rację, myślałem, że mnie nie będzie.

– Ale plany uległy zmianie? – klasnęła w dłonie. – Świetnie. To znaczy, że możesz wpaść na jutrzejszą imprezę. Tylko nie mów, że masz inne plany. Potrzebuję jak najwięcej licytujących do mojej aukcji charytatywnej.

Niall pokręcił głową, ale w oknie butiku dostrzegł Lolę, która trzymała w dłoniach szlafroczek składający się z kilku pasków cieniutkiej koronki.

Przełknął ślinę.

– Bardzo chętnie przyjdę. Czy mogę kogoś przyprowadzić?

Naprawdę potrzebował czegoś, co odwróci jego uwagę. Impreza, których zwykle unikał, będzie lepszą opcją niż próby walki z libido, które i tak przegrywał.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Lola bawiła się znakomicie.

Pomimo obecności Nialla.

A raczej właśnie dlatego.

Jej słowa musiały zrobić na nim wrażenie, bo przestał kręcić się wokół niej, jakby był ochroniarzem, choć zawsze był na tyle blisko, by w razie czego ją obronić. Musiała przyznać, choć niechętnie, że dodawało jej to otuchy, pomimo wcześniejszych protestów.

Gdy się odprężył i przestał próbować układać jej życie, jego towarzystwo było naprawdę przyjemne, przez co fakt, że ją odrzucił, był jeszcze bardziej bolesny. W końcu przez lata próbowała poradzić sobie z tą jednostronną fascynacją. Uśmiechnęła się pod nosem na wspomnienie jego miny, gdy weszła do sklepu z bielizną. Jakby nie przyszło mu do głowy, że młodsza siostra Eda mogłaby nosić takie rzeczy. Kto by pomyślał, że potężny Niall Pederson przestraszy się widoku satyny i koronki?

Prawie się roześmiała, widząc jego minę, gdy wyszła ze sklepu z niewielką czarną torbą z logo sklepu i złotą kokardką. Czuła się bardzo kobieco i podobało jej się to uczucie.

Spodobała jej się również restauracja, którą wybrał. Wspaniały widok na ocean i najlepsze owoce morza, jakie kiedykolwiek jadła. Atmosfera wykwintnego luksusu i zachowanie obsługi, dyskretnej, lecz zawsze gotowej do pomocy, znów jej przypominała, że ona i Niall pochodzili z dwóch różnych światów. W jego świecie panowało bogactwo i przywileje.

A potem oznajmił jej, że dostali zaproszenie na jutrzejszą imprezę, na której będzie sama śmietanka towarzyska Queensland. Z pewnością żaden ze strojów, które spakował jej Niall, nie nadawał się na tę okazję.

Lola rzadko chodziła na imprezy, a już z pewnością nie na takie. Skupiała się na pracy i próbowała zaoszczędzić jak najwięcej pieniędzy. Powtarzała sobie, że czas na przygody przyjdzie, gdy będzie zabezpieczona finansowo. Teraz jednak przeżywała taką małą przygodę i zamierzała w pełni to wykorzystać.

Niestety Niall nalegał, że kupi jej sukienkę na imprezę. Gdyby chodziło o kogoś innego, a nie mężczyznę, do którego wzdychała od lat, być może przyjąłaby propozycję. Teraz jednak duma stanęła jej na drodze.

W końcu jednak przyjęła jego kartę kredytową i spędziła cudownie czas w kolejnych ekskluzywnych butikach, aż w końcu kupiła cudowną sukienkę na doskonałej przecenie i zapłaciła za nią własnymi pieniędzmi. Niech się dowie, że nie skorzystała z jego karty, gdy sprawdzi wyciąg bankowy.

Na koniec dnia odwiedzili słynny park dzikich zwierząt, o którym słyszała od dziecka.

Lola spojrzała rozmarzonym wzrokiem ponad tarasem wspaniałej posiadłości Nialla na wybrzeże migoczące w popołudniowym słońcu. Weszła do basenu i oparła ramiona o brzeg. Miała wrażenie, że znalazła się w samym środku magicznej fantazji, daleko od nudnej codzienności. Ciepło, zapachy i dźwięki lasu, woda pieszcząca jej ciało – wszystko to sprawiało, że pragnęła zostać tu na zawsze. Nie tylko z powodu Braithwaite'a. Od dawna nie czuła się tak zrelaksowana.

Ten dzień był przyjemny z wielu powodów. Po powrocie Niall sprawdził alarm i monitoring, a potem przeprosił ją i zniknął w gabinecie z powodu wideokonferencji, która miała potrwać parę godzin. Przygotowała sobie sałatkę na kolację i zjadła ją w samotności, a potem obejrzała film, którego nie zdążyła zobaczyć w kinie.

Dziś, drugiego dnia pobytu w Queensland, Niall znów zabierał ją na wycieczkę, tym razem do lasu deszczowego porastającego zbocze góry. Wyprawa nie trwała zbyt długo, a po powrocie poszedł prosto do gabinetu, prosząc ją na odchodnym, żeby nie otwierała nikomu drzwi. Co jakiś czas słyszała, jak z kimś rozmawiał, pewnie jakieś sprawy służbowe przez telefon.

– Posmarowałaś się filtrem? Z twoją karnacją nietrudno o oparzenia słoneczne.

Lola zignorowała dreszcz, który przeszył jej ciało na dźwięk jego głosu, i przewróciła oczami.

– Mam dwadzieścia cztery lata, nie cztery.

Odwróciła się i przysłoniła oczy ręką. Niall wydawał się dziś wyjątkowo ponury. Może żałował, że przez nią musi tu zostać, łatwiej pracowałoby mu się z biura. A może odwołał randkę, bo musiał się nią zająć.

Lola westchnęła, a dobry nastrój minął. Czy w Brisbane czekała na niego jakaś niezwykła kobieta? Dlatego wydawał się tak oschły.

Uśmiechnęła się, oparła o brzeg basenu i zaczęła wymachiwać nogami w wodzie. Czerwone bikini to kolejny nieplanowany zakup z wczoraj, zupełnie inny niż jednoczęściowy strój kąpielowy, który miała w walizce.

– Wchodzisz, Niall? Temperatura wody jest idealna.

Siedział w biurze parę godzin, ale nie wspomniała o tym. Wyszłoby na to, że go pilnuje.

– Nie dzisiaj – odparł, a w jego głosie słychać było zniecierpliwienie.

– Niall? Coś się stało? Rozmawiałeś z policją?

Podpłynęła bliżej, żeby go lepiej widzieć.

– Nie. Nie mam żadnych wieści z Melbourne.

Coś go jednak trapiło. Lola widziała to wyraźnie.

– Kiepski dzień w pracy?

– Coś w tym stylu. Przyszedłem ci powiedzieć, że za godzinę wychodzimy na imprezę.

– W takim razie wychodzę. – Przygotowania nie zajmą jej zbyt długo, ale obiecała sobie, że poleży trochę w wannie. Olejki do kąpieli pachniały nieziemsko i chciała je wypróbować.

Niall powinien się odsunąć. Nie spodziewał się, że wyjdzie z basenu tuż obok niego. Ona jednak podciągnęła się i już po chwili stanęła przed nim.

To bikini powinno być nielegalne.

I pomyślał tak mężczyzna, którego kochanki często pływały tu topless albo nago.

Tylko że to co innego. Chodziło o Lolę.

Pragnął dotknąć jej jędrnych piersi, wsunąć kciuki pod paseczki czerwonych majteczek i zsunąć je z niej.

Jej bikini było czerwone jak namiętność.

I niebezpieczeństwo.

Poczuł napięcie w łądźwiach i krew zawrzała. Odetchnął głęboko, ale nie przyniosło mu to ulgi.

– Przepraszam.

Lola poruszyła się i wyciągnęła rękę. Czekał na jej dotyk, ale nic takiego nie nastąpiło. Sięgnęła tylko po ręcznik wiszący na krześle obok.

Odsunął się o krok, dając jej więcej przestrzeni, podczas gdy osuszała włosy i wycierała ramiona.

Właśnie dlatego spędzał większość czasu w gabinecie. Musiał zająć się pracą, żeby nie myśleć o Loli.

– Cieszysz się na tę imprezę? – spytał ochryple.

– Tak. – Uśmiechnęła się, a z jej twarzy zniknął niepokój i zmęczenie. – Nigdy nie byłam na takiej imprezie. Będzie bardzo wystawna, prawda?

Jej entuzjazm pomógł mu się trochę odprężyć. Przynajmniej nie miała pojęcia, jaką walkę toczył z sobą.

– Na pewno. – Właśnie takich wydarzeń zwykle unikał. – Carolyn uwielbia zaskakiwać, a im więcej gości, tym więcej pieniędzy dla jej fundacji. Będzie nawet czerwony dywan, ale nie przejdziemy się po nim – dodał pospiesznie, widząc błysk w jej oczach. – Wjedziemy windą z garażu podziemnego. – Na imprezie był zakaz używania aparatów fotograficznych, więc Lola powinna być bezpieczna.

– Jasne. – Jej uśmiech pobladł. – Nie chcemy, żeby Braithwaite dowiedział się, gdzie jestem.

Skinął głową. Nie zamierzał ryzykować, że jakiś paparazzi zrobi jej zdjęcie, które potem pojawi się w gazetach, nawet jeśli wydawało się mało prawdopodobne, że Braithwaite trafi na taki ślad.

– Nie martw się, Lola. Będzie tam dużo innych atrakcji – przerwał na chwilę. – Zresztą nie sądzę, żeby czerwony dywan ci się spodobał.

Przekrzywiła głowę, jakby zastanawiała się nad jego słowami, próbując odczytać wyraz jego twarzy. Miał nadzieję że nie wiedziała, co chodziło mu po głowie.

– To prawda, ale od dawna nie robiłam nic bardziej ekscytującego niż piątkowe drinki po pracy czy lunch albo kino z przyjaciółmi. Studiowałam i pracowałam na pełen etat. Znasz to przysłowie: bez pracy nie ma kołaczy.

– A więc chcesz się dziś zabawić? – Słowa padły, zanim zdążył się powstrzymać. Teraz było już za późno.

Jego ciało zareagowało entuzjastycznie.

– Trochę – uśmiechnęła się.

Poczuł nagły przyływ współczucia. Oczywiście, że chciała się odprężyć. Bezwzględny szaleniec

prześladował ją tygodniami, więc chciała choć na chwilę oderwać myśli od tamtych wydarzeń. Kto by ją za to winił?

Niall uśmiechnął się i odsunął.

– Idziemy? – Wskazał na drzwi do domu. – Mam przeczucie, że to będzie niezapomniana noc.

Dziś wieczorem Lola była najważniejsza, nie chodziło tylko o jej bezpieczeństwo, ale zapewnienie jej rozrywki, której tak bardzo potrzebowała. Impreza Carolyn będzie idealną okazją.

Przekonywał sam siebie, że nie było nic prostszego.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Lola zapięła ciemnoczerwoną sukienkę i ociągała się ze spojrzeniem w lustro. W sklepie była zachwycona, ale czy będzie w niej dobrze wyglądać? W tak mocnym kolorze i seksownym kroju?

To nie było w jej stylu. Ubierała się skromnie, częściowo dlatego, że pasowało to do image'u, który chciała stworzyć na potrzeby pracy. Uważała jednak, że takie stroje do niej pasowały.

Lola była zwyczajna, przeciętna. Typowa.

Miała ciemnobrązowe włosy, jednak nie tak ciemne i lśniące jak jej matka. Nie odziedziczyła też po niej hebanowych oczu czy pięknej figury klepsydry. Oczy Loli miały nieokreślony kolor, coś między brązem a zielenią. A co do figury... Wygładziła materiał na biodrach. Miała krągłości, ale nie było to nic spektakularnego.

Słyszając jej imię, każdy spodziewał się spotkać latynoską seksbombę, i potem zawsze następowało rozczarowanie. Choć raz chciała dorównać wyobrażeniom związanym z jej egzotycznym imieniem.

Pokręciła głową i zacisnęła usta. Od kiedy tak o sobie myślała? Jako nastolatka miała zdrowe, wysportowane ciało i była z tego zadowolona.

Niall. To on był powodem.

Oczywiście nigdy nie dał jej powodów, żeby była niezadowolona ze swojego ciała. Ani razu go nie skomentował. Widziała jednak zdjęcia kobiet, z którymi się spotykał. Krągłe, blondwłose piękności. Chciała, żeby chociaż raz spojrzął na nią nie jak na młodszą siostrę Eda, ale jak na pełną seksapilu kobietę. Myślała, że tak było wczoraj, gdy ją pocałował, dopóki jej nie odepchnął.

Zmarszczyła czoło, wspominając wyraz jego twarzy, gdy stanęła przed nim po wyjściu z basenu. Miał tak surową minę, że trudno było coś wyczytać. Powtarzała sobie, że kupiła to bikini dla zabawy, ale podświadomie zastanawiała się, czy gdyby Niall ją w nim zobaczył...

I co wtedy? Nagle uznałby, że jest w jego typie?

Lola skrzywiła się i sięgnęła po sandaalki, które również kupiła.

Ten koszmar miał jedną dobrą stronę – Niall wrócił do jej życia i będzie teraz mogła na dobre z nim skończyć. Coś, co było kiedyś młodzieńczym zauroczeniem, stało się dużo bardziej problematyczne. Nikt nie dawał jej takiego poczucia bezpieczeństwa jak Niall. Cóż, oprócz jej ojca, zanim nie zatracił się po śmierci ukochanej żony. Całe jej życie nagle się zawaliło.

Potem, gdy Lola stawiała się coraz ostrożniejsza, jej przyjaciele zaczęli umawiać się na randki. Była wrażliwą dziewczyną i świetną słuchaczką, stała się więc powiernicą wielu sekretów, opowieści o nieudanych doświadczeniach seksualnych, okropnych randkach czy agresywnych i potencjalnie niebezpiecznych chłopakach, zrobiła się więc jeszcze bardziej wycofana i ostrożna.

Myśl o randce zaczęła ją przerażać.

Gdy w końcu zaczęła się umawiać, oczekiwała najgorszego. Do tego wciąż z tyłu głowy miała Nialla Pedersona. Nie realnego mężczyznę, ale fantazję, którą stworzyła w głowie. Nic więc dziwnego, że jej życie miłosne praktycznie nie istniało. Przyszedł czas, żeby coś z tym zrobić. Kupując tę sukienkę zastanawiała się, czy Niall spojrzy na nią inaczej. Nie był aż tak odporny, jak udawał. Poczowała ucisk w środku na wspomnienie jego twardego członka.

Może stanie się cud i zakończy to niedorzeczne zauroczenie, łądując razem z nim w łóżku? Z tego, co opowiadały jej przyjaciółki, po wszystkim nie będzie się jej wydawać nawet w połowie tak cudowny, jak teraz. Może uda się też rozładować to nieszczerne napięcie?

Lola pokręciła głową. Postanowiła nie myśleć o Niallu. To nie miało przyszłości, dał jej to jasno do zrozumienia. Zamiast tego zamierzała się dziś świetnie bawić i wypróbować swoje znikome umiejętności uwodzicielskie na jakimś nieznanym.

Zacznie wszystko od nowa. Gdy wróci do domu i pozbędzie się Braithwaite'a ze swojego życia, w końcu naprawdę zacznie randkować. Niall będzie przeszłością, a ona rozpocznie nowy rozdział.

Obróciła się przed lustrem.

Wyglądała... inaczej.

Nie wyprostowała włosów. Uznała, że trochę niesforne fale były bardziej odpowiednie. Sukienka

przylegała ciasno do jej ciała, rozchodząc się lekko poniżej bioder. Nie miała stanika ze względu na głęboki dekolt na plecach, a buty... Uśmiechnęła się, patrząc na wysokie, seksowne szpilki.

Nie wyglądała już jak zwyczajna, pospolita Lola Suarez.

Uniosła brodę i spojrzała sobie w oczy. Nieważne, że nie była w typie Nialla. Była sobą i zamierzała się dobrze bawić.

– Jestem gotowa.

Niall odwrócił się i Lola poczuła dreszcz ekscytacji.

Wyglądał jak milion dolarów. I co z tego? Nie należał do niej. Nie miało też znaczenia, czy ona mu się spodoba. Patrzyła jednak na niebieską koszulę, pasującą do koloru jego oczu, i jasny garnitur, który podkreślał szczupłą, muskularną sylwetkę i ciemnozłoty odcień skóry. Czowała przyspieszone tętno, ale zignorowała to, powtarzając sobie, że to z powodu przyjęcia.

– Wyglądasz... – przerwał, gdy poruszyła się w przytłumionym świetle.

Zmarszczył czoło i jego twarz od razu przybrała surowy wygląd.

– Zjawiskowo? – zasugerowała, wypychając biodro i pozując z ręką opartą w talii. – W sam raz na wystawną imprezę? – Obróciła się wokół własnej osi.

– Bardzo ładnie.

Ładnie! Lola zacisnęła usta. Nawet Ed pokusiłby się o lepszy komentarz.

Przez chwilę zastanawiała się, czy nie popełniła błędu, ale podobała się sobie. Nie potrzebowała aprobaty Nialla.

– Masz sweter? Możesz zmarznąć.

Lola zamrugała. Jakby usłyszała głos z przeszłości. Gdy była dzieckiem, ojciec kazał jej nosić ze sobą sweter na wypadek, że zrobi się zimno, i parasol, jakby zaczęło padać. Za jego plecami mama uśmiechała się do niej i kazała jej się dobrze bawić.

– Nic mi nie będzie. – Ruszyła do drzwi. – Idziemy?

Niall milczał dłuższą chwilę. Zastanawiała się nawet, czy nie zmienił zdania, ale po chwili ruszył w jej stronę.

Gdy jechali samochodem, coś się zmieniło. Niall prowadził pewnie i w skupieniu, ale coś wisiało w powietrzu.

– Masz problemy w pracy? – spytała w końcu.

– Dlaczego tak myślisz?

– Na pewno nawet miliarderzy mają wolne niedziele.

Wzruszył ramionami.

– Jest parę spraw, którymi muszę się zająć osobiście.

Poczuła ulgę, gdy dotarli na miejsce, i Lola cieszyła się, że nie będą wchodzić po czerwonym dywanie. Zamierzała się dobrze bawić, ale nie była pewna, czy wystarczy jej odwagi.

Gdy Niall prowadził ją do windy, odezwał się w końcu, przerywając jej rozmyślenia.

– Wyglądasz więcej niż ładnie. – Głos mu się lekko załamał. Przeszył ją ogień. – Wyglądasz fenomenalnie.

Lola czekała, aż w jego oczach pojawi się jakiś błysk, który powie jej, że przesadzał, pewnie po to, żeby dodać jej pewności siebie. Tak się jednak nie stało. W jego oczach płonął szczery podziw.

– Dziękuję, ty również. – Oblizwała wargi, czując nagłą suchość w ustach.

Niall spojrzał na jej usta i coś się zmieniło. Poczuła, jak w dole jej brzucha rozlewa się gorąca fala i...

Drzwi windy otworzyły się i nie byli już sami.

Wysiedli i znaleźli się w pięknym apartamencie, w samym środku imprezy. Wszędzie było pełno ludzi, a Lola chłonęła wzrokiem pięknie udekorowane wnętrza. Duży dziedziniec wewnętrzny ciągnął się przez trzy piętra, wraz z rzeźbioną w marmurze klatką schodową i płytkim basenem na samym dole. Przestrzeń była udekorowana niczym wnętrze cyrkowego namioty – satyny, jedwabie i błyskotki.

Kelnerzy poruszali się na monocyklach, balansując tacami pełnymi bulgoczących koktajli, dekorowanych owocami. Nad głowami akrobaci ubrani w kolorowe stroje, składające się głównie z migoczących kryształków, spacerowali po linach i wykonywali przeróżne akrobacje. Był nawet połykacz ognia spacerujący w płytkim basenie wyłożonym szafirowymi kafelkami.

– Pewnie jest w wodzie ze względów bezpieczeństwa – szepnął Niall do jej ucha. – W zeszłym roku

Carolyn uparła się, żeby zainstalować w środku wiatraki ze sztucznymi ogniami i pojawił się mały problem. Ona nie wierzy w półśrodki.

– To niesamowite – westchnęła Lola, starając się nie zwracać uwagi na to, jak jego oddech pieścił jej policzek. Skupiła się na gościach, z których niektórzy byli ubrani zupełnie zwyczajnie, za to inni wyglądali spektakularnie. – To jest...

– Wystawne? Zbyt krzykliwe? – Odwróciła się i zobaczyła stojącą obok blondynkę ubraną w idealnie dopasowany strój konferansjerki. Zamiast muszki miała na szyi najpiękniejszy naszyjnik, jaki Lola kiedykolwiek widziała. Jeśli to były prawdziwe diamenty... – Na to liczyłam, skarbie. Chciałam zorganizować coś, czego ludzie szybko nie zapomną. Myślałam też o słoniu, ale Ted, mój mąż, robił tyle problemów z wprowadzeniem chodźmy młodego słonia do windy, aż przypomniałam sobie, że sprzeciwiamy się zwierzętom w cyrku, więc to chyba nie jest najlepszy pomysł.

Kobieta uśmiechnęła się. Miała wyraźną przerwę między górnymi jedykami, a jej uśmiech był tak ciepły i ujmujący, że Lola zapomniała o drogich kamieniach, jakie tamta miała na sobie.

– Jestem Carolyn. A ty pewnie jesteś przyjaciółką Nialla.

– Lola. – Odwzajemniła uśmiech. – Dziękuję za zaproszenie. – Wyciągnęła rękę, jak zawsze robiła w pracy, a potem zastanowiła się, czy przypadkiem bogaci ludzie nie całują się w powietrzu na powitanie.

Carolyn jednak uściśniła jej dłoń.

– Bardzo miło mi cię poznać. – Posłała Niallowi spojrzenie, którego Lola nie potrafiła odczytać. – Jestem naprawdę przeszczęśliwa. Mów, gdybyś potrzebowała czegokolwiek. A tymczasem pozwól, że przedstawię ci...

Rozpoczęła się runda zapoznawcza, od której Loli zakręciło się w głowie. Wśród gości byli różni celebryci, gwiazdy filmowe i reżyserzy. Znani pisarze i artyści, miliarderzy i filantropi. Reżyser filmów przyrodniczych, który zrobił ogólnościatową karierę. Znał dorobek Eda i wciągnął Lolę w rozmowę, dopóki Niall im nie przerwał, mówiąc, że musi ją komuś przedstawić.

Tym kimś był Jake, dyrektor agencji reklamowej, zupełnie z innej ligi, ale sympatyczny i uprzejmy. Chętnie rozmawiał z nią o budowaniu kariery w branży.

Niall odszedł i Lola ucieszyła się, że nie stał nad nią, jednak gdy od czasu do czasu podnosiła wzrok, napotykała na jego ciemne oczy. Czy wciąż bawił się w jej ochroniarza? A może nie chciał, żeby czuła się nieswojo? Niepotrzebnie, bawiła się świetnie.

Lola odwróciła się do Jake'a, który spytał ją o plany zawodowe. Naprawdę był bardzo miły, do tego przystojny i uprzejmy. Wziął dla niej kieliszek wina od mijającego ich kelnera.

Wolałaby tylko nie czuć na sobie wzroku Nialla. Ani dziwnego napięcia, które nie miało nic wspólnego z Braithwaite'em. Postanowiła jednak, że musi wreszcie zakończyć to niedorzeczne zauroczenie, im szybciej, tym lepiej.

Gdy więc Jake spytał, czy nie miałyby ochoty zatańczyć, wzięła duży łyk wina, odstawiła kieliszek i uśmiechnęła się.

– Z przyjemnością. Dziękuję.

Niall popełnił w życiu wiele błędów, ale ten był wyjątkowo spektakularny.

Nie powinien jej tu przyprowadzać.

Ani przedstawić Jake'owi Sinclairowi.

Wystarczyło, że patrzył na nich, jak tańczyli do szybkiej i głośnej muzyki. Teraz jednak, parę godzin później, muzyka się zmieniła i pary poruszały się na parkiecie powoli i zmysłowo. Niall poczuł ból w szczęce i zorientował się, że zagryza mocno zęby. Znowu.

Przedzierając się przez zwarty tłum ludzi, Niall dotarł do w miarę spokojnego miejsca, skąd mógł obserwować tańczących.

Postanowił dać Loli przestrzeń. Nie chciała, żeby ciągle jej przypominał, dlaczego jest taki ostrożny, i obiecał sobie, że dziś wieczorem Lola musi się odprężyć i wybawić za wszystkie czasy. Poczuł ucisk w dole brzucha, gdy patrzył, jak poruszała się zmysłowo, a krótka, obcisła sukienka podkreśla wszystkie linie jej ciała.

Przed wyjściem miał ochotę powiedzieć jej, że impreza została odwołana i muszą zostać. To jednak oznaczałoby wieczór spędzony z nią sam na sam. Wieczór w towarzystwie uwodzicielki ubranej tak, by dobrze się bawić... i kusić.

Niall miał silny charakter. Oprócz tego jednego pocałunku opierał się wszystkim pokusom, ale

wszystko ma swoje granice. Sumienie, które podpowiadało mu, że ma się nią opiekować – nie powinien, nie może, nie wolno mu jej dotknąć – milczało, odkąd wyszła z sypialni ubrana w tę zjawiskową sukienkę.

Niall wiedział, czego chciał Jake Sinclair. Sam chciał tego samego. Loli.

Jedyną pociechą był fakt, że Jake również jej nie dostanie.

Lola była dziś bezpieczna, z dala od Braithwaite'a, Niall jednak zachował czujność. Zamierzał chronić ją również przed przypadkowymi uwodzicielami. Tańczyła z Jakiem po raz pierwszy od pół godziny – i po raz ostatni. Czekał jednak na koniec piosenki.

Dłoń Jake'a powędrowała niżej na jej biodro i Niall poczuł ucisk w gardle.

– Zrób coś z tym, jeśli ci się to nie podoba, skarbie.

Odwrócił się i zobaczył Carolyn, która również patrzyła na Lolę i Jake'a.

– Zrobię. Wkrótce. – Gdy ta cholernie długa piosenka dobiegnie końca. – Zasłużyła, żeby się trochę zabawić.

– Twoim kosztem? – Carolyn spojrzała na niego uważnie. – Z tego co zauważyłam, wolałaby zatańczyć z tobą.

Niall zerknął na tańczącą parę.

– Wygląda na całkiem zadowoloną.

– Nie widziałeś, jak na ciebie patrzyła cały wieczór. Zabawne, że tego nie zauważyłeś, ale przecież zadałeś sobie tyle trudu, żeby tylko na nią nie patrzeć. Aż do teraz.

Czy to prawda? Czy Lola wolałaby tańczyć z nim?

Upomniał się, że to niemożliwe. Jego ciało miało jednak na ten temat inne zdanie. Muzyka dobiegła końca i ruszył do przodu, podając Carolyn swój kieliszek. Nie miał w zwyczaju okazywać słabości, ale teraz nie obchodziło go, czy gospodyni odkryje prawdę.

– Mogę cię prosić do tańca? – To nie była prośba. Położył dłoń na ramieniu Jake'a i odsunął go, biorąc Lolę za rękę.

Carolyn miała rację. Zobaczył w jej oczach radość.

Jake coś powiedział, ale Niall go nie słuchał. Przyciągnął Lolę do siebie i jej szczupłe ciało znalazło się tuż przy nim. Po chwili zorientował się, że muzyka znów zaczęła grać i musi zacząć tańczyć. Przyciągnął ją jeszcze bliżej, pochylił głowę i odetchnął, czując zapach jej włosów.

Zalała go kolejna fala pożądania. Jego dłoń zsuwała się coraz niżej, aż chwycił jej pośladki i poczuł przeszywający prąd, gdy otarła się o niego. Pożądanie było zbyt silne. Zapomniał, że mieli tańczyć, i zatrzymał się, przyciskając ją do siebie coraz mocniej.

Musi to przerwać. Musi pamiętać, dlaczego nie wolno mu...

– Niall? Nie chcesz już tańczyć?

Podniosła wzrok. Jej zielone oczy były niczym las deszczowy, pełne bogactwa barw i cieni.

Otworzył usta i od razu je zamknął. Nie ufał sobie na tyle, żeby coś powiedzieć. Zobaczył, że światło przygasło w jej cudownych oczach.

– Nie – powiedział w końcu. – Nie chcę tańczyć.

Zaskoczył ją.

Podniosła dłoń i przeczesała palcami jego włosy. Jej dotyk był taki cudowny...

– Ja też nie – szepnęła.

Niall zmarszczył czoło, próbując zrozumieć, co miała na myśli. Wtedy ona poruszyła się w sugestywny sposób, od którego zakręciło mu się w głowie.

– Poczekaj – jęknął. Zebrał resztki sił i odsunął się, ignorując protesty swojego ciała. Na szczęście w jej oczach widział dokładnie te same uczucia.

Wziął ją za rękę i poprowadził w róg pokoju. Czuł się niezdarzy, nogi miał jak z waty, a jego członek był boleśnie twardy.

– Kochani! Tak się cieszę, że dobrze się bawiliście. – Niall dostrzegł w oczach Carolyn figlarny błysk. – Przeczynałam, że już wychodzicie.

– Dzięki, Carolyn. To był... niezapomniany wieczór.

Lola dołączyła do podziękowań, zanim drzwi windy zamknęły się i zostali sami. Napięcie momentalnie niebezpiecznie wzrosło.

Niall wstukał kod zabezpieczający.

– Jedziemy do góry, nie na dół.

– Wypiłem trochę więcej, niż zamierzałem. – Z trudem panowałem nad głosem. – Nie chcę ryzykować.

Zostaniemy tu na noc.

– Tu też masz mieszkanie?

– To inwestycja. – Cały budynek należał do niego, ale zatrzymał dla siebie penthouse. Drzwi otworzyły się, a potem zamknęły za nimi z cichym szmerem, odcinając ich od świata zewnętrznego.

Nareszcie.

Odwrócił się do stojącej u jego boku kobiety. Kobiety, która doprowadzała go na skraj szaleństwa. Wystarczyło jedno spojrzenie w jej duże oczy i na rozchylone usta i coś w nim pękło.

Nic, ani sumienie, ani dobre intencje czy poczucie winy, nie były teraz w stanie go powstrzymać. Przekroczył granicę, zza której nie było powrotu. Chyba że...

– Lola... – Głos miał ochrypliwy. – Jeśli mnie nie chcesz, powiedz mi to teraz. Potem wybierz sobie sypialnię i zamknij drzwi, a my zobaczymy się jutro.

Skąd weźmie siłę, żeby spełnić tę obietnicę? Później się nad tym zastanowi.

Lola pokręciła głową. Zacisnął dłoń, czując ogarniające go przerażenie. Czyżby źle zrozumiał jej intencje...?

Spojrzała mu prosto w oczy.

– Chcę cię, Niall. Tak bardzo cię pragnę.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Pocałował ją od razu i poczuł jej smak. Gdy raz go skosztował, nie potrafił o nim zapomnieć. Ta słodycz go prześladowała. Często budził się z niespokojnego snu, czując na ustach jej smak.

Przyciągnął ją do siebie i poczuł, że ostatnie wątpliwości go opuszczają. Jej usta były miękkie. Poddawała mu się i jednocześnie domagała się więcej. Dokładnie tak, jak zapamiętał.

Wstrząsnął nim dreszcz, a jej słodki, uwodzicielski głos wciąż dźwięczał mu w uszach.

Pragnęła go.

To, jak do niego przywarła, było cudowniejsze niż jakakolwiek fantazja. Gwiazdy eksplodowały w jego głowie. Choć to on dominował, w Loli nie było nic uległego. Oddawała mu pieśczoły z taką samą zachłannością, co jeszcze bardziej go rozpalało. Pocałunki były coraz zachłanniej i bardziej namiętne, przypominając seks sam w sobie, którego oboje tak bardzo pragnęli.

Nigdy nie całował nikogo w ten sposób – była to najbardziej erotyczna gra wstępna, jakiej doświadczył. I najbardziej obezwładniająca.

Czuł, że traci oddech.

Zsunął dłoń na jej pośladki i przycisnął ją mocniej do siebie. Zamarł, gdy poruszyła biodrami, chwytając się resztek samokontroli.

– Zaczekaj – jęknął. – Przestań.

Przytrzymał ją teraz obiema rękami, żeby nie mogła się poruszyć. Jeszcze chwila, i będzie po nim.

Z bijącym mocno sercem odsunął się lekko, żeby zaczerpnąć tchu. Mógł się teraz tylko modlić, żeby się nie skompromitować.

– Ale ja tylko chciałam...

– Wiem, skarbie. Ja też. Ale daj mi chwilę.

To było coś nowego. Jeszcze nigdy nie był tak blisko orgazmu po zwykłym pocałunku. Przecież wciąż byli ubrani.

Pocałował jej szyję i poczuł, jak zadrżała, odchylając głowę do tyłu. Niall przesunął dłońmi po jej biodrach i zmarszczył czoło. Czuł jej kuszące krągłości i delikatny jedwab sukienki, ale żadnej bielizny.

Otworzył oczy i popatrzył ponad nią w duże lustro na przeciwnej ścianie. Jego dłonie podciągały sukienkę coraz wyżej, aż dotknął czegoś dużo miększego. Jej bladą skórę przecinał tylko paseczek czerwonej koronki.

Kiedyś kochanka przyszła do niego ubrana tylko w stringi i płaszcz przeciwdeszczowy. To wspomnienie jednak się zatarło, bo nic nie wyglądało tak seksownie jak Lola w tej chwili.

– Zaczekaj.

Zanim zdążyła zaprotestować, Niall odsunął się i zaprowadził ją pod ścianę, gdzie oparła się o nią plecami, a on klęknął.

Podciągnął jej sukienkę i odnalazł trójkącik szkarłatnej koronki. Westchnął z rozkoszą.

W jej twarzy i pozie było coś uwodzicielskiego, jak zaproszenie, a jednak miał wrażenie, jakby była boginią – kuszącą, lecz niedostępną.

A jednak dotykał jej. Zamierzał doprowadzić ją do utraty zmysłów.

– Niall.

Wypowiedziała jego imię jak modlitwę i żądanie, ponaglące i proszące – poczuł się nagle jak bohater-zdobywca. Chciał słuchać, jak powtarza jego imię, jak krzyczy z rozkoszy i dochodzi.

Czuł, jak członek napiera boleśnie na ubranie, ale robił, co mógł, żeby to zignorować. Skupił się na Loli. Pochylił się i przycisnął usta do czerwonej koronki. Pachniała cudownie, słodko i kobieco. Drżącą dłonią zsunął z niej cieniutkie majteczki.

Jego ciepłość dobiegła końca. Rozchylił jej uda i przywarł ustami do ciemnych, miękkich włosów.

Lola ścisnęła go mocniej, jedną dłonią trzymając go za ramię, a drugą wplatając we włosy.

Jeden ruch języka wystarczył, żeby krzyknęła, wypychając biodra do przodu. Uśmiechnął się i zaczął ją pieścić, powoli i coraz głębiej.

Lola oddychała coraz szybciej i po chwili doszła gwałtownie. O dziwo, Niall prawie do niej dołączył.

Był tak podniecony pieśczeniem jej, że ledwie nad sobą panował. Odgarnął włosy z jej twarzy i pocałował ją. Tym razem w ich pocałunek był powolny, leniwy. Czy czuła na ustach swój smak?

Pragnął Loli natychmiast, nagiej w jego łóżku.

Wciąż ją całując, ruszył do sypialni, do której prowadziły dyskretne światelka przy podłodze, które włączyły się, gdy weszli do mieszkania.

Wszedł do pierwszej sypialni i zatrzymał się przy łóżku. Musiał zdjąć z siebie ubranie i założyć prezerwatywę, zanim wejdą do łóżka.

Rozpięła zamek sukienki, która opadła na podłogę, podczas gdy on wyciągał z portfela prezerwatywę.

– Jesteś przepiękna.

Zauważył to od pierwszej chwili, tamtego popołudnia w Melbourne, gdy otworzyła mu drzwi. Ale wiedzieć, a zobaczyć na własne oczy – to dwie różne sprawy.

Wyglądała na lekko speszoną, jakby chciała zakryć się rękami, ale po chwili wysunęła podbródek i opuściła ręce. Czyżby nie przywykła do nagości przy swoich kochankach? Z pewnością nie jeden mężczyzna o niej marzył.

– Chcę cię dotknąć, ale nie mam śmiałości – powiedział z trudem. Lola uśmiechnęła się lekko.

Była zachwycająca, hipnotyzująca, seksowna, a jednocześnie jakby zbyt idealna, aby być prawdziwa. Znow uderzyło go to, że wyglądała jak niedostępna bogini.

– Ja też chcę cię dotknąć.

Zabrzmiało to jak zaproszenie i Niall musiał się powstrzymać, żeby do niej nie podejść. Zamiast tego sięgnął do klamry paska i rozpiął go. Zdjął buty i ubranie, a potem nałożył prezerwatywę.

Wziął Lolę za rękę i poprowadził do łóżka. Położyła się na materacu, szczupła, kusząca, a jej piersi zafalowały, gdy przesunęła się, żeby zrobić mu miejsce.

Dołączył do niej i klęknął nad nią, opierając się rękami przy jej ramionach. Miał wrażenie, jakby nagle znalazł się na bankiecie i nie wiedział, od czego zacząć ucztę. Pochylił się i zaczął eksplorować ustami jej satynową, pachnącą skórę. Pieścił jej sutki, a ona chwyciła jego głowę, jakby się bała, że może przestać.

Nie ma szans.

Rozsunął szerzej jej nogi i przysunął się do niej, a potem jednym pewnym ruchem wszedł w nią.

Myślał, że wiedział, że był gotowy. Nic jednak nie było w stanie przygotować go na Lolę. Tak bardzo ciasną, gładką i...

– Niall!

To nie był krzyk rozkoszy, ale przerażenia.

Sam był zszokowany tą nieoczekiwaną barierą, która natychmiast puściła. Zatrzymał się, ale było za późno, żeby się wycofać. Pasowali do siebie tak idealnie.

Czy sprawił jej ból?

– Wszystko w porządku, skarbie?

Jej skóra była zarumieniona i wilgotna, a oczy przymknięte, jakby skrywały sekret. Jednak jej największy sekret wyszedł na jaw.

Lola była dziewicą!

W końcu to do niego dotarło i ogarnęły go wyrzuty sumienia. Zaczął się właśnie wycofywać, gdy chwyciła go za ramiona i objęła nogą w pasie.

Niall zacisnął zęby, rozdarty między poczuciem winy a pożądaniem. Kogo chciał oszukać? Nie był w stanie się teraz wycofać. Opuścił głowę i zaczął się poruszać i już po chwili zupełnie się zatracił.

Pierwotne instynkty przejęły kontrolę, wszystko wokół odpłynęło. Jak przez mgłę poczuł, że mięśnie Loli zaciskają się wokół niego i już po chwili dołączył do niej, eksplodując w ekstazie.

– Lola! – To był niemy krzyk triumfu.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Lola słyszała ruch i szum wody, ale wciąż była oszołomiona z powodu adrenaliny i orgazmu. Uśmiechnęła się i ukryła twarz w poduszce.

Seks z Niallem przeszedł jej najśmielsze oczekiwania. Nawet taka nowicjuszka jak ona potrafiła docenić, jak wiele wysiłku włożył w to, żeby dać jej rozkosz. Gdy ukląkł przed nią! Serce podskoczyło jej na samo wspomnienie, a mięśnie, których istnienia nie była nawet świadoma, znów się zacisnęły. Warto było czekać. Podświadomie wiedziała, że seks z kimś innym nie byłby tak wspaniały.

Czy dla Nialla to też było coś wyjątkowego?

Mało prawdopodobne. Jej reakcja była spowodowana również tym, że dla niej było to coś nowego.

I dlatego, że to był Niall. Mężczyzna, o którym marzyła od lat.

Serce miała przepełnione uczuciami, które dusiła w sobie od dawna. To, czego doświadczyli, wydawało się wyjątkowe, nie tylko pod względem fizycznym. Miała wrażenie, że świat się wokół nich zatrzymał. Lola czuła się przytłoczona i jednocześnie silniejsza. Wiedziała jednak, że nie powinna wspominać o tym Niallowi. On nie czuł tego samego. Odsunęła od siebie nieprzyjemne myśli. Nie zamierzała się tym teraz zamartwiać, gdy wciąż czuła w środku pulsowanie tej niezwykłej rozkoszy.

Był taki namiętny. Dziś Lola z radością odkryła, że pod surowym wyrazem, który tak często gościł na twarzy Nialla, tak naprawdę ukrywało się podniecenie.

Zachichotała. Otworzyła oczy i zobaczyła światło wydobywające się spod drzwi łazienki. Pewnie brał prysznic.

Lola obróciła się na plecy, a chłodna pościel rozkosznie koła jej rozpalone ciało. Czuła ospałą sytość, która niczym pełny, dojrzały owoc ciążyła w dole jej brzucha. A jednak, nawet gdy była zaspokojona, czuła ukłucie pożądania na myśl o Niallu. Jak by zareagował, gdy dołączyła do niego pod prysznicem? Gdyby zaczęła go pieścić tak, jak on ją?

Niestety nie była pewna, czy zdoła ustać na nogach. Miała wrażenie, że ciało ma jak z waty.

Drzwi się otworzyły i Niall stanął w progu. Wyglądał tak dobrze.

Światło padało na niego od tyłu, więc nie widziała wyrazu jego twarzy. Nie wrócił jednak do łóżka, ale pochylił się i wziął ją na ręce. Znów opanowało ją to dziwne przeświadczenie, że tak idealnie do siebie pasują – jego męskość i jej kobiecość.

I to się działo naprawdę.

Zadrżała.

– Wszystko w porządku? Zrobiłem ci krzywdę?

– Nie. – Dyskomfort trwał tylko chwilę. Lola przytuliła się do niego i odetchnęła, czując zapach mydła. – Wykąpałeś się. – Poczowała rozczarowanie.

To przez nią? Z powodu jej dotyku?

Tak mało wiedziała, tyle się chciała o nim dowiedzieć.

– Przygotowałem ci kąpiel. Pomoże ci się odprężyć po... jeśli jesteś obolała.

Jego troskliwość ją ujęła.

Ale przecież zawsze taki był. Od początku czuła, że może mu zaufać.

– Dziękuję. – Przytuliła do niego twarz, marząc, by zostać tak już na zawsze. Po chwili jednak wchodziła do wanny.

– Jak temperatura?

– Idealna, dziękuję. – Ciepła woda pieściła jej skórę. Po chwili przymknęła oczy, czując, jak jej ciało się odpręża. Cudownie!

– Wychodzisz?

– Myślałem, że chciałabyś zostać sama. – Wyraz jego twarzy był nieodgadniony.

Chciała, żeby do niej dołączył, a to uczucie jedności nie mijało.

– Nie dotrzymasz mi towarzystwa? Proszę.

Podszedł do niej, choć nie wszedł do wanny. Usiadł na niskim krześle, którego wcześniej nie zauważyła. Stało po drugiej stronie łazienki, zwrócone lekko w przeciwną stronę. Znad wanny widziała jego

głowę i ramiona, niestety siedział dość daleko. Zauważyła, że ściągnął brwi.

– Jak się czujesz?

– Doskonale!

Otworzył szerzej oczy i prawie się roześmiała, widząc jego zaskoczenie.

– Cóż, jestem trochę zmęczona, ale w cudowny sposób.

Niall patrzył na nią, jakby się zastanawiał nad jej słowami. Jego oczy w tym świetle były niemal czarne.

Co chodziło mu po głowie?

Przełknął ślinę. Siedział przyklejony do krzesła, żeby tylko nie wejść do wanny i nie poszerzyć doświadczeń Loli o całkiem nowe doznania. Poczł mrowienie na skórze. Przed chwilą uprawiał dziki, namiętny seks z Lolą. Młodszą siostrą najlepszego przyjaciela. Z kobietą, którą miał chronić.

Od kilku dni powtarzał to sobie jak mantrę, licząc, że pomoże mu to zapanować nad pokusami. Mrowienie zamieniło się w dreszcz, gdy starał się nie patrzeć na jej lśniącą w wodzie skórę. Zamrugał, starając się nie myśleć o tym, co przed chwilą zrobił. Nie miał dokąd uciec. Człł do siebie obrzydzenie.

Wiedział jednak, że jest gotowy na więcej.

Odwrócił wzrok i spojrzł przez otwarte drzwi na łóżko i rozrzucone wokół ubrania. To nie były delikatne zaloty. Upewnił się, czy doszła – tuż po przekroczeniu progu mieszkania. A potem drugi raz, gdy poruszał się w niej dziko, bardziej jak zwierzę niż cywilizowany człowiek.

– Wolałbym wiedzieć, że nie uprawiałaś wcześniej seksu.

Mimowolnie odwrócił głowę i spojrzł jej w oczy. Serce biło mu tak szybko, że czuł je w gardle.

– Wtedy nie poszedłbyś ze mną do łóżka.

Niall odetchnął. Chciałby wierzyć, że miała rację.

– Chyba nie będziesz robić z tego wielkiej sprawy? Każdy ma swój pierwszy raz. Cieszę się, że mój był z tobą.

Znów posłała mu ten uśmiech, od którego robiło mu się gorąco.

Niestety, on też się cieszył. Nie potrafił sobie wyobrazić Loli w łóżku z innym mężczyzną.

Jej uśmiech przygasł i spuściła wzrok. Zdał sobie sprawę, że odczytała jego milczenie na swój sposób.

– Jestem zaszczycony, Lola.

Pokręciła głową.

– Przystań być taki staroświecki. Widzę to. – Nagle podniosła się i usiadła. – Przystań siedzieć tak z kamienną twarzą, psujesz wszystko.

– Słucham?

– Wiem, że czujesz się za mnie odpowiedzialny, ale nie jesteś obrońcą. Sama o sobie decyduję.

– A jednak do tej pory nie zdecydowałaś się, żeby pójść z kimś do łóżka, aż do dzisiaj. Dlaczego?

Lola przygryzła wargę. Robiła to jako dziecko zawsze wtedy, gdy była zdenerwowana.

– Byłam zajęta i to zawsze nie był ten moment.

Niall przyglądał jej się z uwagą, wiedząc, że o czymś mu nie powiedziała. Człł, że było coś, o czym powinien wiedzieć. Zamierzał naciskać, ale powstrzymał się. Jakie miał do tego prawo? To nie jego sprawa, dlaczego do tej pory była dziewicą.

Nagle uderzyła go ta myśl. Cieszył się, że był jej pierwszym kochankiem. Nie chciał nawet myśleć, że mogłaby robić z kimś innym to, co robiła z nim.

Powinien być zadowolony, że sama podchodziła do tego tak lekko, niemal jakby to była kolejna atrakcja na wakacyjnej liście.

Niall zmarszczył brwi. Czy o to chodziło? Był dla niej rozrywką podczas egzotycznych wakacji?

– Wszystko w porządku, Niall?

Skrzywił się.

– To ja powinienem o to spytać. – Nigdy nie był z dziewicą. Nie wiedział, czego się spodziewać. Krwi i łez? – Jesteś pewna, że nie zrobiłem ci krzywdy?

Przygryzła wargę. Niall od razu zapragnął ją pocałować. Zadrzał, próbując odsunąć od siebie natrętne myśli.

– Bolało tylko przez chwilę, na początku. Ledwie zwróciłam na to uwagę. Tak naprawdę... – przerwała, spoglądając na niego – czuję się tak dobrze, że chętnie bym to powtórzyła.

– Słucham?

Jutro. Na pewno miała na myśli jutro albo pojutrze. Kiedy nie będzie już obolała...

– Nie ma w tym nic dziwnego. – Jej wzrok błędził gdzieś w okolicy jej szyi. – Ale może dla ciebie to za szybko. Potrzebujesz więcej czasu?

Jakby przez cały czas nie walczył z podnieceniem! Zacisnął wargi.

Wyglądała tak uroczo i jednocześnie prowokacyjnie.

– Zrozumiem, jeśli nie będziesz chciał. Może wolisz bardziej doświadczony partnerki.

Niall otworzył usta, żeby powiedzieć jej, że nie chodziło o doświadczenie, ale to się więcej nie powtórzy. Bo nie był odpowiednim mężczyzną dla niej, z wielu powodów.

Nawet jeśli będzie to dla niego torturą.

Szok ścisnął mu gardło, gdy usłyszał swój głos.

– Jesteś najseksowniejszą kobietą, jaką spotkałem. Dlatego wyszedłem do łazienki, żeby wziąć prysznic. Bałem się, że jeśli wrócę, namówię cię znów na seks, gdy ty potrzebujesz czasu, żeby dojść do siebie.

Wyznanie prawdy przyniosło mu ulgę. Był tylko człowiekiem, a opieranie się Loli, nagiej i kuszącej, było ponad jego siły.

Stał przy wannie.

Jednak to ona miała tu władzę. Zredukowała go do czystego, pozbawionego hamulców głodu. To było przerażające doświadczenie dla człowieka, który przywykł do kontrolowania wszystkich aspektów życia, od pracy, po libido.

– Tak się cieszę – szepnęła i klękła w wannie. Położyła dłoń na jego udzie i pochyliła głowę, dotykając językiem jego członka.

Żar rozlał się po jego ciele. Zamarł, głos podpowiadał mu, że tylko głupiec by się wycofał.

– Nie musisz tego robić – jęknął. Może myślała, że tego oczekiwał. Jednak zamiast delikatnie ją odsunąć, trzymał ją w tym samym miejscu.

– Ale chcę. Jestem ciekawa.

Tyle cudownych doznań! Smak Nialla, jego ciało tuż przy jej twarzy, jedwabista skóra jego twardego członka. Czują, jak mięśnie jego pośladków zaciskają się i drżą – najlepszy dowód na to, że nie on teraz kontrolował sytuację.

Ta myśl była dla niej ekscytująca i podniecająca. Poczwała, jak gorąco rozlewa się w jej brzuchu, piersiach i tam na dole, gdzie był tylko Niall. I gdzie znów chciała go poczuć.

Pochyliła się i ostrożnie wzięła go do ust. W odpowiedzi syknął i wypchnął biodra.

Lola zatrzymała się, zaskoczona lekko jego reakcją, ponaglącą, pełną desperacji.

Powoli, uważając na jego reakcje, przesunęła dłonią po jego członku, ściskając lekko, ucząc się tego, co lubił. Czwała się wyjątkowa i silna, zapanowała w końcu nad tym potężnym mężczyzną. Chciała...

Odsunął ją stanowczym gestem.

– Później. – Jego głos był niski i ochryply, ale nie było wątpliwości, kto przejmował kontrolę.

Lola chciała zaprotestować, ale coś w jego wzroku podpowiadało jej, że będzie tego żałować.

– Czy to obietnica?

Niall roześmiał się.

– Nie zamierzam cię powstrzymywać, ale jest coś, czego pragnę teraz bardziej. – Na jego twarzy pojawił się głód. – Ciebie, Lola.

Odszedł i zaczął szukać w szufladzie prezerwatywy, a potem podał jej rękę, żeby pomóc jej wyjść z wanny.

Lola jednak się cofnęła.

– Dlaczego nie dołączysz do mnie? Jest tu sporo miejsca.

Niall zatrzymał się na chwilę, a potem wszedł do wanny. Odchylił głowę i obserwował ją, niczym sybarycki pasza spoglądający na ulubioną konkubinę.

Lola zamrugała.

– O czym myślisz, Lola?

Przysunęła się bliżej.

Pragnął jej. Niall Pederson, mężczyzna, który od lat o nikim nie fantazjował, pragnął jej tak bardzo.

– Myślę, że sen jest przeceniany.

Podał jej rękę i przyciągnął ją do siebie. Lola myślała, że zamienią się miejscami, więc usiadła na końcu

wanny, on jednak położył dłonie na jej biodrach.

– Uklęknij, Lola, i oprzyj się dłońmi o moje ramiona. – Mówiąc to, rozchylił jej nogi i dosiadła go. Dotknął palcami wnętrza jej ud. Jęknęła i przysunęła się bliżej.

– Jesteś bardzo niecierpliwa. Może teraz zrobimy to w twoim tempie. Co ty na to, skarbie?

Lola skinęła głową z wahaniem, nie do końca pewna, co robić.

Niall uśmiechnął się. Położył dłonie na jej biodrach i poprowadził ją delikatnie.

– A teraz opuść się na mnie. – Poczwała jego twardą męskość, a potem nacisk, cudowny i ponagląjący. Kolejny ruch i Niall skrzywił się, ściskając mocniej jej biodra. Przesunęła się do przodu i wsunęła się na niego, aż ich ciała się połączyły.

Doznania były intensywną wariacją tego, czego niedawno doświadczyła. Cudowna pełność, wrażenie na granicy przyjemności i czegoś dużo silniejszego.

To, co najlepsze, nie było jednak fizyczne – poczucie jedności. Niall patrzył jej w oczy, gdy poruszała się na nim coraz szybciej. Narastało w niej podniecenie. Niall dotknął jej piersi. Pochyliła się, a on przyciągnął jej twarz do siebie i pocałował.

Chwyliła go za włosy, całując jeszcze zachłannie, a jej ruchy stawały się coraz szybsze. Wtedy Niall przyciągnął ją do siebie, wypchnął biodra do przodu i świat zawirował.

Gdy powoli wracała na ziemię, oszołomiona, Niall przytulił ją do siebie. Opadła na niego, wykończona i zdyszana, wiedząc, że nie chciała być teraz nigdzie indziej.

Wtedy to do niej dotarło.

Powtarzała sobie, że rzeczywistość nie sprostą jej wyobrażeniom, bo przez lata wyidealizowała go w swojej głowie. Teraz wiedziała już, że prawdziwy Niall był dużo lepszy niż jakakolwiek fantazja. Seks z nim był...

Choć był to jej pierwszy raz, wiedziała, że nie chodziło tu tylko o fizyczność. Czwała to na poziomie emocjonalnym. Jej zauroczenie nie tylko przetrwało te wszystkie lata, ale było dużo silniejsze i zmieniło się.

W miłość.

Wstrzymała oddech.

Popełniła w życiu wiele błędów. Czy to był ten największy?

Co ona teraz zrobi?

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Następnego ranka Niall wstał przed świtem i poszedł na plażę pobiegać. Gdy wrócił i sprawdził, czy Lola nadal śpi, wykąpał się w drugiej łazience i wyszedł, żeby kupić coś na śniadanie.

Powinien być zadowolony. Gdyby zastał ją po powrocie ubraną, to w teorii łatwiej byłoby mu zachować dystans. Był pewien, że będzie dziś obolała i pewnie potrzebuje odpoczynku. Do tego sumienie w końcu doszło do głosu, przypominając mu, dlaczego nie powinien się z nią zadawać.

Niestety, ciało było głuche na te argumenty. Gdyby go w jakikolwiek sposób zachęciła...

Nie zrobiła tego. Dziś była inna, powściągliwa.

Zjadła porządne śniadanie i stwierdziła, że świetnie się bawiła wczoraj na imprezie. Na chwilę w jej oczach pojawił się blask i zapragnął przytulić ją mocno do siebie. Nawet jeśli nie mieliby się kochać, chciał mieć ją przy sobie. Dziś rano miał wrażenie, że bez niej jego ramiona są puste. Nigdy nie doświadczył podobnej tęsknoty za jakąkolwiek kobietą.

Patrzył na jej usta, gdy piła kawę. Pamiętał, jak go całowała i pieściła. Pożądanie zamieniło się w ostry, palący głód. Jeśli w jakikolwiek sposób zasugeruje, że znów go pragnie...

Ona jednak chciała jak najszybciej wrócić do komputera i zająć się pracą. Jakby to, co przeżyli, było przyjemną, choć mało znaczącą rozrywką.

Niall sam nie wiedział, czego oczekiwał – ale z pewnością nie tego. Zupełnie zbiła go z tropu.

Wrócili do jego domu na wzgórzu i siedział w gabinecie, gdy ogarnęło go znajome pragnienie. Cały dzień spędził na pracy, nic to jednak nie dało. Musiał zdusić w sobie pożądanie, właśnie to należało zrobić. Zwłaszcza że Lola trzymała się na dystans. Nie flirtowała z nim, nie zaprosiła go do siebie. Choć była niedoświadczona, to nie wstydziła się swojej seksualności. Była otwarta, nie bała się prosić o to, czego chciała, ani dać to od siebie.

Na wspomnienie wspólnych chwil przeszył go dreszcz. Odwrócił wzrok od komputera i spojrzał na Lolę, która siedziała z laptopem w cieniu nad basenem.

Było późne popołudnie, a w czasie lunchu poszła popływać. Potem, zamiast się ubrać, narzuciła koszulę na bikini. Od pasa w górę wyglądała bardzo profesjonalnie, w sam raz na zdalne spotkania służbowe. Lecz od dołu była chodzącą pokusą. Smukłe linie jej łydek, ud i bioder działały na niego hipnotyzująco, uniemożliwiając skupienie się na pracy.

Siedział zamknięty w gabinecie, ale praktycznie nic nie zrobił, poza sprawdzaniem informacji o Braithwaicie, lecz i tak nie dowiedział się niczego nowego. Pół dnia spędził, fantazjując o Loli, a drugie pół, obserwując ją przez okno lub szukając wymówek, żeby zamienić z nią słowo. Przygotował sałatkę na lunch. Potem kawę. Podzielił się z nią wiadomościami z Melbourne. Nie zauważono Braithwaite'a w okolicy jej mieszkania. Lola poinformowała go, że podobne wieści przekazała jej policja.

Niall wrócił do gabinetu i zaczął rozważać inne sposoby na wywabienie jej prześladowcy z kryjówek, omawiając je z ekspertami.

Teraz uśmiechała się, rozmawiała z kimś online. Z mężczyzną czy z kobietą? Poczul zazdrość, do której nie miał prawa.

Co się, do diabła, z nim działo?

Nigdy nie oczekiwał od kobiet całkowitego oddania, z wyjątkiem kwestii łóżkowych.

Wstał od biurka i zaczął się przechadzać po pokoju, próbując uporządkować myśli. Zamierzał rano powiedzieć Loli, że seks był wspaniały, ale to nie może się powtórzyć. Nie tylko dlatego, że była siostrą Eda, a on odpowiadał za jej bezpieczeństwo. Wiedział, że Lola nie była kobietą nadającą się do przelotnego romansu. Zasługiwała na poważny, pełen miłości związek, którego on nie mógł jej dać.

Niall nie był na tyle arogancki, by zakładać, że tego właśnie od niego oczekiwała. Jasno dała mu do zrozumienia, że chciała trochę poeksperymentować, wolał jednak, żeby wszystko było między nimi jasne. Nie chciał ryzykować, by jej nie zranić.

Ona go jednak ubiegła, traktując jak starego przyjaciela, jakby do niczego między nimi nie doszło. Powinien być jej wdzięczny. Zadowolony.

Zamiast tego czuł frustrację i napięcie, z którymi nie wiedział, co zrobić.

– Może być stir-fry na kolację?

Lola podniosła wzrok znad laptopa i zobaczyła stojącego w drzwiach Nialla. Poczula w żołądku znajomy ucisk.

– Brzmi świetnie. Mogę ci w czymś pomóc?

I tak nic już dzisiaj nie robi. Było późno, a ona siedziała przed komputerem i próbowała pracować, bo inaczej jeszcze zrobiłaby coś głupiego. Na przykład rzuciła się na szyję mężczyźnie, który od rana jej unikał.

Nie mógł dać jej wyraźniej do zrozumienia, że wczorajsza noc była jeśli nie pomyłką, to czymś jednorazowym. Zostawił ją nad ranem, gdy wciąż było ciemno, pewnie po to, żeby położyć się w innym pokoju. Poczula gorzki zawód. Wczorajsza noc była cudowna. Niezwykła. Jedyna chwila bliskości, którą mogła dzielić z ukochanym mężczyzną.

Jak mogła być tak naiwna?

W ciągu dnia zachowywała się tak, jakby do niczego nie doszło, a oni byli parą dawnych przyjaciół. Tylko tak mogła zachować godność i powstrzymać się przed zrobieniem czegoś głupiego – na przykład pocałowaniem go.

Znów by ją odtrącił.

– Nie ma potrzeby. Poradzę sobie.

Lola zamknęła laptop i wstała z przyklejonym do ust uśmiechem. Była odrętwiała od siedzenia przy komputerze.

– We dwoje pójdzie szybciej.

Pomimo wszystko nie potrafiła trzymać się z daleka. Słabość do tego mężczyzny była zbyt silna. Będzie tu tylko parę dni, mogła się w tym czasie nacieszyć jego towarzystwem. Potem może go już nigdy nie zobaczyć.

Lola zignorowała nagły ból w piersi i skupiła się na tym, żeby wyglądać na zrelaksowaną. Gdy weszli do kuchni, zorientowała się, że Niall był spięty.

– Coś nie tak? Musisz wracać do Brisbane? – Przyleciał tu tylko ze względu na nią. – Nie musisz się mną zajmować. Poradzę sobie sama.

Zachwiała się, gdy odwrócił się nagle w jej stronę. Ze zdziwieniem stwierdziła, że był zły.

– Chętnie byś się mnie pozbyła, co? – Zaciśnął zęby. – Przeszkadzam ci? Gdybym wyjechał, mogłabyś zaprosić tu Jake'a Sinclaira. A może chcesz kod do apartamentu w Gold Coast? Tak będzie wygodniej.

Lola zmarszczyła czoło i oparła się o ławkę. Nagle zakreśliło jej się w głowie.

– O czym ty mówisz? Dlaczego miałabym tu zapraszać Jake'a Sinclaira?

Zamrugał, a jego twarz zmieniła wyraz. Po raz pierwszy Niall unikał jej spojrzenia.

– Przepraszam. – Pokręcił głową i przeczesał włosy. – Nie zwracaj na mnie uwagi, gadam głupoty. Miałem kiepski dzień, nie powinienem wyżywać się na tobie.

Podszedł do lodówki, ale zatrzymała go, kładąc mu dłoń na ramieniu. Spojrzał powoli na jej palce, jakby nikt wcześniej nie ośmielił się go dotknąć.

Chciała spytać, czy zrobiła coś nie tak, ale wtedy nagle zrozumiała, co miał na myśli.

– Myślisz, że chciałam się spotkać z Jakiem Sinclairem? – Ta myśl była zupełnie niedorzeczna.

Zabrała pospiesznie rękę i przycisnęła do piersi.

– O czym ty mówisz, Niall? Uważasz, że zaplanowałam potajemną schadzke z mężczyzną, którego pierwszy raz widziałam na oczy? – Z trudem łapała powietrze. – Tuż po tym, jak poszłam z tobą do łóżka?

Cofnęła się o krok.

– Lola, nie! Nie o to mi chodziło, to nie tak!

Na jego twarzy już nie widać było złości. Wyglądał, jakby kopnęła go prosto w krocze, a twarz miała dziwny, ziemisty kolor. Żałowała, że naprawdę go nie kopnęła. Zamiast tego przez cały dzień marzyła o tym, żeby znów się z nim kochać!

– A może uważasz, że seks z tobą magicznie zamienił mnie z dziewicy w ladacznicę? Nagle tak pragnę seksu, że zadzwonię do pierwszego lepszego faceta, prosząc, żeby się ze mną przespał?

Była wściekła. Wczorajsza noc była wyjątkowa, magiczna, a słowa Nialla uczyniły z niej coś wulgarnego.

– Nie! – Chwycił ją za ramiona. – Oczywiście, że nie!

– Wiesz co – wściekłość wzięła nad nią górę – może to wcale nie taki zły pomysł. Spodobał mi się seks. Może pojedziesz do Brisbane, a ja zastanowię się, czy nie zadzwonić do Jake'a?

Nie słyszała, co odpowiedział, a może słyszała, ale nie rozumiała słów, bo szumiało jej w uszach.

– Nie zadzwonisz do niego – powiedział z naciskiem.

– Mogę robić to, na co mam ochotę. I być z tym, z kim zechcę.

Niall przekrzywił głowę.

– Ale chcesz być ze mną, prawda, Lola?

Czy to wyobraźnia podpowiadała jej, że widzi w jego oczach desperację? Na pewno nie.

Niall przesunął palcem po jej ustach, a potem dotknął jej szyi i obojczyka.

– Dlaczego miałabym chcieć mężczyznę, który uważa mnie za... – Słowa zamarły na jej ustach.

– Oczywiście, że tak nie uważam. Poniosło mnie. Przepraszam. – Dotknął dłonią jej dekoltu, tam, gdzie koszula była rozpięta. – Cały dzień odchodziłem od zmysłów, trzymając się na dystans, bo tak byłoby właściwie. A tak naprawdę marzę jedynie o tym, żeby znów się z tobą kochać, poczuć, jak dochodzisz i zaciskasz się na mnie.

– Ty mnie pragniesz? – Spojrzała na niego zszokowana. – Jesteś... zazdrosny? Nie masz o co!

– To żalosne, prawda? Wiem, że nic cię nie łączy z Jakiem. Nie wiem, skąd mi to przyszło do głowy. Powiedziałem tak, bo jestem w podłym humorze. Przepraszam. – Niall położył dłoń na jej policzku. – Tak bardzo cię pragnę – przyznał. – Wiem, że nie powinienem. Znam wszystkie powody na pamięć. Więc powiedz, że mnie nienawidzisz, a odejdę.

– A jeśli nie? – Jej serce zamarło. Widziała w jego oczach coś bezbronnego. Żal, wstyd i podniecenie.

Może jej nie kochał, ale wiedziała, że mu na niej zależało. I pragnął jej. Wyglądał na zdruzgotanego. Czy dlatego, że ją zranił, a może dlatego że jej pragnął, albo jedno i drugie?

– Naprawdę? – Pokręcił głową. – Po tym, co powiedziałem, powinnaś...

Lola położyła dłoń na jego ustach.

– Sama decyduję o tym, co powinnam, a czego nie.

Oblizwała wargi i stanęła na palcach, żeby szepnąć mu do ucha.

– Chcę, żebyś we mnie wszedł i czuł, jak dochodzę, a ja będę czuć ciebie. Chcę tego teraz.

Niall natychmiast chwycił ją za biodra, posadził na stole i rozsunął jej nogi.

– Jesteś pewna?

Skinęła głową i patrzyła, jak się uśmiechnął.

– Lubię, gdy kobieta wie, czego chce.

Niall wsunął dłoń w jej bikini.

– Och, Niall!

Zsunęła majtki, a on sięgnął do kieszeni.

– Nie, zwykle nie noszę przy sobie prezerwatyw – odparł z uśmiechem, widząc jej minę – ale dziś miałem nadzieję... – Pokręcił głową. – Nie powinienem. Powtarzałem sobie, że potrzebujesz przestrzeni, ale pokonałaś mnie, Lola.

Uśmiechnęła się i pocałowała go delikatnie.

Stanął pomiędzy jej nogami. Patrzyli sobie w oczy dłuższą chwilę, rozkoszując się dotykiem swoich ciał i cudownym zniecierpliwieniem, które buzowało między nimi. Potem jednym ruchem Niall wszedł w nią.

Otworzyła usta i jęknęła. Patrzyła mu w oczy i tak łatwo było uwierzyć, że on również doświadczał czegoś więcej niż podniecenie. Że on również czuł tę emocjonalną więź.

Pożądanie wzięło górę. Nie było czasu na rozważania, tylko szybkie tempo i ich połączone ze sobą ciała, rytm, który z każdą chwilą stawał się coraz głębszy i gwałtowniejszy. Wpiła palce w jego plecy, a on jednym mocnym ruchem pchnął do przodu i oboje doszli w tym samym czasie. Mogłaby przysiąc, że ich serca biją w tym samym rytmie.

Gdy dochodziła do siebie, Niall wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Nie padły żadne słowa. Lola nie była pewna, czy zdołałaby cokolwiek powiedzieć. Ich ciała mówiły za nich.

Przez resztę nocy Niall ani na chwilę się od niej nie odsunął. Kochali się albo przytulali. Około północy postanowili coś zjeść, ale były to tylko jakieś przekąski, którymi karmili się nawzajem. Potem wzięli długą kąpiel, aż woda zupełnie wystygła, a Niall nalegał, że potrzebują trochę snu. Spali razem wtuleni w siebie, a o świcie znów się kochali.

Lola wiedziała, że cokolwiek przyniesie przyszłość, ta niezwykła noc już na zawsze z nią zostanie.

Pytanie, czy mogła dostać więcej?

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Odpowiedź brzmiała: tak.

Po tej nocy wszystko się zmieniło.

Niall nie mówił już o zachowaniu dystansu ani o tym, czego oczekuje jej rodzina. Był przy niej ciągle, z wyjątkiem czasu, kiedy oboje pracowali. Wyrobili sobie własną rutynę. Każdy pracował u siebie, byli tu całkiem sami, z wyjątkiem gospośi, która zaglądała co parę dni, żeby posprzątać i uzupełnić zapasy. Lola i Niall wszystko robili razem: jedli, kąpali się, pływali w basenie, spali.

Choć snu nie było zbyt wiele.

Powinni być zbyt wykończeni, żeby pracować, a jednak Lola tryskała energią. Gdy spała, zawsze w ramionach Nialla, zapadała w głęboki sen, który przynosił prawdziwe ukojenie.

Praca szła zaskakująco dobrze, pomimo że nie przebywała w biurze, a jej relacja z Niallem weszła na nowy poziom. Nie była to zwykła fascynacja erotyczna. Swobodna bliskość, która kiedyś im towarzyszyła, powróciła, wzbogacona o nową świadomość i szacunek.

Minęły ponad dwa tygodnie od przyjazdu do Queensland, a oni zachowywali się jak idealnie dobrana para.

Lola wiedziała, jaki naprawdę był Niall – znała jego mocne strony, jak determinacja, szczodrość i dobroć, a także słabości. Bywał skryty i lubił przejmować kontrolę. Co do tego drugiego, ostatnio wykazywał poprawę.

Sięgnęła po filiżankę i upiła łyk kawy. Niestety Braithwaite nadal był na wolności. Nie próbował już włamać się do jej mieszkania i wyglądało na to, że policja nie będzie w stanie mu niczego udowodnić.

Lola bała się powrotu do Melbourne, częściowo przez Braithwaite'a. Nie wierzyła, że jej prześladowca zrozumiał, że popełnił błąd i postanowił dać jej spokój. Bardziej prawdopodobne, że zorientował się, że kobieta w jej mieszkaniu nie była nią.

Najbardziej jednak przerażała ją rozłąka z Niallem, którego dom i praca były w Queensland. Łączył ich tylko przelotny romans. Liczyła, że będzie z tego coś więcej, miała wrażenie, że do tego to zmierza. A jednak...

– Wszystko w porządku, Lola? – Usiadł obok niej i wziął ją za rękę. – Wyglądasz na zamyśloną.

– Naprawdę?

Niall patrzył, jak się przeciąga i uśmiecha, choć nie wydawała się tak odprężona i radosna jak zazwyczaj.

– Myślałaś o Braithwaicie? Jestem pewien, że to się wkrótce skończy. Musimy być cierpliwi.

– Wiem, ale ile to jeszcze potrwa? Trzy tygodnie? Trzy miesiące? – Spojrzała na ich splecione dłonie i zacisnęła usta. – Czuję się jak w potrzasku. Mam wrażenie, że Braithwaite wygrał, wypędził mnie z własnego domu, wyrócił moje życie do góry nogami.

Niall czuł w piersi coraz większe napięcie.

– Wiem, że tak się teraz czujesz, ale uwierz mi, doprowadzimy tę sprawę do końca. – Niall i jego zespół robili wszystko, żeby tak się stało. – Ale ma to swoje dobre strony.

Przed chwilą myślał, że lepiej by było, gdyby Lola od niego odeszła, ale nie mógł znieść myśli, że była tu nieszczęśliwa.

– Praca idzie ci dobrze, prawda? Wygląda na to, że nowy projekt jest całkiem obiecujący. – Uśmiechnął się. – Czy to nie przyjemne miejsce, żeby zrobić sobie przerwę?

Wiedział, że Lola była tu z nim szczęśliwa, jej uśmiech i entuzjazm tylko to potwierdzały.

– Nie najgorsze – przyznała i Niall poczuł dziwne napięcie w sercu. Było to coś nowego, nieznanego. – Czasem żałuję, że to nie może trwać wiecznie. – Spojrzała mu prosto w oczy.

Rzeczywistość wyglądała jednak inaczej. Wiedział, że to nie mogło trwać wiecznie. Dla nich nie było przyszłości. Mógł dać Loli to, czego potrzebowała w tej chwili, ale była zbyt wyjątkowa, by marnować czas z kimś takim jak on.

Odetchnął głęboko. To była kara za złamanie zasad i uleganie pokusie, choć wiedział, że powinien trzymać się od niej z daleka.

– Tak właśnie wyglądają najlepsze wakacje, czyż nie? Nie chcesz, żeby dobiegły końca. – Starał się brzmieć wesoło, ale nie był w stanie zdobyć się na uśmiech. Nie był gotowy kończyć ich relacji, choć wiedział, że w końcu do tego dojdzie. Dlatego zmusił się, żeby mówić dalej. – Ale nawet raj po pewnym czasie się nudzi, nie sądzisz?

Lola przekrzywiła głowę i patrzyła na niego z namysłem.

Czasem miał wrażenie, że potrafiła zajrzeć do jego wnętrza. Głębiej niż konkurenci w biznesie, którzy uparcie szukali jego słabych punktów. Rozumiała go lepiej niż ojciec, którego nie widział od lat. On zobaczył najmroczniejszą stronę jego duszy i postanowił się od niego odwrócić i skupić na nowej rodzinie, udając, że pierworodny syn w ogóle nie istnieje.

Kto by go winił?

– Niall? Słyszałeś, co powiedziałam?

Lola pochyliła się i patrzyła na niego z niepokojem.

Wyprostował się i uśmiechnął. Miał nadzieję, że w ten sposób ukryje nieprzyjemne myśli. Bolesny żal, że nie może być mężczyzną, którego potrzebowała.

– Przepraszam, zamyśliłem się.

– Pytałam, czy zdążymy pójść na spacer po plaży, zanim wrócimy do domu. Wiem, że spędziliśmy ranek nad morzem, ale pogoda jest taka piękna.

Uśmiechnął się. Cieszył się, że Lola podzielała jego zamiłowanie do spacerów po plaży, obserwowania kolorowych ptaków, miała też podobne podejście do pracy. Dzięki niej doceniał przyjemności, które wcześniej brał za coś normalnego i zwyczajnego.

– Jeśli tylko masz ochotę.

– Cóż, jest coś jeszcze, na co mam ochotę, ale do tego potrzebujemy trochę prywatności. – Jej oczy zamigotały wesoło. – Możemy się tym zająć po powrocie – wymruczała, wstając od stołu.

Poczuł znajomą ekscytację, jakby razem mogli... Od razu odsunął od siebie te myśli. Wspólna przyszłość była niemożliwa.

– Niall? – Zatrzymała się i spojrzała przez ramię. – Wszystko w porządku?

– W jak najlepszym, skarbie. – Objął ją ramieniem i razem ruszyli do wyjścia z eleganckiej restauracji.

Zostawili buty w samochodzie i szli teraz boso wzdłuż plaży, po białym, mokrym piasku. Trzymali się za ręce i nie rozmawiali za wiele. Cieszyli się plażą, tym dniem i swoim towarzystwem. Lola podskoczyła, uciekając przed nadciągającą falą i Niall wziął ją na ręce, ciesząc się tą bliskością.

– Mnie też pan pohuśta?

Z początku Niall nie wiedział, skąd dochodził ten głos. Był zbyt skupiony na Loli. Potem poczuł, że ktoś dotknął jego nogi i spojrzał w dół. Obok stała mała dziewczynka z burzą kasztanowych włosów, które tańczyły na wietrze, i patrzyła na niego ciemnymi oczami.

– Proszę. Mnie też!

Niall wstrzymał oddech.

Mała rączka poklepała go po nodze i dziewczynka uśmiechnęła się. Wypuścił powietrze z płuc. Przez moment podobieństwo było zbyt łudzące, teraz jednak zaczął dostrzegać różnice pomiędzy stojącą obok dziewczynką i tamtą znajomą twarzą.

Ból jednak przeszył mu serce.

Powoli wycofał się i postawił Lolę na suchym piasku. Dziecko ruszyło za nimi. Niall rozejrzał się wokół. Gdzie byli jej rodzice?

– Pohuśta mnie pan?

Niall pokręcił głową, mówiąc sobie w duchu, że żaden rodzic nie chciałby, żeby jakiś nieznajomy bawił się z ich dzieckiem, zwłaszcza mężczyzna. Kątem oka zauważył, że Lola patrzy na niego, potem przykucnęła i zwróciła się do dziecka.

– Cześć, nazywam się Lola. A ty jak masz na imię?

Dziewczynka pokręciła głową.

– Nie wolno mi rozmawiać z obcymi.

Niall prawie wybuchnął śmiechem. Nie wolno jej rozmawiać z Lolą, ale on może ją pohuścić?

– Gdzie są twoi rodzice? – ciągnęła Lola. – Pewnie się o ciebie martwią.

Niall rozejrzał się po plaży. Nie wyglądało na to, żeby ktoś szukał dziecka. Znowu poczuł na nodze małą

rączkę.

– Prooooooszę!

Dziecko było naprawdę urocze i dostrzegł w oczach Loli ciepły błysk. Czy chciała mieć dzieci? Poczł ukłucie na tę myśl.

– Żadnego huśtania, chyba że twoi rodzice się zgodzą.

Zabrzmiało to dość groźnie, ale przyniosło skutek. Dziewczynka puściła się biegiem przez plażę do kobiety, która była zajęta budowaniem zamku z piasku razem z dwójką innych dzieci.

Nawet z tej odległości Niall widział szok na jej twarzy, gdy dziecko podbiegło do niej i zaczęło pokazywać na nich ręką. Nagle zorientowała się, jakie zagrożenia mogły się wiązać z jej nieuwagą.

Poczł w brzuchu lodowatą falę, która wspiwała się po plecach aż do jego gardła. Znajome uczucie.

Lola pomachała kobiecie, a ona odpowiedziała jej skinieniem głowy, przyciągając dziecko do siebie. Po chwili usłyszeli donośny płacz. Najwyraźniej matka dziewczynki powiedziała jej stanowcze „nie”.

Niall poczul ulgę i wziął Lolę za rękę. Spojrzała na niego i pokręciła głową.

– Jej mama z pewnością się z nią nie nudzi.

– Ale polubiłaś ją.

– Ma charakterek. Nie sądzisz?

Wzruszył ramionami.

– Nie znam się na dzieciach.

– To prawda. – Poczł na sobie jej wzrok. – Wyglądałaś na spiętego w jej towarzystwie. Nie masz do czynienia z dziećmi?

Poczł, jak lód obejmuje całe jego ciało.

– Rzadko.

Kłamca. Ale to było dawno temu. Element przeszłości, do której nie chciał wracać.

– Przez parę lat dorabiałam jako opiekunka do dzieci. Bardzo to lubiałam.

– Jesteś w tym niezła. – Zerknęła na nią. Była cierpliwa i skupiona. Miała poczucie humoru. Z łatwością był sobie w stanie wyobrazić, jak bawi się z dziećmi i troszczy się o nie.

– Na pewno sobie poradzisz, gdy przyjdzie czas.

– Słucham?

– Jeśli lub kiedy będziesz miał własne dzieci.

Poczł, jak chłód otula go za ramiona.

– To się nie wydarzy. Nigdy nie założę rodziny. Wiesz, że jestem samotnikiem.

Lola nie potrafiła zapomnieć o słowach Nialla. Chodziło też o sposób, w jaki to powiedział, z bezzwzględną pewnością. Jakby był pewien, co przyniesie mu przyszłość. Próbowwała przekonać sama siebie, że nie miał tego na myśli, ale z marnym skutkiem.

Podczas drogi powrotnej rozmowa się nie kleiła i gdy dojechali, Niall prawie natychmiast zostawił ją samą, mówiąc, że musi gdzieś zadzwonić. Lola również odebrała telefon z komisariatu i dowiedziała się, że Braithwaite był widziany niedaleko jej domu i policja miała nadzieję, że mógł coś planować.

Te wieści wcale nie poprawiły jej humoru. Jej myśli wciąż krążyły wokół Nialla i tego, co powiedział. Tylko że ona chciała dostać tę szansę. Pragnęła przyszłości z Niallem. Dlatego zapukała do jego gabinetu i weszła do środka. Stał przy oknie i patrzył na zachód słońca.

– Niall...

Odwrócił się i Lola zamarła. Wyraz jego twarzy nie wróżył dobrze.

– Zastanawiałam się, czy masz ochotę na kolację. – Stchórzyła! Nagle jednak nie była już taka pewna, czy chce znać prawdę, czy mówił poważnie, że jest samotnikiem. Czy mówił poważnie o ich związku, a może istniała szansa, że w przyszłości odwzajemni jej uczucia?

– Za chwilę – przerwał i odetchnął. – Chciałem z tobą porozmawiać. To ważne.

Nie spodobał jej się ton jego głosu, a jednak musiała się dowiedzieć.

– Chodzi o naszą rozmowę na plaży.

– Ja też chciałam o tym porozmawiać. – Przez lata ukrywała się z uczuciami do niego. Nie była na tyle naiwna, żeby wierzyć, że też się w niej zakochał, ale musiała wiedzieć, czy była na to szansa. – To, co przeżyliśmy tu razem, jest naprawdę cudowne. Zawsze mi na tobie zależało, ale te ostatnie tygodnie...

– Proszę, Lola. – Dotknął palcem jej ust. – Najpierw muszę ci coś powiedzieć.

Czy wiedział, co chciała powiedzieć?

Wiedział, że go kochała?

– W takim razie mów. – Spojrzała na niego. Wolałaby nie widzieć, ile go to kosztowało. Jego twarz była poważna i napięta. Przeczucie podpowiadało jej, że nie spodoba jej się to, co za chwilę usłyszy.

– Zaslugujesz na kogoś lepszego niż ja. Zawsze o tym wiedziałem i podejrzewam, że twoja rodzina podziela to zdanie.

Otworzyła usta, żeby zaprotestować. Wszyscy go przecież uwielbiali, ale powstrzymał ją wyraz jego twarzy.

– Na plaży zrozumiałem, że zachowałem się bardzo samolubnie. – Pokręcił wolno głową, jakby zdrętwiał mu kark. – Od początku wiedziałem, że nie pasujemy do siebie, ale przestałem o tym myśleć, bo tak bardzo cię pragnąłem.

W jego głosie słycać było ból. Podniosła rękę i dotknęła jego twarzy, a on się skrzywił.

– Nie rób tego, Lola. Nie zasługuję na twoją czułość. Ty natomiast zasługujesz na kogoś, kto będzie cię kochał. Będzie zawsze przy tobie, będzie chronił ciebie i dzieci, które mu dasz, jeśli oczywiście chcesz je mieć. – Spojrzał jej w oczy. – Chcesz mieć dzieci, prawda?

Skinęła głową.

– Kiedyś tak, jeśli będę mogła. – Nie czuła presji, ale zawsze wyobrażała sobie, że będzie miała rodzinę.

– Ja nie mogę. To nie byłoby właściwe. Nie nadaję się do tego, żeby założyć rodzinę. Nie mam do siebie na tyle zaufania.

Lola zmarszczyła czoło.

– Nie rozumiem. – Niall był najbardziej troskliwym i godnym zaufania mężczyzną, jakiego знаła. – Byłbyś wspaniałym mężem i ojcem.

– Nieprawda! – W jego głosie słycać było ból. – Nie mogę sobie ufać, nie mogę też oczekiwać, że inni mi zaufają. – Spojrzał jej prosto w oczy. – Moja siostra i matka nie żyją przeze mnie.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Lola patrzyła na niego, próbując zrozumieć sens jego słów.

– Miałaś siostrę?

Czy Ed o tym wiedział? Albo jej rodzice? Nic nie podejrzewała, ale Niall nigdy nie opowiadał o rodzinie.

– Catriona. Była młodsza ode mnie. Miała rude włosy i zadziorny uśmiech.

Lola natychmiast przypomniała sobie dziewczynkę na plaży. Czy dlatego Niall był taki poruszony? Przez chwilę miała wrażenie, że widzi w jego oczach panikę.

– Rodzice byli ciągle zajęci, więc przez większość czasu ja się nią zajmowałem.

– W Melbourne?

Pokręcił głową.

– Przeprowadziłem się tam razem z ojcem. Po tym, co się stało.

Niall zacisnął zęby.

– Ile miała lat?

– Cztery. Ja miałem dziewięć. – Odetchnął głęboko. – Było późne popołudnie, bawiliśmy się w korytarzu, kiedy ojciec kazał nam wyjść na zewnątrz, bo byliśmy zbyt głośno. – Przerwał. – Myślę, że rodzice znów się kłócili i nie chcieli, żebyśmy tego słuchali. Wyszliśmy więc na zewnątrz i Catriona chciała, żebym pokazał jej, jak jeździć na skuterze, który dostałem na Gwiazdkę. Przed domem był długi podjazd, więc tam ją uczyłem. Szybko załapała i chciała jechać coraz dalej i szybciej, była jednak dobrym dzieckiem i posłuchała, kiedy powiedziałem jej, że nie może wyjeżdżać poza ogród.

Niall przerwał na chwilę. Widziała, ile go to kosztowało.

– Straciłem czujność tylko na moment, przysięgam. Myślałem, że mama mnie woła, więc pobiegłem sprawdzić. Kiedy wróciłem, było już za późno. Catriona chyba chciała się zatrzymać przed chodnikiem, ale był tam krawężnik i zamiast stanąć, straciła kontrolę i wyjechała na jezdnię. Prosto pod jadące auto.

– Och, Niall! – Lola przytuliła się do niego, a łzy same pociekły jej po twarzy.

– Bywają noce, kiedy wciąż słyszę pisk hamulców. A potem krzyk mamy.

– To nie była twoja wina. Byłeś tylko dzieckiem, a to był wypadek.

– To nie jest wymówka. – Pokręcił głową. – Miałem się nią opiekować, ale nie byłem wystarczająco czujny i Catriona zginęła.

Lola otworzyła usta, ale zaraz je zamknęła. Czy powinna mu mówić, że jeśli ktokolwiek tu zawinił, to jego rodzice, którzy wysyłają dziewięcioletniego chłopca, żeby zajął się młodszą siostrą, podczas gdy oni się kłócą?

Czy dlatego Niall był wobec niej tak nadopiekuńczy?

– Po tym wypadku rodzice prawie ze sobą nie rozmawiali, a jeśli już się do siebie odzywali, były to kłótnie. W końcu się rozeszli, matka miała pecha i dostała mnie. Ojciec wyprowadził się do Melbourne. Było coraz gorzej. Oczywiście obwiniała mnie za śmierć Catriony.

– To naprawdę nie była twoja wina, Niall. Na pewno ktoś ci to wytłumaczył, psycholog albo ktoś z rodziny?

– Kiedy teraz o tym myślę, widzę, że mama miała poważną depresję. Ja przypominałem jej o tym, co straciła. Sam jej nie wystarczałem. – Przerwał i Lola spodziewała się najgorszego. – Kiedy miałem jedenaście lat, wróciłem ze szkoły i znalazłem ją na górze. Przedawkowała leki.

– To straszne. Tak mi przykro.

– Gdyby Catriona nie zginęła, gdyby udało mi się ją ochronić, matka nie popełniłaby samobójstwa.

Lola ujęła jego twarz w dłonie i spojrzała mu prosto w oczy.

– Nie jesteś odpowiedzialny za jej śmierć, Niall. Nie jesteś odpowiedzialny za śmierć żadnej z nich.

– Teraz już za późno, Lola. Zawsze będę nosić w sobie tę winę.

– Nie mów tak!

Lola pochyliła się i pocałowała go mocno, wkładając w to całą miłość, jaką miała w sercu, jakby w ten sposób mogła wymazać z jego pamięci trwający od lat ból.

W końcu, bez tchu, odsunęła się od niego i położyła dłonie na jego ramionach.

Wiedziała, czym jest ból. Po śmierci matki wywrócił jej życie do góry nogami, ale stracić dziecko lub, jak w przypadku Nialla, rodzinę...

– Co się stało z twoim ojcem?

– Mieszkałem z nim do ukończenia szkoły. Miał już wtedy nową rodzinę. – Wzruszył ramionami. – Teraz nie mamy kontaktu.

W tonie jego głosu była jakaś ostateczność – ostrzeżenie, żeby nie drażyła tematu. Ich drogi się rozeszły czy ojciec odepchnął go od siebie?

– Widzisz więc, że nie nadaję się do życia rodzinnego. Nigdy sobie nie zaufam i nie mogę prosić, żeby ktoś uwierzył we mnie. Rozumiesz?

Skinęła głową.

– Jesteś wyjątkowa. Zaslugujesz na wszystko, co najlepsze, z odpowiednim mężczyzną. – Odetchnął powoli. – Muszę ci to powiedzieć, żebyś zrozumiała. Jesteś mi bliższa niż jakakolwiek... – Pokręcił głową. Co miał na myśli? Niż jakakolwiek kobieta? – Zawsze stawiałem sprawę jasno, interesują mnie tylko przelotne relacje. Z tobą było inaczej. – Odgarnął włosy z jej twarzy. – Nigdy nie powinienem się do ciebie zbliżyć. To, co przeżyliśmy, było wyjątkowe, ale to nie ma przyszłości. Musisz to wiedzieć.

Lola zamrugła.

– Dziękuję, że mi to powiedziałeś.

Wydawało jej się, czy odprężył się trochę, słysząc jej słowa.

– Choć nie zgadzam się z tobą. – Podniosła dłoń, żeby jej nie przerywał. – Rozumiem, o co ci chodzi i skąd to się bierze. Jednak nigdy nie uwierzę, że nie zasługujesz na miłość i zaufanie.

– Lola... – W jego głosie słychać było ostrzeżenie.

– Wysłuchaj mnie, Niall. Choć raz.

Milczał dłuższą chwilę, aż w końcu skinął głową.

– Wszyscy obwiniamy się, gdy sprawy się nie układają. Po śmierci mamy wciąż rozmyślałam o tym, co mogłam zrobić, żeby ją uratować.

– Nie możesz...

Dotknęła palcem jego ust.

– Wiem. To szaleństwo myśleć w ten sposób, ale przez pewien czas nie mogłam się uwolnić od tych myśli. – Z czasem i dzięki wsparciu w końcu zaczynasz to rozumieć. Ty jednak nie dostałeś wsparcia. Zamiast tego przeżyłeś kolejną tragedię.

Niall zacisnął usta, ale milczał.

– Znam cię, moja rodzina zawsze ci ufała. Naprawdę sądzisz, że rodzice wpuściliby do domu chłopaka, który mógłby mi w jakiś sposób zagrozić? Byłeś bardziej opiekuńczy i troskliwy od Eda.

– Bo wiem, jak łatwo może dojść do tragedii.

– No właśnie. Nie rozumiesz? Rzeczy się po prostu dzieją, nie zawsze z czyjejś winy. Myślałeś, że mama cię zawołała, więc oczywiście, że się odwróciłeś. Nie możesz się obwiniać za to, co się stało.

– Dziękuję, Lola. Wiem, że chcesz dobrze – przerwał. – Gdybyś potrzebowała pomocy, zawsze możesz na mnie liczyć. Ed również. Musisz tylko zrozumieć, że to, co między nami zaszło, było błędem. Nie powinniśmy tego robić.

– Bo nie wiesz, czy nie stanę się potrzebująca i zależna od ciebie? Ja również cię uwodziłam, nie byłam bezwolna – warknęła. – Proszę cię, tylko nie dokładaj do swojej listy grzechów uwiedzenia mnie. Masz ich już wystarczająco dużo na sumieniu.

Przemawiała przez nią gorycz, ale nie mogła się powstrzymać.

– Posłuchaj, Lola...

– Zrób mi tę uprzejmość i przelóżmy dalszą część wykładu o tym, dlaczego nie jesteś dla mnie odpowiedni. Rozboleła mnie głowa i chcę się położyć.

Odwrociła się szybko. Nie chciała, żeby dostrzegł w jej oczach łzy.

Nie odezwał się ani słowem. Nie poszedł za nią.

Niall spodziewał się, że od teraz Lola będzie się trzymać na dystans.

Rozumiał ją.

Godzinę później przyszła do kuchni, gdy zbierał się, żeby przygotować coś do jedzenia. Miał mętlik

w głowie. Chciał uwierzyć w jej słowa, chciał, żeby to była prawda. Było w niej tyle wiary, może nawet podziwu. Zaczął się zastanawiać, czy mógłby odkupić swoje winy. Czy jej wiara w niego mogła coś zmienić.

Zjedli razem posiłek i pozmywali. Zachowywali się spokojnie, racjonalnie i uprzejmie, ale Niall nie mógł dłużej tego znieść. Przeprosił ją, mówiąc, że musi wrócić do pracy, bo jutro ma spotkanie w Brisbane. W gabinecie jednak nawet nie otworzył laptopa. Stał przy oknie, wpatrzony w zapadającą noc.

Tak zastała go Lola. Nie odezwała się, tylko podeszła i wzięła go za rękę.

– Lola, nie mogę...

– Ciii. Nie myśl o tym, Niall. Oboje potrzebujemy towarzystwa. To wszystko.

Po chwili byli w łóżku, ich ciała połączyły się, dając sobie nawzajem rozkosz i wytchnienie.

Po wszystkim Niall znów stchórzył. Zamknął oczy, udając, że śpi, nie chciał rozmawiać z Lolą teraz, gdy czuł się tak bezbronny.

Lola obudziła się wczesnym rankiem. Nawet we śnie Niall zdawał się ją chronić, tuląc ją mocno do piersi. Odsunęła się, a on musiał się przebudzić, bo pogładził ją delikatnie po plecach. Znów kochali się w milczeniu, ze swobodą dawnym kochanków, ale tak namiętnie, jakby robili to po raz pierwszy.

Albo ostatni.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

– Pani Suarez?

Lola ziewnęła i odgarnęła z twarzy splątanie włosy. Nie wyspała się, rozmyślając o Niallu i jego determinacji, żeby zakończyć ich związek.

– Tak, przy telefonie.

– Tu inspektor Corcoran.

– Inspektorze, ma pan jakieś wieści?

– Tak. Doszło do pewnego wypadku. Jayden Braithwaite nie żyje.

– Słucham? – Zamrugęła, próbując zebrać myśli. – Braithwaite nie żyje? Jesteście pewni, że to on?

– Tak, tożsamość została potwierdzona.

Poczuła, że robi jej się słabo.

– Pani Suarez? Jest pani tam?

– Przepraszam, inspektorze, nie dosłyszałam. Może pan powtórzyć?

Dwadzieścia minut później, wciąż ściskając telefon w dłoni, Lola wstała.

Czuła teraz spokój, niemal nienaturalny. Wygląda na to, że nalegania Nialla, by podstawić w jej mieszkaniu kogoś, kto będzie ją przypominał, w końcu skłoniło Braithwaite'a do działania. Zeszłej nocy ktoś znów próbował się do niej włamać, ale ludzie Nialla razem z policją udaremnili atak. Braithwaite zdołał uciec i nie wrócił do siebie, ale parę godzin później policjanci zostali wezwani do eksplozji w opuszczonym magazynie. Zakładano, że Braithwaite wściekł się, że nie udało mu się włamać do jej mieszkania, i zaczął działać nierozważnie i bez zastanowienia. Eksperci twierdzą, że przygotowywał przesyłkę z bombą, która przypadkowo wybuchła. Na miejscu znaleziono zaadresowaną do niej kopertę i sprzęt, który wykorzystywano wcześniej do monitorowania jej mieszkania.

Nie miała powodu, żeby dłużej być w Queensland. Oprócz lęku, że jeśli wyjedzie, już nigdy nie zobaczy Nialla.

Kochała go. Nie była to zwykła fascynacja czy zauroczenie. On jednak nie odwzajemniał jej uczuć. Co mogła zrobić? Zostać i próbować go przekonać, że się mylił? Mogliby kontynuować tę relację na takich samych zasadach...

A potem co?

Miałaby zrezygnować z pracy w Melbourne, licząc, że pewnego dnia Niall przejrzy na oczy? Miała dość. Straciła tyle lat, marząc o niemożliwym, licząc na to, że pewnego dnia Niall ją zauważy. Nie oczekiwała obietnic, ale nadziei, że to się może udać. Chciała kochać mężczyznę, który pewnego dnia może odwzajemnić tę miłość. On jednak jej nie kochał, a to oznaczało, że nie miała wyboru.

Wróciła do pokoju i zaczęła się pakować.

W drodze do Brisbane Niall otrzymał raport o próbie włamania Braithwaite'a do mieszkania Loli. Na szczęście jej sobowtórce nic się nie stało, a sama Lola była bezpieczna w Queensland.

Chciał zawrócić i wrócić do niej, ale coś go powstrzymało. Na pewno będzie zła, że znów zachowuje się nadopiekuńczo. Ruszył więc w dalszą drogę i dotarł wcześniej na spotkanie negocjacyjne, które planował od miesięcy. Nie mógł jednak pozbyć się uczucia niepokoju.

Podczas przerwy w spotkaniu dostał wiadomość, że Braithwaite nie żyje. Początkowo nie mógł w to uwierzyć. Wieść o przygotowywanej przesyłce z bombą zmroziła go. Gdyby Lola była tam sama...

Ale nie była. Żyła i miała się dobrze.

Odetchnął, czując obezwładniającą ulgę.

Była bezpieczna, nie miała już powodu, żeby mieszkać z nim w Queensland. Myśl o jej wyjeździe go przeraziła. Czy to był strach przed porzuceniem? Na pewno nie. Pogodził się z samotnością lata temu, gdy stracił rodzinę. Nikogo nie potrzebował.

Powtarzaj to sobie, Pedersen.”

– Niall? – usłyszał głos głównego doradcy prawnego. – Potrzebujemy cię.

– Już idę.

Napisał szybką wiadomość do Loli i wrócił do sali konferencyjnej. Nie mógł się jednak skupić na pracy.

Na szczęście zespół był dobrze przygotowany i dyskusja toczyła się gładko. Podczas kolejnej przerwy szybko wyciągnął telefon, ale Lola nie odpowiedziała.

Poczuł strach. Zadzwoił do gospozi, ale dowiedział się, że wyjechała na cały dzień. O co się martwił? Braithwaite nie żyje, Lola jest bezpieczna.

Coś mu jednak mówiło, że muszą porozmawiać.

Opowiedział jej swoją historię i czekał, aż odsunie się od niego, przerażona i wstrząśnięta. Jednak tego nie zrobiła. Potraktowała go jak ofiarę, nie sprawcę.

Rano wiedział już, że musi znaleźć w sobie siłę, żeby od niej odejść. Dla jej dobra.

Znów połączył się od razu z pocztą głosową. Dalej nie odpowiadała na wiadomości. Niall wyszedł z sali i zbiegł schodami do parkingu podziemnego. Parę minut później siedział już w aucie, w drodze na wzgórze.

Spóźnił się.

Dom był pusty. Lola wyjechała. Na stole w kuchni znalazł list. Przebiegł wzrokiem po zapisanej kartce, szukając wzmianki o ponownym spotkaniu, natrafił jednak na słowa, od których zjeżyły mu się włosy na głowie.

...bardzo mi na Tobie zależy...

...muszę żyć dalej i coś zmienić. Zbyt długo zwlekałam, przez uczucia do Ciebie.

Nie miał pojęcia. Czy to możliwe?

Lola czuła coś do niego przez te wszystkie lata? Liczyła na...

...rozumiem, że boisz się utracić kogoś, na kim ci zależy. Zaslugujesz na więcej od życia, i ja też. Więc odchodzę.

Żegnaj, Niall.

Żadnego podpisu, żadnego „do zobaczenia”.

Tylko pełne ostateczności „żegnaj”.

Lola zrobiła to, na co liczył. Odeszła, żeby nie mógł jej bardziej zranić. Nie mógł przecież być tak samolubny. Tak będzie najlepiej. Lola jest już teraz bezpieczna, bez niego.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Trzy tygodnie później Lola wprowadziła się do nowego mieszkania. Było trochę dalej od centrum, ale okolica była bardzo przyjemna. Pochyliła się i podniosła pudło z książkami. Gdy porozwiesza obrazy i rozpakuje książki, poczuje się bardziej jak w domu.

Tylko jak miała to zrobić, skoro zostawiła serce w Queensland? Czuła bolesną pustkę. Chciała pomóc Niallowi, ale przecież życie nie było takie proste.

Przez ostatnie tygodnie funkcjonowała jak w transie. Koledzy i współpracownicy chyba niczego nie zauważyli. Pewnie sądzili, że jest wstrząśnięta ostatnimi wydarzeniami i śmiercią Braithwaite'a.

Pracowała ciężko, udało jej się też wesprzeć nowy projekt i zajęła się szukaniem mieszkania, bo w tym starym nie czuła się dobrze.

Odstawiła pudło i westchnęła. Nowe miejsce, nowy początek. Koniec z naiwnymi marzeniami. Koniec z...

Usłyszała dźwięk domofonu.

– Słucham?

Zapadła cisza i uznała, że ktoś pewnie zadzwonił pod zły numer.

– Cześć, Lola.

Zszokowana, oparła się o ścianę.

– Niall? – Głos jej drżał.

– Mogę wejść?

Wcisnęła guzik.

– Numer...

– Wiem, dwadzieścia.

Skąd wiedział? Nieważne. Poprawiła koszulę, odetchnęła głęboko i podeszła do drzwi. Otworzyła je w momencie, gdy Niall wszedł po schodach na jej piętro.

– Mogę wejść? – Stał przed nią, jak zwykle obehwładniająco piękny.

– Po co?

– Nie zajmę ci dużo czasu, ale to ważne.

Lola w końcu skinęła głową. Może była mu to winna.

– Dobrze, wejdź.

– Ładne miejsce – powiedział, rozglądając się po salonie.

Patrzył na Lolę, która wyraźnie trzymała się na dystans. Przełknął ślinę, czując w brzuchu znajomy ucisk.

– Czego chcesz, Niall?

– Musiałem się z tobą zobaczyć i...

– Jasne – przerwała mu – żeby sprawdzić, czy wszystko w porządku. Tym się przecież zajmujesz, prawda? Obiecałeś Edowi – parsknęła. – Możesz odetchnąć, spisałeś się na medal. Jeśli ktoś będzie potrzebował ochrony, polecę mu Pederson Security. Może nawet wystawię wam opinię w internecie.

– Dobrze wiesz, że chronięm cię nie dlatego, że to moja praca, ani ze względu na Eda. To prawda, jestem dłużnikiem twojej rodziny, a Ed to mój najlepszy przyjaciel i zrobiłbym dla niego niemal wszystko, ale zależy mi na tobie.

– Och, naprawdę, Niall, zależy ci na mnie, ale niewystarczająco.

– Bardziej, niż mogę to wyrazić – powiedział, podchodząc do niej. – Nie jestem dobry w wyrażaniu uczuć, Lola. Boję się. Że cię rozczaruję albo że twoje uczucia ulegną zmianie, ale i tak nie potrafię o tobie zapomnieć. Potrzebuję cię bardziej, niż myślisz. Nie chcę cię ranić. Jeśli mnie nie chcesz, odejdę i już mnie więcej nie zobaczysz.

– Och, Niall... nawet się nie waż – szepnęła.

– A więc chcesz mnie?

– Jak to możliwe, że tak bystry facet jest tak ślepy? Chcę cię od dawna.

– Nie jestem ideałem, Lola. Mam wiele wad. Nie chciałem opowiadać ci o przeszłości, byłem

samolubny. Jednak przy tobie poczułem się...

– Szczęśliwy?

– Szczęśliwy, spełniony. Pełen nadziei. Po raz pierwszy w życiu. Nie mogę zagwarantować, że uczynię cię szczęśliwą, ale chcę spróbować. Przy tobie budzi się we mnie nadzieja. Kocham cię. Chcę być z tobą. Na dobre.

– Mówisz poważnie?

– Najdroższa! Jesteś wszystkim, czego pragnę i potrzebuję.

Po chwili odnalazł jej usta. Dalsza rozmowa wydawała się zbędna. Niall wziął ją w ramiona i zaniósł do sypialni, gdzie jeszcze raz wytłumaczył jej, co do niej czuje.

EPILOG

Drzwi zamknęły się za nimi dyskretnie. Oniemiała Lola rozejrzała się wokół.

– Carolyn znów przeszła samą siebie.

Myślała, że przez te dwa lata zdążyła się przyzwyczać do ekstrawagancji ich gospodyni.

– Myślisz, że byłaby w stanie coś tu jeszcze dodać?

– Wątpię, skarbie – dobiegł ich rozbawiony głos Carolyn.

Lola uśmiechnęła się i wzięła Nialla za rękę. Towarzystwo ukochanego mężczyzny wciąż dawało jej tyle samo radości. Wątpiła, że to się kiedykolwiek zmieni.

– Nie żałujesz, że tu przyszliśmy? – szepnęła Lola. Wiedziała, że Niall nie przepadał za takimi imprezami.

– Nie, gdy mam u boku najpiękniejszą kobietę.

Podniósł do ust jej lewą dłoń, na której połyskiwała złota obrączka. Minął rok od ich ślubu, który odbył się na małej tropikalnej wyspie, w towarzystwie jej ojca, Eda i najbliższych przyjaciół.

Lola nie mogła uwierzyć, gdy Niall przeprowadził się do Melbourne, żeby być razem z nią. Jej kariera nabrała rozpędu i wkrótce otrzymała propozycję pracy w agencji reklamowej w Queensland, więc mogli przeprowadzić się na północ. Weekendy spędzali w domu na wzgórzu, a pozostałe dni w mieście.

– Życie staje się coraz piękniejsze – szepnął i ucałował jej dłoń.

– Naprawdę?

Niall uśmiechnął się i położył dłoń na jej brzuchu.

– Fakt, myśl o zostaniu ojcem mnie stresuje, ale przy tobie czuję, że podołam wyzwaniu. Razem stanowimy najlepszy zespół.

– Też tak myślę. – Lola odwzajemniła uśmiech.

– A teraz zatańcz ze mną, zanim będę miał ochotę się stąd ulotnić.

Bawili się cudownie, ale dla Loli najważniejszym elementem wieczoru była miłość w oczach Nialla i radość, że to z nim wraca do domu.

Był jej przyjacielem, kochankiem, ojcem jej nienarodzonego dziecka. Światłem jej życia. Wiedziała, że razem z nim może stawić czoło wszystkiemu, co przyniesie im życie.